



Pismo odznaczone
Medalem Honorowym
im. Józefa Tuliszkowskiego

Rok założenia 1912

Miesięcznik Państwowej Straży Pożarnej

Nr ind. 371203

ISSN 0137-8910

Cena 5 zł (w tym 5% VAT)

przegląd pożarniczy

Płoną składowiska

8 Kobięcym
okiem

16 Bezpieczny
letni
wypoczynek

20 Co warto
wiedzieć
o ewakuacji

24 Poszukiwanie
poszkodo-
wanych

32 Jakie
narzędzia
hydrauliczne

38 Strażak
iluzjonista





Nasza okładka:

Pożar składowiska odpadów w Zgierzu
fot. Tomasz Matusiak

W ogniu pytań

8 Przecierałam szlaki

Ratownictwo i ochrona ludności

10 Pożar jak hydra

Rozpoznawanie zagrożeń

13 Palący problem

16 Bezpieczeństwo harcerzy

18 Symulator biurowca

20 Cena spokojnego sumienia

Szkolenie

24 Sztuka przeszukania (cz.1)

Technika

28 Więcej niż łączność

32 Zestawy hydrauliczne

Pasje

35 Strażak, fotoreporter

38 Z pasją przez życie

Prawo w służbie

40 RODO, nie taki diabeł straszny

42 Dopłata do wypoczynku

Sprawy ochotników

44 Fire Truck Show

46 Zmierzyli się z wodą

Historia i tradycja

48 Obrona gazowa

50 208 lat bytomskiego pożarnictwa

52 Strażacki plakat socrealizmu

Stałe pozycje

4 Przegląd wydarzeń

53 Służba i wiara

54 Przegląd prasy zagranicznej

55 www.poz@rnictwo

55 Warto przeczytać

55 Straż na znaczkach



8

W ogniu pytań



Pani Komendant

13

Rozpoznawanie zagrożeń



Kiedy przestaną płonąć śmieci?

35

Pasje



Ocalić od zapomnienia

WYDAWCA
Komendant Główny PSP

REDAKCJA
00-463 Warszawa, ul. Podchorążych 38
tel. 22 523 33 06, faks 22 523 33 05
e-mail: pp@kgps.gov.pl, www.ppoz.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Redaktor naczelny: mł. bryg. Anna ŁAŃDUCH
tel. 22 523 33 99 lub tel. MSWiA 533-99,
alanduch@kgps.gov.pl
Redaktor: Katarzyna ZAMOROWSKA
tel. 22 523 33 08 lub tel. MSWiA 533-08,
kzamorowska@kgps.gov.pl
Redaktor: Małgorzata KĄKOL
tel. 22 523 34 27 lub tel. MSWiA 534-27,
mkakol@kgps.gov.pl
mł. asp. Tomasz BANACZKOWSKI
tel. 22 523 33 98 lub tel. MSWiA 533-98
tbanaczkowski@kgps.gov.pl
Administracja i reklama: Małgorzata JANUSZCZYK
tel. 22 523 33 06, lub tel. MSWiA 533-06,
pp@kgps.gov.pl
Korekta: Dorota KRAWCZAK

RADA REDAKCYJNA
Przewodniczący: gen. brygadier Leszek SUSKI
Członkowie:
st. bryg. Paweł FRĄTCZAK
st. bryg. Krzysztof KOCIOŁEK
nadbryg. Adam CZAJKA
st. bryg. Mariusz MOJEK

PRENUMERATA
Cena prenumeraty na 2018 r.:
rocznej – 60 zł, w tym 5% VAT,
półrocznej – 30 zł, w tym 5% VAT.
Formularz zamówienia i szczegóły dotyczące
prenumeraty można znaleźć na
www.ppoz.pl w zakładce *Prenumerata*

REKLAMA
Szczegółowych informacji o cenach
i o rozmiarach modułów reklamowych
w „Przeglądzie Pożarniczym”
udzielamy telefonicznie
pod numerem 22 523 33 06
oraz na stronie www.ppoz.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redakcji tekstów
oraz zmiany ich tytułów. Prosimy o nadsyłanie materiałów
w wersji elektronicznej. Redakcja nie odpowiada za treść
ogłoszeń oraz reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych.

SKŁAD I DRUK:
Zakłady Graficzne TAURUS Roszkowscy Sp. z o.o.
Kazimierów, ul. Zastawie 12, 05-074 Halinów
Nakład: 7300 egz.

W ostatnich miesiącach media elektryzują nas informacjami o pladze pożarów składowisk. Trudno uznać je za zbieg okoliczności, to raczej symptom pewnego procederu trwającego od lat. A polega on na przyjmowaniu za odpłatnością odpadów kosztownych w recyklingu, jednak bez zamiaru ich faktycznego przerobu. Problem rosnących stosów śmieci zaczęły „rozwiązywać” pożary. Państwowa Straż Pożarna zaobserwowała to niepokojące zjawisko już kilka lat temu, jednak w wysiłkach, by coś zmienić pozostawała jak dotąd osamotniona. Dopiero nasilenie zdarzeń i ich nagłośnienie spowodowało, że nazwano rzeczy po imieniu i zajęto się problemem na poważnie. Efektem będzie zmiana prawa, wiążąca się z nowymi obowiązkami dla strażaków. Jakimi, o tym w tekście Pawła Janika.

Przeszukanie pomieszczeń to jedna z podstawowych i najważniejszych czynności, jakie strażacy mają do wykonania w strefie zadymienia podczas pożarów wewnętrznych. Od ich sprawności i skuteczności w tym względzie zależy przecież życie poszkodowanych. Zagadnienie jest dość złożone – wymaga połączenia kilku elementów: narzędzi, techniki, metod działania w konkretnej sytuacji. Problematyka ta nie doczekała się zbyt wielu opracowań w języku polskim, dlatego też warto sięgnąć po artykuł Szymona Kokota-Góry, który podpowiada, co i jak należy robić.

Marcin Kucharski i Paweł Pohl przybliżają zaś pojazdy dowodzenia i łączności. Funkcjonalność najnowocześniejszych samochodów tego typu już dawno nie daje się zamknąć w ramach zapewniania łączności. To wielofunkcyjne pojazdy, wykorzystywane do wsparcia działań z udziałem znacznych sił i środków, akcji długotrwałych, a także obejmujących duży obszar.

Kiedy sezon urlopowy w pełni, nasze myśli kierują się w stronę wypoczynku i relaksu. Nad jego bezpieczeństwem czuwa na bieżąco wiele służb. Ważnym krokiem było podpisanie tuż przed wakacjami „Protokołu uzgodnień w zakresie wzmocnienia bezpieczeństwa na obozach harcerskich pod namiotami”. Ich uzupełnieniem są wytyczne stanowiące zbiór zasad wiedzy oraz dobrych praktyk rekomendowanych do stosowania w zakresie ochrony przeciwpożarowej harcerskich obozów namiotowych. Ich wdrożenie odbywa się na zasadzie pilotażu w czasie Harcerskiej Akcji Letniej w 2018 r. O szczegółach w materiale Konrada Leszczuka i Mikołaja Pawełczyka.

A skoro o bezpieczeństwie mowa, to nie sposób nie wspomnieć o ewakuacji. Jak niedomagania w tym względzie przesądzają o życiu i zdrowiu, mówi kilka głośnych i dramatycznych zdarzeń. Paweł Rochala przypomina, jakie warunki muszą zostać spełnione w obiekcie, by nie dochodziło do tragedii. Lektura obowiązkowa nie tylko dla strażaków.

Witamy w służbie

W tym roku po uroczystych promocjach w szkołach aspirantów w szeregi korpusu aspirantów wstąpiło 792 techników pożarnictwa.

Tegoroczne egzaminy kwalifikacyjne kończące naukę wyłoniły łącznie 261 absolwentów dziennego studium aspiranckiego (DSA), wśród nich dwie panie, oraz 531 absolwentów kwalifikacyjnego kursu zawodowego (KKZ). Wśród pododziałów KKZ znajdowali się żołnierze z Wojskowej Ochrony Przeciwpożarowej, ratownicy lotniczych i zakładowych straży pożarnych, oficerowie i aspiranci PSP uzupełniający kwalifikacje oraz ubiegłorocznici słuchacze, którzy zdawali kwalifikację do wykonywania czynności ratowniczych.

Podstawowym celem kształcenia w zawodzie technik pożarnictwa jest przygotowanie absolwenta szkoły do realizacji zadań w jednostkach organizacyjnych Państwowej Straży Pożarnej na stanowiskach przewidzianych dla aspirantów PSP. Każdy słuchacz musi przejść przez dwuletni okres nauki, liczący 1790 godzin realizowanych w systemie czterosemestralnym. Dwa lata intensywnej nauki w szkołach aspirantów to także praktyka zawodowa w szkolnej jednostce ratowniczo-gaśniczej lub codzienna służba w jednostkach terenowych pełnionych w przypadku słuchaczy kursów.

Każdy słuchacz, zarówno DSA, jak i KKZ, po każdym roku nauki zdobywa kolejno kwalifikacje zawodowe. Zakończenie drugiego semestru jest etapem uzyskania kwalifikacji do wykonywania czynności ra-

kompetencje zawodowe to odpowiednio ugruntowana wiedza, określone umiejętności oraz właściwa postawa. Słuchacz nabiera pełnej świadomości swojej roli zawodowej. Dopiero taki stan rzeczy pozwala na wypełnianie obowiązków zawodowych na odpowiednim poziomie. Im kompetencje są większe, a ich poziom wyższy, tym większy potencjał ma dana osoba, stając się w danej dziedzinie



fot. Piotr Sowizdraniuk

towniczych (MS. 20. lub Z. 22.), a czwarte-
go – kwalifikacji do zarządzania
działaniami ratowniczymi (Z. 23.).

rzemieślnikiem. Osoby, które wykonują
zawód technik pożarnictwa, sprawnie wy-
wiązują się z zadań zawodowych, a także

Ponad przeciętność

To tytuł nowej wystawy Wielkopolskiego Muzeum Pożarnictwa w Rakoniewicach – Oddziału Zamiejscowego Centralnego Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach. Ekspozycja została poświęcona nestorowi polskiego pożarnictwa śp. płk. Władysławowi Pilawskiemu.

Pułkownik Pilawski od wielu lat jest obecny w rakoniewickim muzeum – znajdują się w nim różnego rodzaju pamiątki osobiste, publikacje książkowe i zdjęcia na wystawie fotograficznej. Niespełna rok po śmierci pułkownika narodził się pomysł stworzenia osobnej wystawy poświęconej postaci tak istotnej dla polskiego pożarnictwa. Po kilku miesiącach pracy nad pozyskiwaniem materiałów oraz ich opracowywaniem w jednym z pomieszczeń wystawienniczych muzeum udało się zamierzony cel osiągnąć. Wystawa pozostanie stałym elementem rakoniewickiej ekspozycji.

Uroczystość jej otwarcia rozpoczął dyrektor CMP st. bryg. Paweł Rochala, który przywitał przybyłych gości: przedstawicieli wielkopolskiej straży pożarnej, władze samorządowe z terenu powiatu i gminy oraz lokalnych przedstawicieli kultury, historii

i oświaty. Następnie głos zabrali: reprezentujący wielkopolskiego komendanta wojewódzkiego PSP w Poznaniu st. bryg. Robert Klonowski, zastępca burmistrza Rakoniewic Arkadiusz Pawłowski oraz stryjeczny prawnuk pułkownika



fot. Waldemar Chojnacki

charakteryzują się określonym zestawem indywidualnych cech i kompetencji.

W dniach 30 czerwca (SA PSP Kraków), 4 lipca (CS PSP Częstochowa) oraz 6 lipca (SA PSP Poznań) każda ze szkół mogła pochwalić się perfekcyjnie przygotowanymi uroczystościami promocji na pierwszy stopień w korpusie aspiranckim oraz wręczeniem dyplomów technika pożarnictwa. Ewaluacja efektów kształcenia jest jednakowa dla wszystkich szkół i wyłania również osoby, którym poziom przygotowania zawodowego pozwala zająć pierwszą lokatę wśród absolwentów.

Tegorocznymi prymusami zostali: mł. asp. Adameusz Smaruń – średnia ocen 5,05 (CS PSP Częstochowa), mł. asp. Sebastian Koterbiak – średnia ocen 4,65 (SA PSP Poznań), mł. asp. Bartosz Wermiński – średnia ocen 4,30 (SA PSP Kraków).

Należy podkreślić, że droga do uzyskania stopnia młodszego aspiranta nie jest łatwa. Wymaga wielu wyrzeczeń w dążeniu do osiągnięcia zamierzonego celu – w końcu to służba! Absolwenci w okresie nauki w szkołach zdobyli bezcenne doświadczenie, które już niedługo będą wykorzystywali w swoich jednostkach. Ponadto absolwenci studium dziennego godnie reprezentowali szkoły podczas wszelkich imprez sportowych, szczebla krajowego i międzynarodowego. Są wśród nich zawodnicy sportów pożarniczych, piłki siat-



fol. Waldemar Nowak

kowej, piłki nożnej, tenisa stołowego, sportów wytrzymałościowych, biegacze, ale również honorowi krwiodawcy i dawcy szpiku kostnego, uczestnicy wielu akcji charytatywnych.

Uroczystość promocji i ukończenia szkoły jest ukoronowaniem dwuletniego procesu zdobywania wiedzy i umiejętności. Ale to dopiero początek wielkiej strażackiej przygody i kariery w szeregach Państwowej Straży Pożarnej oraz kolejny szczebel w karierze zawodowej. Fundamentalnymi cnotami strażaka są przecież: patriotyzm, męstwo, uczciwość, odpowie-

dzialność, solidarność zawodowa, a przede wszystkim zaufanie do kolegów, z którymi w służbie przychodzi podejmować trudne wyzwania ratownicze. To również starania o ciągle umacnianie zaufania społecznego, które od wielu lat sytuuje straż pożarną na pierwszym miejscu. Z taką postawą utożsamiani są również tegorocznymi absolwenci, którym należy życzyć bezpiecznej służby oraz wielu szczęśliwych powrotów z akcji, ilu wyjazdów. Powodzenia!

Tomasz Wiśniewski

Łukasz Łukasiak. Goście w swoich krótkich przemówieniach przedstawili przebieg kariery zawodowej Władysława Piławskiego, jego osiągnięcia w dziedzinie pożarnictwa i życiu prywatnym oraz podzielili się swoimi osobistymi wspomnieniami. Ogromne wrażenie wywarły szczególnie te dotyczące bezkompromisowego i ponadprzeciętnego podejścia pułkownika do pracy zawodowej oraz te ukazujące, jak ciepłą i otwartą osobą był w stosunku do innych ludzi. Wystawa zawiera kilkadziesiąt prywatnych fotografii płk. Władysława Piławskiego, prezentujących jego życie prywatne i zawodowe na przestrzeni 100 lat (od narodzin w 1913 r. do jubileuszu setnych urodzin), bogaty zbiór medali i odznaczeń, zarówno polskich, jak i międzynarodowych (m. in. Krzyż Komandorski

z gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Komandorski, Oficerski, Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Order Sztandaru Pracy II klasy, Medal „Za udział w wojnie obronnej 1939” czy medale z Niemiec, Francji, Włoch, Austrii, Jugosławii, Czechosłowacji i Luksemburga). Możemy też zobaczyć zbiór kilkudziesięciu dokumentów – m.in. odpis aktu urodzenia z 1934 r., poświadczenie obywatelstwa polskiego z 1933 r., dowód osobisty z 1935 r., metrykę ślubu 1941 r., dowód rejestracyjny słynnego służbowego motocykla Sokół z 1938 r., legitymacje pożarnicze, ubezpieczeniowe, wojskowe, PCK, emerytalne, nominacje na stanowiska w służbie pożarniczej, a także pamiątki prywatne, jak dyplomy za osiągnięcia, świadectwa ukończenia szkoleń i kursów. Są też na wystawie

przykłady oryginalnych rękopisów, za pomocą których pułkownik przygotowywał się do odczytów, referatów, artykułów i publikacji książkowych, wycinki prasowe z artykułami poświęconymi bohaterowi oraz z jego wywiadami, okazjonalne tablice pamiątkowe oraz listy gratulacyjne, przede wszystkim z okazji setnej rocznicy urodzin Władysława Piławskiego.

Zaprezentowany został również niezwykle ciekawy materiał filmowy pt. „Nestor polskiego pożarnictwa – płk. Władysław Piławski”, nakręcony przez TV Wielkopolska w 2017 r. z inicjatywy Komendy Wojewódzkiej PSP w Poznaniu. Film przedstawia życie i służbę Władysława Piławskiego opowiedziane przez niego samego.

Hubert Koler

Plan na bezpieczeństwo

Dolnośląski komendant wojewódzki PSP st. bryg. Adam Konieczny i dyrektor Korpusu Pożarniczo-Ratowniczego Kraju Pardubickiego brig. gen. ing. Miroslav Kvasnička złożyli swoje podpisy pod planem ratowniczym, który służy

„Bezpieczne pogranicze”. Formalnoprawne ramy tej współpracy zostały nakreślone w polsko-czeskiej umowie z 2000 r. o współpracy i wzajemnej pomocy w przypadku katastrof, klęsk żywiołowych i innych nadzwyczajnych wydarzeń, a także w memorandum o porozumieniu zawartym przez wojewodę dolnośląskiego i komendanta dolnośląskiej PSP oraz ich odpowiedników kraju pardubickiego.

Obecnie współpracujące strony sprecyzowały cele, zakres i zasady udzielania wzajemnej pomocy ratowniczej w ramach przygranicznej współpracy strażackich jednostek. Taka praktyczna pomoc ratownicza

praktycznej realizacji dotychczasowych uzgodnień o rozwijaniu transgranicznej współpracy pomiędzy polskimi i czeskimi strażakami, w ramach programu

zostanie udzielona przez sąsiada zawsze wówczas, kiedy jedna ze stron uzna to wsparcie za konieczne. Oczywiście zagrożenia mogą mieć rozmaity charakter

i dlatego sygnatariusze dokumentu wyszczególnili długą listę zdarzeń, które uzasadniają udzielenie wsparcia. Umieszczono na niej nie tylko działania ratowniczo-gaśnicze, ale także np. likwidację skutków klęsk żywiołowych. Przewidziano ścisłą współpracę w razie konieczności prowadzenia poszukiwawczych akcji pod wodą, katastrof komunikacyjnych itp.

W dokumencie przewidziano także wspólne szkolenia, ćwiczenia i warsztaty. Opracowany zostanie ponadto plan ratowniczego udzielania pomocy przygranicznej. Zwiększeniu skuteczności wspólnych działań ratowniczych dobrze służyła będzie wymiana informacji o potencjalnych i rzeczywistych zagrożeniach na obszarach 25 km po obu stronach granicy.

Lech Lewandowski

fot. arch. KW PSP Wrocław



Projekt wzorcowy

Ważna wiadomość dla komendantów mających w planach budowę nowych jednostek PSP. Komendant główny Państwowej Straży Pożarnej gen. brygadier Leszek Suski zatwierdził „Wytyczne w sprawie ramowych wymagań funkcjonalno-użytkowych obiektów strażnic Państwowej Straży Pożarnej”. Celem opracowania było stworzenie koncepcji budynku zapewniającego optymalne warunki pełnienia służby, właściwe standardy przechowywania pojazdów i sprzętu, a także tańszego w eksploatacji. Przykładem inwestycji skrojonej według wytycznych jest projekt jednostki Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Legionowie (patrz grafika). Projekt ten za zgodą Komendy Głównej PSP może zostać wykorzystany w przedsięwzięciach inwestycyjnych budowy jednostek PSP na terenie kraju.

R.

Pielgrzymka strażaków

Tegoroczna, XII Ogólnopolska Piesza Pielgrzymka Strażaków i Ich Rodzin na Jasną Górę wystartuje z Warszawy w niedzielę 5 sierpnia po mszy świętej, która odbędzie się o godz. 7.00 w Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Warszawie przy ul. Ostrobramskiej 72. Uroczyste wejście pielgrzymów na Jasną Górę przewidziane jest we wtorek 14 sierpnia około godz. 11.30.

Trasa pielgrzymki przebiega przez województwa: mazowieckie, łódzkie, świętokrzyskie oraz śląskie. W pielgrzymce uczestniczą strażacy Państwowej Straży Pożarnej i druhowie z ochotniczych straży pożarnych. Serdecznie zapraszamy! Szczegóły organizacyjne pielgrzymki na www.straz.gov.pl.



Rowerem na podium

V Mistrzostwa Polski Strażaków PSP w Kolarstwie Szosowym za nami. 17 czerwca na linii startu zameldowało się 51 zawodników będących funkcjonariuszami PSP z terenu całego kraju. Dystans do pokonania przebiegał przez malownicze tereny ziemi sandomierskiej. Łącznie startujący mieli do pokonania 60 km. Teren piękny, ale również bardzo wymagający, za sprawą licznych wzniesień, zjazdów, za-

Sygnal do startu podali wspólnie i dopingowali zawodników licznie przybyli goście, m.in.: świętokrzyski komendant wojewódzki PSP nadbryg. Adam Czajka, pomorski komendant wojewódzki PSP nadbryg. Tomasz Komoszyński, przedstawiciel komendanta głównego PSP st. bryg. Piotr Kalinowski, śląski komendant wojewódzki PSP st. bryg. Jacek Kleszczewski, opolski komendant wojewódzki PSP st. bryg. Krzysztof Kędryk, a także dyrektor wyścigu asp. sztab. Krzysztof Andura.

Zawody komentował jeden z najwybitniejszych komentatorów i znawców kolarstwa w Polsce Włodzisław Rezner, który swoimi umiejętnościami prowadzenia relacji dodatkowo motywował zawodników do jeszcze większego wysiłku, a kibiców do wzmożonego dopingowania. Zwycięzców uhonorowali organizatorzy oraz zaproszeni goście, na czele z nadbryg. Adamem Czajką i st. bryg. Piotrem Kalinowskim. Każdy z wyróżnionych zawodników oprócz medali oraz nagród rzeczowych w roku upamiętniającym setną



fot. arch. KP PSP w Sandomierzu

krętów. Słowem – raj dla miłośników ścigania się na rowerach. Mistrzostwa na stałe wpisały się już w kalendarz imprez sportowych PSP współorganizowanych przez Komendę Główną PSP.

rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości otrzymał białą-czerwoną szarfę.

A oto wyniki mistrzostw:

Klasyfikacja drużynowa:

1. KW PSP Gorzów Wielkopolski
2. KW PSP Szczecin
3. KW PSP Katowice

Klasyfikacja generalna kobiet:

1. Justyna Korzeniewska (KW PSP Gorzów Wielkopolski)

Klasyfikacja kategoria A (do 29 lat):

1. Konrad Tomaszewski (KP PSP Ostrowiec Świętokrzyski)

2. Mateusz Jegier (KM PSP Opole)

3. Paweł Mrózek (KW PSP Katowice)

Klasyfikacja kategoria B (30-39 lat):

1. Marcin Kasprzyk (KP PSP Bochnia)

2. Szymon Koszykowski (KP PSP Oława)
3. Maciej Iwko (reprezentant PSP Lubuskie)

Klasyfikacja kategoria C (40-49 lat):

1. Maciej Chmielewski (KM PSP Szczecin)

2. Robert Koj (KP PSP Pajęczno)

3. Robert Suszczyński (reprezentant PSP Lubuskie)

Klasyfikacja kategoria D (50 lat i powyżej):

1. Grzegorz Kalenko (KW PSP Szczecin)

2. Bogdan Ziemia (KP PSP Jasło)

3. Adam Urban (OSP Topola Mała)

Andrzej Włodarczyk

Razem z GOPR

Małopolski komendant wojewódzki PSP nadbryg. Stanisław Nowak podpisał 3 lipca zaktualizowane porozumienia z grupami regionalnymi Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego – Jurajską, Krynicką, Podhalańską i Beskidzką.

Dokumenty regulują zasady współdziałania w zakresie wzajemnego powiadamiania i informowania o zdarzeniach ratowniczych w ramach obszarów współdziałania, a także organizowania wspólnych szkoleń, ćwiczeń i manewrów. Integralną częścią porozumień jest katalog zdarzeń, opracowany na podstawie zdarzeń rzeczywistych z okresu 10 lat, podczas których były prowadzone wspólne działania podmiotów krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego i GOPR. W katalogu wskazane zostały podmioty odpowiedzialne za organizację akcji ra-

towniczych, podmioty współdziałające, a także przypadki wzajemnego powiadamiania o prowadzonych działaniach.

Na podstawie podpisanych porozu-

mień właściwi terytorialnie komendanci powiatowi i miejscy PSP podpiszą szczegółowe zasady współpracy na obszarze powiatów, w których funkcjonują regionalne grupy GOPR.

Szymon Jakubiec / KW PSP Kraków



fot. Szymon Jakubiec

Przecierałam

Niekiedy kobieta ma silniejszą psychikę niż niejeden mężczyzna. Z wieloletnich doświadczeń zdobytych w służbie coś niecoś o tym wiem – o swoich strażackich doświadczeniach opowiada mł. bryg. Agnieszka Mendelska, zastępca komendanta powiatowego PSP w Kamiennej Górze.



fot. z arch. KP PSP Kamienna Góra

Jeszcze nie tak dawno temu zawód strażaka, oficera PSP był w Polsce domeną mężczyzn. To już jednak przeszłość, a pani należy do grona kobiet, które w twierdzy typowo męskich profesji zrobili kolejny wyłom.

Kobiety w straży pożarnej były, są i będą, a w 1997 r. otworzyły się dla nich drzwi na dzienne studia w Szkole Głównej Służby Pożarnej w Warszawie. W tym właśnie roku do egzaminów wstępnych przystąpiło kilka dziewczyn, wśród nich ja. Na pierwszy rok studiów zostały przyjęte cztery: Alicja Kazimierzczak, Izabela Wojciechowska, Agnieszka Deberna i ja. Spotkałyśmy się w warszawskiej SGSP i razem studiowałyśmy. A potem, po promocji, choć każda ruszyła w swoją stronę, wszystkie jesteśmy w służbie i do dziś utrzymujemy ze sobą serdeczne kontakty. Spotykamy się też regularnie z całym rocznikiem w kolejne rocznice ukończenia studiów i promocji na pierwszy stopień oficerski.

Mówi się, że ci pierwsi – a w tym wypadku te pierwsze – przecierają szlak i dlatego mają najtrudniej.

Rzeczywiście, w 1997 r. jako pierwsze skorzystałyśmy z nowego prawa, że studia na uczelni strażackiej mogą podjąć także kobiety. Z tego punktu widzenia można powiedzieć, że torowałyśmy drogę naszym następczyniom. Ja miałam wówczas 19 lat i właśnie zdałam maturę. Szczepnie mówiąc, planowałam, że będę zdawała na Politechnikę Wrocławską, ale wyszło inaczej.

Samo tak wyszło?

Niezupełnie samo. Zainspirował mnie brat, który był wtedy na czwartym roku studiów w SGSP. To on przywiózł do domu informację, że do szkoły będą przyjmowane również dziewczyny. Za-

skoczył mnie tym. W pierwszej chwili pomyślałam, że to chyba nie dla mnie. Ale po namyśle i rozmowach z bliskimi uznałam, że warto spróbować. Wchodziłam w dorosłość i zdawałam sobie sprawę, że teraz podjęte decyzje mogą zaważyć na całym moim życiu. Ostatecznie postanowiłam złożyć dokumenty zarówno na politechnikę, jak i do szkoły pożarniczej. Z nastawieniem: później się zobaczy.

W myśl zasady, że przezorny zawsze ubezpieczony. A co zdecydowało?

Egzaminy, a poza tym ogólne wrażenie z pierwszego kontaktu z uczelnią. Istotne było też to, że najpierw zdawałam na studia w szkole pożarniczej. Okazało się, że poszło mi dobrze. Zdałam, zostałam przyjęta. Klamka więc zapadła i w sierpniu pojechałam na dwumiesięczny obóz kandydacki.

I wtedy pewnie entuzjazm nieco stopniał?

No cóż, to był rzeczywiście świat inny od tego, który znałam. Dyscyplina, regulaminy, codzienny rygor i wyczerpujący wysiłek fizyczny. Do domu można było zadzwonić, ale tylko z dyżurki i rzadko, ewentualnie napisać list.

Z czym najtrudniej było sobie poradzić?

Najważniejsze było mentalne przestawienie się na zupełnie inne warunki funkcjonowania – znaczące ograniczenie samodzielności i niezależności na rzecz podporządkowania regulaminom i przełożonym. Musiałam też nabrać pewnego dystansu do tej nowej rzeczywistości i zaakceptować ją. Nie powiem, były chwile, kiedy miałam wszystkiego dość, ale wytrwałam. Koleżanki, z którymi dzieliłam namiot i codzienne problemy, też dały radę. Teraz, z perspek-

szlaki

tywy czasu, wiem, że nie tyle egzaminy, co właśnie ten obóz to był mój pierwszy, bardzo ważny krok na drodze do zawodu oficera pożarnictwa.

A jaki był kolejny?

W szkole pełniliśmy 24-godzinne służby w jednostce ratowniczo-gaśniczej, w której realnie zetknęliśmy się z działaniami podczas zdarzeń. Pamiętam jedno z nich – pożar mieszkania. Na miejscu okazało się że w mieszkaniu właściciel nagromadził tak ogromną ilość materiałów, papieru, szmat, kartonów, puszek, że nie można było się w ogóle poruszać. We własnym mieszkaniu zrobił śmietnisko, a my przeciskaliśmy się przez nie jak w wydrążonych tunelach. Panował tam straszliwy smród, a pokoje wypełniał gęsty dym. Na koniec okazało się jeszcze, że właściciel w czasie tego pożaru zmarł. Było to dla mnie trudne doświadczenie, ale w zawodzie strażaka trzeba być przygotowanym i na takie sytuacje.

Więc może jednak nie jest to zawód dla kobiet?

Ależ skąd, mężczyźni też różne reagują. Poza tym niekiedy kobieta ma silniejszą psychikę niż niejeden mężczyzna. Z wieloletnich doświadczeń zdobytych w służbie coś niecoś wiem na ten temat.

Sporo jest tych doświadczeń?

Trochę się ich nabierało. Kiedy latem 2002 r. jechałam po promocji do mojej macierzystej komendy PSP w Wałbrzychu, miałam oczywiście pewne wyobrażenia, jak to będzie. Było też trochę tremy, ale i poczucie własnej wartości. Bo chcę zaznaczyć, że nie tylko pomyślnie ukończyłam studia w SGSP, ale też skorzystałam ze świeżo wprowadzonej wówczas możliwości pozostania jeszcze rok na uczelni i uzyskania tytułu magistra.

Poszła pani za ciosem?

Nie tylko ja, możliwość tę miało dwanaście osób z naszego rocznika, wśród nich Ala. W rezultacie zostałyśmy pierwszymi kobietami w kraju, które ukończyły w SGSP studia oficerskie i jednocześnie magisterskie.

I co, opłaciło się?

Z jednej strony niewątpliwie zyskałyśmy, bo zdobyłyśmy gruntowne wykształcenie. Z drugiej o rok później otrzymałyśmy gwiazdki oficerskie, co musiało odbić się na awansach w kolejnych stopniach służbowych. Jak to w życiu, zawsze jest coś za coś. Uważam jednak, że koniec końców to mi się opłaciło. Choćby dlatego, że nie musiałam uzupełniać wykształcenia później, kiedy już pracowałam, założyłam rodzinę i zostałam matką.

Czy rzeczywistość w macierzystej komendzie odpowiadała oczekiwaniom świeżo upieczonej pani oficera?

No cóż, powiedziałabym, że była prozaiczna. Było lato, okres urlopowy, więc brakowało ludzi. Skierowano mnie do wydziału operacyjno-szkoleniowego, a w praktyce pełniłam dyżury na stanowisku kierowania, gdzie akurat w tym czasie najbardziej te braki się odczuwało. Później to się zmieniało. Równocześnie byłam w grupie operacyjnej komendanta miejskiego PSP, powierzono mi też zadania związane ze współpracą z jednostkami OSP na terenie powiatu, w tym prowadzenie inspekcji gotowości bojowej, kursów szkolenio-

wych dla druhów. Nie powiem, miałam sporo zajęć i nadal dużo się uczyłam.

To znaczy?

Istnieje teoria i jest praktyka. Dyplom, choćby z najlepszymi ocenami, to jeszcze nie wszystko. Tak naprawdę dopiero w komendzie, podczas kolejnych akcji, w pracy z ludźmi, w obliczu konieczności podejmowania trudnych decyzji zdobywa się to wszystko, co czyni z absolwenta uczelni rasowego strażaka. Ze mną było podobnie. Moim pierwszym nauczycielem praktycznego rzemiosła strażackiego był ówczesny naczelnik wydziału operacyjno-szkoleniowego Krzysztof Jagodziński. Wspaniały człowiek, znakomity fachowiec.

Dziś obecność kobiet w PSP nie robi już na nikim wrażenia. Ale kobiety na dowódczych stanowiskach to jednak wciąż rzadkość. Nawiązując oczywiście do pani niedawnego awansu na stanowisko zastępcy komendanta powiatowego PSP w Kamiennej Górze. W środowisku strażackim na Dolnym Śląsku było to niecodzienne wydarzenie.

Ale nie tak całkowicie odosobnione. W nieodległej przeszłości, bo do 2008 r., zastępcą komendanta powiatowego PSP w Jeleniej Górze była st. kpt. Zuzanna Szuleta. A zupełnie niedawno, w 2014 r., zakończyła czynną służbę st. kpt. Anna Czekańska, która jako dowódca JRG PSP w Bogatyni była na pierwszej linii walki z różnymi zagrożeniami. Tak więc nie jestem sama w gronie strażackich dowódców.

Jak radzi sobie pani z nowymi obowiązkami?

Nie ukrywam, że ważne jest dla mnie doświadczenie, które już zdobyłam, a które stanowi niezbędne uzupełnienie wiedzy zdobytej na studiach. W Komendzie Miejskiej PSP w Wałbrzychu pełniłam służbę na kilku różnych stanowiskach, ostatnio – kierownika sekcji ds. kontrolno-rozpoznawczych, dzięki czemu nie zostałam zaszkladkowana. To się przydaje obecnie, kiedy od listopada ubiegłego roku jestem zastępcą komendanta powiatowego PSP w Kamiennej Górze.

Powierzono pani jakąś konkretną działkę?

W obszarze mojej odpowiedzialności mieści się nadzór nad jednostką ratowniczo-gaśniczą, wydziałem operacyjno-szkoleniowym, a także stanowiskiem ds. kontrolno-rozpoznawczych. Do tego dochodzi współpraca z jednostkami OSP z powiatu. Nawiasem mówiąc, zjeżdżałam już cały powiat i odwiedzałam wszystkie OSP, zapoznając się z ich specyfiką i problemami. Do tego są dyżury komendanckie i zadania bieżące, związane z codzienną pracą komendy. To tak w największym skrócie.

Czyli lekko nie jest?

Nikt mi nie obiecywał, że będzie lekko, łatwo i przyjemnie. Jako oficer PSP, a jednocześnie matka i żona, wiele obowiązków muszę jakoś ze sobą godzić. Codziennie dojeżdżam do pracy 20 km. A ponieważ mam 13-letnią córkę Olę i 1,5-letniego synka Karola, więc z oczywistych względów jestem w domu potrzebna. Czas pracy na moim stanowisku jest zaś nienormowany, co oznacza, że wszystko się może zdarzyć. Ale jest i druga strona medalu. Mam ogromne wsparcie ze strony męża i całej rodziny. W sumie dajemy radę, choć nie ukrywam, że nierzadko żyję w biegu.

Nie żałuje pani tych studiów na politechnice?

Czasem zastanawiałam się, jak pewnie każdy z nas, co by było, gdyby. Człowieka nachodzą przecież różne refleksje na temat dokonanych życiowych wyborów. Moja konkluzja jest jednak zawsze ta sama: podjęłam dobrą decyzję i dziś zrobiłabym tak samo.

rozmawiał Lech Lewandowski

TOMASZ MATUSIAK

Pożar jak hydra

Służba 25 maja przebiega dość spokojnie, zaledwie kilka nieskomplikowanych zdarzeń, kilka wyjazdów do traw, owadów, jedna kolizja... Każdy ma nadzieję na spokojną noc. Niestety, nie tym razem.

fot. Tomasz Matusiak (2)

Około 22.35 dzwoni telefon z CPR i po chwili pojawia się formatka: „Zgłaszający widzi kłęby dymu ze swojego balkonu” na terenach byłych zakładów Boruty. Obecnie ten teren funkcjonuje pod nazwą Park Przemysłowy Boruta Zgierz. Powstał w 2003 r. na terenie po byłych Zakładach Przemysłu Barwników Boruta SA.

Pierwszy wyjazd

Natychmiast dysponowane są zastępy z JRG Zgierz GBA i GCBA. Z daleka widać unoszący się nad byłymi zakładami dym, wzrasta poziom adrenaliny we krwi, serce zaczyna coraz szybciej bić, a w głowie pojawiają się różne domysły: co się tam dzieje. Pierwsze zastępy dojeżdżają na miejsce już po 6 min, jest wśród nich dowódca zmiany, nazywany przez kolegów Bananem – doświadczony podziałowiec, z 24-letnim stażem. Natychmiast prosi stanowisko kierowania o dodatkowe SIS z powiatu i już wie, że nie będzie to łatwa akcja. Pali się składowisko odpadów, o którym ostatnio było głośno w prasie i mediach.

Płonie hałda śmieci około 100 x 20 m o wysokości 8 m. Pożar bardzo szybko się rozprzestrzenia i obejmuje coraz większą część materiałów palnych ułożonych w stosy – sprasowane beły o wymiarach 1,3 x 1,3 x 1 m, zawierające tworzywa przeznaczone

do recyklingu, plastikowe butelki, folie, opakowania z tworzyw sztucznych. Cała powierzchnia składowiska to około 3,5 ha.

W pierwszej fazie działań podawane są trzy prądy gaśnicze na palące się przemy. KDR, mimo że pożar powstał na otwartym przestrzeni, prosi o odłączenie napięcia, ponieważ nad składowiskiem przebiega osiem linii wysokiego napięcia (WN) 110 kV. W bezpośrednim sąsiedztwie składowiska znajduje się Elektrociepłownia PGE, jedynie stamtąd można odłączyć napięcie. Banan kontaktuje się z pracownikiem PGE, który wyłącza natychmiast trzy linie przesyłowe. Z pozostałymi jest dużo większy problem. Natychmiastowe wyłączenie napięcia na nich może spowodować uszkodzenie turbin o wartości około 50 mln zł. Konieczne jest jej wychłodzenie, stąd zwłoka. Trwa walka z czasem, podawanie wody pod linię WN stwarza olbrzymie zagrożenie dla ratowników. Z chwilą wyłączenia napięcia po około 2 min dwie z ośmiu linii WN przepalają się i spadają na składowisko. Na szczęście jako pierwsze te, w których nie ma już prądu. Nikomu nic się nie stało – ulga.

W głowie chwilowa pustka i bezradność. Choć ma się zaufanie do swoich ludzi, to zawsze z tyłu głowy tli się obawa o ich zdrowie i życie. Każdy z nich ma przecież rodzinę, a może stać się ofiarą niszczycielskiego

ognia. Ze Zgierza dojeżdża GCBA 8/50, lecz tylko z kierowcą, bo pozostałe dziewięć osób walczy już z żywiołem.

Pożar ma doskonałą pożywkę w postaci dużej ilości palnych materiałów o wysokim cieple spalania (około 46 MJ/kg) i dużej ilości tlenu dostarczanego przez wiejący wiatr. Z uwagi na olbrzymie promieniowanie cieplne i brak możliwości podania wody na znaczną odległość wykorzystane zostają trzy działka przenośne znajdujące się na samochodach.

W stanowisku kierowania urywają się telefony od mieszkańców Zgierza i okolicznych miejscowości, wpływają kolejne formatki. Hałas dzwoniących telefonów, konieczność prowadzenia korespondencji radiowej oraz wprowadzania na bieżąco danych do systemu SWD znacznie utrudnia pracę dyżurnych i wymaga olbrzymiego skupienia. Każdy zgłaszający nie tylko przekazuje informację o pożarze, chce się również dowiedzieć, czy zachodzi potrzeba ewakuacji, czy jest skażone powietrze.

Na miejsce docierają kolejne SIS z powiatu, które natychmiast wprowadzane są do działań. Podawane są kolejne prądy gaśnicze z użyciem przenośnych i samochodowych działek i prądownic.

Około 23.20 pożar nadal nie jest opanowany. Na miejsce przyjeżdżam ja, czyli autor

niniejszego tekstu, by sprawować funkcję rzecznika prasowego i udzielać informacji mediom, które w tej sprawie nie dawały nam spokoju przez cały tydzień trwania akcji.

Około północy na miejscu pracuje już 25 zastępów. Z uwagi na rozległość terenu akcji zostaje ona podzielona na IV odcinki i następuje przydział odpowiednich kanałów radiowych. Z powodu wciąż niewystarczających sił i środków dostają stację i swój odcinek. Pracujemy wzdłuż trzech ulic: Kwasowej, Boruty i Energetyków. Pożar gwałtownie się rozprzestrzenił i obejmuje materiały plastikowe nagromadzone w stalowej hali od strony ulicy Energetyków o powierzchni około 2 tys. m², w której również składowane są odpady. Promieniowanie ciepłe jest na tyle duże, że pożar zagraża znajdującemu się po przeciwległej stronie ulicy Energetyków zakładowi zwiększonego ryzyka wystąpienia poważnej awarii przemysłowej Brenntag Polska Sp. z o.o. (mój odcinek bojowy), w którym konfekcjonowana jest chemia przemysłowa i spożywcza. Przyjeżdżający na miejsce strażacy nie wiedzą, co jest za ich plecami, ja niestety wiem. Strach pomyśleć, co by było, gdyby...

Około godz. 00.30 temperatura ścian zewnętrznych zakładu Brenntag wynosi około 140 st. C. Podawane są prądy wody w obronie na halę, by schłodzić jej powierzchnię, oraz w natarciu na palącą się halę, która uległa częściowemu zawaleniu. W działaniach polegających na chłodzeniu ścian zewnętrznych uczestniczą również pracownicy zakładu, używając linii gaśniczych z hydrantów wewnętrznych.

Kolejne SIS

Na polecenie KDR dysponowane są kolejne SIS z terenu województwa łódzkiego, w tym Wojewódzki Odwód Operacyjny oraz Specjalistyczna Grupa Ratownictwa Chemicznego – do monitorowania składu powietrza i zagrożenia toksycznymi związkami powstałymi podczas procesu spalania. Ustalono, że ratownicy pracujący od strony zewnętrznej muszą być koniecznie wyposażeni w sprzęt OUO. Sprzęt pomiarowy wykazał stężenie tlenu węgla w obrębie stanowisk gaśniczych po stronie zawietrznej na poziomie do 50 ppm CO.

Z uwagi na znaczne promieniowanie ciepłe woda podawana jest z działek samochodowych i przenośnych. Zapada decyzja o podaniu środka pianotwórczego, jednak podana piana ciężka okazuje się mało sku-

teczna. Zwarta struktura palącego się materiału tworzyła rodzaj skorupy i uniemożliwiała wnikięcie środka gaśniczego wewnątrz.

Zmiana kierunku wiatru oraz skuteczne działania w obronie uchroniły zakład Brenntag przed pożarem, jednak zagrożony zostaje budynek mieszkalny znajdujący się po stronie północnej oraz dwa budynki murowane o powierzchni zabudowy ok. 4,5 i 3 tys. m² umiejscowione na działce objętej pożarem od strony zachodniej.

Słup ognia nad płonącym składowiskiem ma wysokość kilkudziesięciu metrów, widać go z kilku kilometrów i jest jaskrawszy niż światło słoneczne. W oddali słychać wciąż nadjeżdżające pojazdy. Czujemy, że trzeba zrobić wszystko, żeby wygrać z żywiołem.

I choć następnego dnia o godz. 6.00 na miejscu zdarzenia jest już ponad 50 zastępów straży i ponad 250 strażaków, sytuacja pożarowa nadal jest nieopanowana.

Przełomowy moment

Około godz. 13.00 udaje się zlokalizować pożar, chociaż wciąż nie wygląda to najlepiej, bo żywioł, choć osłabiony, wciąż się podnosi i staje do walki. Widać, że nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

Około 14.00 zostaje utworzone stanowisko dowodzenia dla KDR w SCDi Mercedes z KW PSP w Łodzi. Tam analizowano sytuację, prognozowano jej rozwój oraz podejmowano decyzje zmierzające do najsukursniejszej organizacji akcji.

Pomimo pięknego słonecznego dnia słońce wygląda tak, jakby było zaćmienie. Składowisko spowija czarny, gęsty dym, unoszący się na kilkaset metrów w górę. Na miejscu pracują wszystkie służby, m.in. Państwowa Straż Pożarna, Policja, Straż Miejska, WCZK, PZCK, MCZK, Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska. Z ich przedstawicieli zostaje powołany sztab kryzysowy.

Przebywam na miejscu działań już 22. godzinę, podobnie jak inni strażacy. Każdy jest już zmęczony i marzy o podmanieniu. Postrzeganie rzeczywistości i podejmowanie decyzji staje się coraz trudniejsze. Nie jesteśmy robotami, potrzebny jest nam odpoczynek i sen – to jedyna rzecz, o której teraz marzymy.

Zmiana na stanowiskach dowódczych zostaje ustalona na godz. 8.00 i 20.00, pozostałe zastępy zmieniają się również co 12 godz.

W niedzielę rano na miejscu nie ubywa strażaków, a przybywa sześć ciężkich zastępów spoza województwa – SiS COO.

Mimo pracy w aparatach OUO w bezpośrednim sąsiedztwie pożaru, na hałdach oraz w półmaskach przeciwpylewych w dalszej odległości od pożaru każdy z nas po przebudzeniu ma chrypę – prawdopodobnie od toksycznych związków, które niewątpliwie wchłonęliśmy przez drogi oddechowe. Taka służba... Z badań wykonanych przez Centralny Ośrodek Analizy Śkażeń i WIOŚ wynika jednoznacznie, że w odległości około 20 m od źródła pożaru wykryto obecność benzenu, toluenu, etylobenzenu, styrenu i innych węglowodorów aromatycznych i pierścieniowych. Około 200 m od miejsca zdarzenia stwierdzono w powietrzu dwutlenki siarki, etylobenzen, o-ksylen. Te charakterystyczne zanieczyszczenia wydzielają się podczas spalania tworzyw sztucznych.

Na wniosek prezydenta Zgierza zostają zwołane posiedzenia sztabu zarządzania kryzysowego. Ich zadaniem jest wypracowanie koncepcji w zakresie przewidywanych długotrwałych działań ratowniczo-gaśniczych, ich zabezpieczenia logistycznego oraz informowania lokalnej ludności o sposobie zachowywania się. Podjęto m.in. decyzję o konieczności sprowadzenia na miejsce zdarzenia ciężkiego sprzętu burzącego, który rozpoczął pracę w niedzielę około południa.



Po dwóch dniach na miejscu zdarzenia wszystko pracuje jak w zegarku. Każdy wie, co ma robić, za co jest odpowiedzialny, łączność działa bez zarzutów, nie brakuje paliwa, ustalone są podmiany. Posiłki serwowane są trzy razy na dobę – czasami nawet coś słodkiego, co jest miłą odskocznią od zapachu palonego plastiku.

Działania w kolejnych dniach właściwie są do siebie bardzo podobne, a szybkość ich przebiegu uzależniona jest od wprowadzonego do akcji ciężkiego sprzętu (koparek i fadromów). Stopniowo rozwarstwia on hałdy spalonego i jeszcze palącego się materiału, które następnie przelewane są wodą. Równocześnie dogaszane są wciąż powstające ogniska pożaru. Od wtorku stopniowo do jednostek macierzystych wracają zastępy, które na polecenie KDR kończą działania.

1 czerwca na miejscu akcji zostają już tylko dwa zastępy, a my cieszymy się jak dzieci, przekazując miejsce zdarzenia około 18.20, życząc sobie, by nigdy więcej.

Przez kolejny tydzień na składowisku pracuje policja i prokuratura oraz energetycy, którzy zakładają nowe linie energetyczne WN.

Życzenie wypowiedziane w Dzień Dziecka niestety się nie spełniło – ogień powstał niczym Feniks z popiołów. Na miejscu zdarzenia od zakończenia działań byliśmy jeszcze 28 razy, kilka razy wezwano dotyczyło alarmów fałszywych. Dzisiaj panuje już spokój. Każdy biorący udział w tej akcji zostawił przy niej część siebie. Dziękuję za to.

Zaopatrzenie wodne

Długotrwała akcja to wyzwanie pod względem zbudowania zaopatrzenia wodnego. W pierwszej fazie pożaru oprócz sieci hydrantowej do celów zaopatrzenia wodnego wykorzystano zbiornik na wody opadowe znajdujący się na działce objętej pożarem.

Wydajność sieci hydrantowej przy tak wysokiej intensywności podawania wody okazała się niewystarczająca, zachodziła konieczność jej dowożenia z pobliskiej rzeki, oddalonej o około 1,5 km od miejsca zdarzenia. Do tego celu wykorzystano pompę wysokiej wydajności z JRG Zgierz. Wykonano również spiętrzenie na tej rzece, wykorzystując worki z piachem. Jednocześnie poprzez MCZK poproszono o podniesienie jazu na stawie miejskim, który połączony jest z rzeką, by zwiększyć jej przepływ.

Około 1.00 w sobotę zostało wykonane zasilanie z rzeki do miejsca pożaru z wykorzy-

staniem wężu W-75. W przetłaczaniu wody uczestniczyły cztery pojazdy, ze względu na znaczną odległość od źródła pożaru oraz różnicę poziomów terenu. Około godz. 6.00 zmieniono system dostarczania wody na dużej odległości, wykorzystując podwójną linię 110 i samochód wężowy z pompą wysokiej wydajności. Do przetłaczania zostały wprowadzone dodatkowe samochody, by zwiększyć efektywność dostarczania wody, dodatkowo zasilono je z linii hydrantowej biegnącej wzdłuż utworzonej magistrali wodnej.

Jako wsparcie na miejsce przyjechał drugi samochód wężowy SW 3000 z pompą oraz dwie cysterny SCCn o pojemności 22 000 i 18 000 l.

Zbudowano dwa dodatkowe stanowiska poboru wody – jedno na rzece, drugie na znajdującym się na terenie oczyszczalni ścieków zbiorniku tzw. wody szarej (ostatnia faza oczyszczania ścieków przed wpuszczeniem ich do rzeki). Na stanowiskach ustawiono pompy wysokiej wydajności, gdzie tankowano pojazdy oraz przetłaczano wodę w miejsce pożaru. Taka ilość wody okazała się wystarczająca do lokalizacji pożaru.

Jaka nauka?

Na pełne wnioski przyjdzie jeszcze czas po wykonanej analizie, jednak te poniżej nasuwają się jako pierwsze:

1. Należy zwrócić uwagę na niskie stany osobowe na zmianach służbowych, które w pierwszym rzucie zostają zadysponowane do pożaru dynamicznie i intensywnie rozwijającego się na terenie stref przemysło-

wych. Zwiększenie stanów osobowych w poszczególnych JRG pozwoliłoby na obsadzenie większej liczby samochodów gaśniczych, a co za tym idzie – na skuteczniejsze działania gaśnicze w pierwszej fazie pożaru.

2. Doposażenie pojazdów w działka przenośne/przewoźne o zwiększonym rzucie środków gaśniczych jest jedyną alternatywą w przypadku dużego promieniowania cieplnego, które uniemożliwia użycie prądownic. Zwiększa się tym samym bezpieczeństwo ratowników.

3. Szybkość działań gaśniczych podczas dogaszania pogorzeliska sprasowanych odpadów jest uzależniona w dużej mierze od wprowadzonego ciężkiego sprzętu budowlanego, który jest w stanie rozwarstwić i przemieścić z miejsca na miejsce materiał, wewnątrz którego wciąż znajdują się ogniska pożaru.

4. Każdy strażak pracujący na pogorzelsku powinien zostać wyposażony w maski z filtropochłaniaczami.

5. Podczas akcji, w której pożarem objęta jest znaczna powierzchnia, warto użyć drona z kamerą, który umożliwi całociowy ogląd sytuacji.

6. Podczas dostarczania wody na dużej odległości samochody wężowe wraz pompami wysokiej wydajności znakomicie spełniają swoje funkcje, umożliwiając szybkie sprawienie linii zasilających.

Wskazane jest doposażenie każdego z pojazdów gaśniczych w zwiększoną liczbę mostków przejazdowych wykonanych z gumy 2 x 110, 2 x 75. Samochód wężowy powinien mieć co najmniej kilkanaście takich mostków. Mostki drewniane, po których poruszały się ciężkie pojazdy, uszkadzały się i nie nadawały do użycia.

mł. bryg. Tomasz Matusiak jest naczelnikiem Wydziału Operacyjno-Szkoleniowego Komendy Powiatowej PSP w Zgierzu

Dane z pożaru

- podczas działań lekkiemu wypadkowi uległo czterech strażaków,
- zużyto 16 t środka pianotwórczego,
- straty oszacowano na poziomie 3 mln 325 tys. zł, przy czym suma ta nie uwzględnia strat spowodowanych wymianą linii energetycznych,
- uratowano mienie wartości około 50 mln zł – przede wszystkim budynek firmy Brenntag,
- ilość zużytej wody: z danych ZWiK wynika, że w fazie największego rozwoju pożaru z samej sieci wodociągowej pobierano około 350 m³/h (nie uwzględniono poboru z rzeki i zbiornika na terenie oczyszczalni ścieków),
- koszt zużytej wody z sieci miejskiej to około 120 tys. zł.

W działaniach podczas całej akcji brało udział:

- 268 pojazdów z jednostek JRG, 726 osób
- 118 pojazdów z jednostek OSP KRSG, 502 osoby
- 35 pojazdów z jednostek OSP spoza KRSG, 179 osób
- 3 pojazdy z jednostek WOP, 18 osób, co łącznie oznacza zaangażowanie w akcję 424 pojazdów i 1425 osób

PAWEŁ JANIK

Palący problem

Gospodarka odpadami, w tym ich przetwarzanie, to dość intratna sfera działalności biznesowej. A przy okazji pokusa do zarobienia szybkich pieniędzy. Mamy więc plagę pożarów składowisk śmieci.

fot. Tomasz Matusiak

Przetwarzanie odpadów i uzyskanie z tego tytułu legalnego dochodu wymaga spełnienia wielu warunków, w tym zainwestowania w specjalistyczne instalacje do przerobu danego rodzaju odpadów – czy to służące odzyskowi surowców (np. ołowiu z zużytych akumulatorów), czy też bezpiecznej dla środowiska utylizacji (np. spalania w wysokich temperaturach części z nich nienadającej się do recyklingu). Konieczne jest również zapewnienie miejsca składowania pozostałości, których nie da się już dalej przetworzyć. A to wszystko powinno odbywać się w dość rygorystycznym reżimie dotyczącym ochrony środowiska. Nie dziwi więc, że w takich warunkach, dodatkowo przy niedoskonałości rozwiązań prawnych, u części przedsiębiorców pojawia się pokusa zarobienia szybkich pieniędzy. Proceder polega na przyjmowaniu za sowitą odpłatnością do „recyklingu” odpadów, szczególnie tych, których utylizacja jest trudna, a przez to kosztowna, bez zamiaru ich faktycznego przerobu.

Stary problem

Państwowa Straż Pożarna zaobserwowała niepokojące symptomy już kilka lat temu, odnotowując początkowo powolny, ale systematyczny wzrost liczby pożarów na skła-

dowiskach i wysypiskach odpadów. Według danych Komendy Głównej PSP (wykres 1) w 2011 r. takich pożarów było 88, w 2012 r. – 94, a w 2012 r. już 105. Co więcej, średnio w co piątym przypadku jako prawdopodobną przyczynę zdarzenia wskazywano podpalenie.

Reakcją na problem była zainicjowana w 2014 r. zakrojona na dość szeroką skalę akcja kontrolna takich obiektów. W latach 2014-2016 przeprowadzono 1231 kontroli. W sumie sprawdzono spełnienie wymagań dotyczących ochrony przeciwpożarowej w 2645 obiektach w składowiskach, zakładach utylizacji oraz sortowniach odpadów (1367 – w 2014 r., 786 – w 2015 r. oraz 492 – w 2016 r.). W około 45% (w 1196 obiektach) stwierdzono łącznie 2945 różnego rodzaju nieprawidłowości.

Czego dotyczyły? Największy odsetek instrukcji bezpieczeństwa pożarowego (w 514 obiektach, co stanowiło ok. 43% ogółu obiektów, w których stwierdzono nieprawidłowości), dalej zaopatrzenia w wodę do celów przeciwpożarowych (w 417 obiektach, odpowiednio 35% ogółu). W około 30% obiektów nieprawidłowości były związane z urządzeniami i instalacjami przeciwpożarowymi (358 obiektów) i instalacjami użytkowymi (357 obiektów). Oznakowania

znakami bezpieczeństwa były nie takie, jak należy w 300 obiektach (25% ogółu). Kolejne nieprawidłowości dotyczyły: magazynowania oraz przetwarzania materiałów (191 obiektów, 16% ogółu), gaśnic (168 obiektów, 14%), zaznajomienia z przepisami przeciwpożarowymi (123 obiektów, 10%), dróg pożarowych (90 obiektów, 8%).

Podjęto stosowne działania pokontrolne, w wyniku których m.in. wydano 552 decyzje administracyjne oraz skierowano 118 wystąpień do innych organów. W pięciu przypadkach powiadomiono prokuraturę. Co warto podkreślić, do 2016 r. 398 wspomnianych decyzji (72% ogółu) zostało wykonanych w całości, a 48 (ok. 9%) częściowo. Można więc powiedzieć, że w znakomitej większości przypadków zalecenia pokontrolne organów Państwowej Straży Pożarnej zostały zrealizowane przez zobowiązanych. Jednak nie powstrzymało to fali pożarów w tego rodzaju obiektach. W 2015 r., w którym doszło do 143 pożarów, można wręcz mówić o ich kumulacji. W kolejnych latach liczba zdarzeń utrzymywała się wyraźnie powyżej 100, a od 2016 r. (117 zdarzeń) ponownie obserwujemy trend wzrostowy – 132 pożary w 2017 r. oraz już 129 w okresie od 1 stycznia do 27 czerwca 2018 r.

Bardzo niepokoi wysoki odsetek pożar-

rów dużych i bardzo dużych. W latach 2011-2017 w rozpatrywanej grupie obiektów wyniósł on średnio blisko 15%, przy średniej wieloletniej dla pożarów obiektów w ogóle nieprzekraczającej wartości 1%. Co więcej, w ostatnich 3 latach wskaźnik ten systematycznie się zwiększa (2016 r. – 16%, 2017 r. – 17%, I półrocze 2018 r. – 19%).

Jak ugryźć problem?

Stało się zatem jasne, że istota problemu tkwi gdzie indziej i wymaga podjęcia systemowych działań, jednocześnie angażujących wiele instytucji.

Jednak zanim ten problem zaistniał w szerszej świadomości społecznej, Państwowa Straż Pożarna była nieco osamotniona w swoich wysiłkach. Przekazywane od ponad 2 lat do właściwych organów informacje o symptomach wskazujących na celowe wzniesienie pożarów na składowiskach odpadów, by bezkosztowo je utylizować, a także prośby o podjęcie działań w ramach kompetencji nie spotykały się z należyтым odzewem. Dopiero wyraźne nasilenie zdarzeń w ostatnich kilku miesiącach i świadomość, że to zdarzenia stwarzające duże zagrożenie dla ludzi i środowiska naturalnego spowodowały, że wreszcie nazwano rzeczy po imieniu i zajęto się problemem na poważnie. Do działań zaangażowano odpowiednie organy państwa, włączając w to służby przewidziane do walki z przestępczością, również przestępczością zorganizowaną.

Słusznie zdiagnozowano przy tym, że nie wystarczą doraźne przedsięwzięcia nadzorcze. Kontynuowane czynności kontrolno-rozpoznawcze w zakresie nadzoru nad przestrzeganiem przepisów przeciwpożarowych mogą ograniczyć, a może powstrzymać częściowo proceder bezkosztowej utylizacji. Jednak bez systemowych zmian, które ograniczą ryzyko powstawania nadużyć już na etapie wydawania zezwoleń na prowadzenie tego rodzaju działalności, nie można mówić o powodzeniu w rozwiązywaniu problemu.

Stąd wyniknęła m.in. potrzeba wprowadzenia pilnych zmian legislacyjnych. Zakładają one zwiększenie nadzoru nad tą sferą działalności oraz doprecyzowanie wymagań techniczno-organizacyjnych stawianych obiektom i terenom związanym z gospodarką odpadami. Istotną częścią tych rozwiązań są zagadnienia ochrony przeciwpożarowej. Choć proces legislacyjny nie został jeszcze

zakończony, warto zasygnalizować główne tezy proponowanych rozwiązań formalnych, tak aby w momencie ich wejścia w życie nie stanowiły one zaskoczenia dla organów Państwowej Straży Pożarnej. A w projekcie ustawy o zmianie ustawy o odpadach oraz niektórych innych ustaw przewidziano dla nich w tym zakresie wiele odpowiedzialnych zadań.

Pierwszą z systemowych zmian jest propozycja, aby wydanie zezwolenia na zbieranie, przetwarzanie bądź wytwarzanie odpadów następowało po uprzednim przeprowadzeniu przez komendanta powiatowego (miejskiego) Państwowej Straży Pożarnej kontroli instalacji, obiektu budowlanego lub jego części oraz miejsc magazynowania odpadów. Co oczywiste, taka kontrola obejmowałaby przede wszystkim

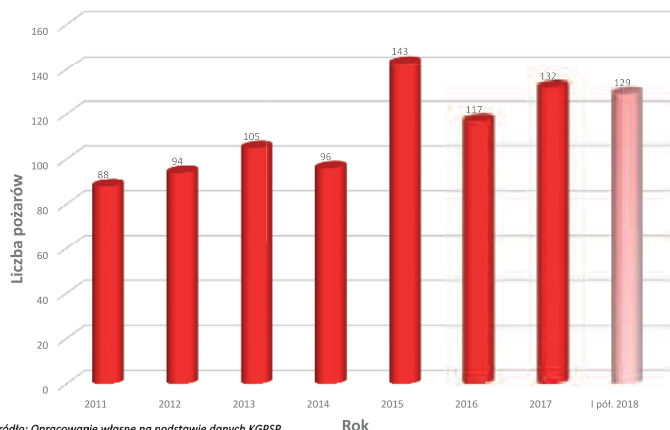
postanowienia. W konsekwencji możliwe będzie:

- wyrażenie zgody na zastosowanie warunków ochrony przeciwpożarowej zawartych w operacie przeciwpożarowym, bądź
- wyrażenie zgody na zastosowanie ww. warunków, pod warunkiem spełnienia dodatkowych wymagań, bądź
- niewyrażenie zgody na zastosowanie ww. warunków.

Przepisy wskazują także autorów operatów. Mogą nimi być:

- rzeczoznawca do spraw zabezpieczeń przeciwpożarowych – gdy organem wydającym zezwolenie jest marszałek województwa albo regionalny dyrektor ochrony środowiska,
- rzeczoznawca do spraw zabezpieczeń przeciwpożarowych albo osoba, o której

Wykres 1. Pożary składowisk odpadów i wysypisk śmieci w latach 2011 – I półrocze 2018 r.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych KGSP

sprawdzenie spełniania wymagań określonych w przepisach dotyczących ochrony przeciwpożarowej. Ale na tym jej zakres nie będzie się kończył. Strażacy będą musieli także ocenić, czy obiekt spełnia warunki określone w tzw. operacie przeciwpożarowym oraz postanowieniu, w drodze którego dokonano uzgodnienia tego operatu z właściwym organem Państwowej Straży Pożarnej. Operat zawierający warunki ochrony przeciwpożarowej instalacji, obiektu (jego części) lub innego miejsca zbierania, magazynowania lub przetwarzania odpadów będzie podlegał uzgodnieniu z właściwym miejscowo komendantem powiatowym (miejskim) PSP. A samo uzgodnienie, tak jak ma to miejsce w przypadku uzgadniania rozwiązań zamiennych, następowałoby w drodze postanowienia, na które służy zażalenie. Przewidziano również rozwiązania w zakresie możliwych rozstrzygnięć tego

mowa w art. 4 ust. 2a ustawy o ochronie przeciwpożarowej – gdy organem wydającym zezwolenie jest starosta.

Jedną z przesłanek, którymi kierowano się, proponując przyznanie prawa do opracowania operatu tylko wskazanym wyżej osobom, w szczególności rzeczoznawcom do spraw zabezpieczeń przeciwpożarowych, była kwestia podlegania ich działalności nadzorowi organów Państwowej Straży Pożarnej, włączając w to odpowiedzialność dyscyplinarną rzeczoznawców w przypadku wykonywania działalności zawodowej niezgodnie z zasadami. Innymi słowy, starano się ograniczyć do minimum ryzyko przedkładania do uzgodnienia dokumentów niespełniających odpowiednich standardów pod względem wymagań przepisów oraz zasad wiedzy technicznej.

Temu celowi służy również zaznaczenie w projekcie ustawy, że operat przeciwpożarowy

rowy stanowi opinię w rozumieniu art. 11n ust. 2 pkt 2 ustawy o ochronie przeciwpożarowej, tj. opinię podlegającą kontroli sprawowanej w ramach wspomnianego powyżej nadzoru nad działalnością rzeczoznawców do spraw zabezpieczeń przeciwpożarowych.

Wracając do kwestii kontroli poprzedzającej wydanie zezwolenia, jej ustalenia będą kończyły się wydaniem postanowienia w przedmiocie:

- spełnienia omówionych powyżej wymagań określonych w przepisach dotyczących ochrony przeciwpożarowej oraz
- zgodności z warunkami ochrony przeciwpożarowej, zawartymi w scharakteryzowanym już wcześniej operacie przeciwpożarowym oraz uzgadniającym go postanowieniu.



foto: Wojciech Strugacz

Tym razem na niniejsze postanowienie nie będzie przysługiwało zażalenie. Jeśli będzie ono zawierało opinię negatywną co do spełnienia wymagań i warunków, organ wydający zezwolenie będzie zobligowany do odmowy jego wydania.

Obok omówionych kwestii zasadniczych nowelizacja będzie zawierała wiele innych odniesień do zagadnień ochrony przeciwpożarowej, o charakterze – nazwijmy to – formalno-technicznym, m. in.:

- omówione przepisy będą miały zastosowanie również w przypadku istotnej zmiany zezwolenia,
- nie będą one stosowane w odniesieniu do odpadów niepalnych,
- do rozpatrywanych kontroli będą stosowane odpowiednio przepisy ustawy o Państwowej Straży Pożarnej dotyczące czynności kontrolno-rozpoznawczych,
- kontrole nie będą podlegały ogranicze-

niom wynikającym z ustawy Prawo przedsiębiorców,

- naruszenie warunków zezwolenia, w tym wymagań ochrony przeciwpożarowej, będzie podstawą do wezwania jego posiadacza przez organ wydający to zezwolenie do niezwłocznego zaniechania naruszeń, wraz z wyznaczeniem terminu usunięcia nieprawidłowości,
- zezwolenie będzie podlegało cofnięciu, jeżeli pomimo wezwania posiadacz odpadów będzie nadal naruszał warunki.

Niezależnie od tego, co powiedziano dotychczas, jedną z widocznych przyczyn ograniczonej skuteczności podejmowanych dotychczas czynności kontrolno-rozpoznawczych oraz pokontrolnych działań administracyjno-egzekucyjnych jest brak określenia precyzyjnych wymagań przeciw-

pożarowych, szczególnie w odniesieniu do składowisk odpadów niebędących budynkami. Dlatego też w nowelizacji proponowano przytoczenie wprost pryncypialnych wymagań ochrony przeciwpożarowej, zwanych również wymaganiami podstawowymi:

„Instalacje, obiekty budowlane lub ich części oraz inne miejsca przeznaczone do zbierania, magazynowania lub przetwarzania odpadów są projektowane, wykonywane, wyposażane, uruchamiane, użytkowane i zarządzane w sposób ograniczający możliwość powstania pożaru, a w razie jego wystąpienia zapewniający:

- 1) zachowanie nośności konstrukcji obiektów budowlanych przez określony czas;
- 2) ograniczenie rozprzestrzeniania się ognia i dymu w ich obrębie;
- 3) ograniczenie rozprzestrzeniania się po-

żaru na sąsiednie obiekty budowlane lub tereny przyległe;

- 4) możliwość ewakuacji ludzi lub ich uratowania w inny sposób;

- 5) uwzględnienie bezpieczeństwa ekip ratowniczych, a w szczególności zapewnienie warunków do podejmowania przez te ekipy działań gaśniczych”.

W osnowie powyższego przewidziano delegację dla ministra właściwego do spraw wewnętrznych do wydania, w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw środowiska, rozporządzenia określającego wymagania w zakresie ochrony przeciwpożarowej, jakie powinny spełniać obiekty budowlane niebędące budynkami lub ich części oraz miejsca przeznaczone do zbierania, magazynowania lub przetwarzania odpadów.

Wśród detali, które będzie regulowało niniejsze rozporządzenie, z pewnością znajdą się kwestie odpowiedniego podziału składowisk na sektory (strefy pożarowe), tak aby ograniczyć powierzchnię ewentualnych pożarów, dróg pożarowych zapewniających dostęp pojazdów służb ratowniczych, a także zaopatrzenia w wodę do celów przeciwpożarowych.

Aby możliwa była bezpośrednia egzekucja wymagań tego rozporządzenia przez organy PSP, w projekcie ustawy zaznaczono, że jego postanowienia będą traktowane jako przepisy przeciwpożarowe w rozumieniu ustawy o ochronie przeciwpożarowej.

Pozostaje mieć nadzieję, że podejmowane działania kontrolno-rozpoznawcze i prace legislacyjne będą stanowiły przyczynek do właściwego zrozumienia problemu zagrożenia pożarowego w obiektach związanych z gospodarką odpadami. A w konsekwencji, że przyczynią się do wypracowania rozwiązań ograniczających liczbę zdarzeń i strat. Zwraca przy tym uwagę fakt, że przy szukaniu rozwiązań poprawiających bezpieczeństwo po raz kolejny sięgnięto po wzmocnienie systemu oddziaływań nadzorczo-kontrolnych. Stąd m.in. przewidywane przyznanie organom PSP nowych kompetencji w zakresie kontrolno-rozpoznawczym. Oby tylko w ślad za nimi poszły stosowne nakłady finansowe, by zapewnić odpowiednie zasoby do ich właściwej realizacji.

st. bryg. dr inż. Paweł Janik jest dyrektorem Biura Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP

KONRAD LESZCZUK
MIKOŁAJ PAWEŁCZYK

Bezpieczeństwo harcerzy

Obozy harcerskie to wypoczynek i przygoda, jednak w wakacyjnej euforii nie można zapomnieć o bezpieczeństwie. Po ubiegłorocznych tragicznych wydarzeniach wspólnym wysiłkiem służb i organizacji harcerskich opracowano specjalne wytyczne.

Zasadniczo kwestie związane z zapewnieniem bezpieczeństwa podczas wypoczynku dzieci i młodzieży określa ustawa z 7 września 1991 r. o systemie oświaty (DzU z 2017 r., poz. 2198 z późn. zm.) i rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 30 marca 2016 r. w sprawie wypoczynku dzieci i młodzieży (DzU poz. 452). Na podstawie tych przepisów organizator wypoczynku jest zobowiązany do zapewnienia bezpiecznych i higienicznych warunków wypoczynku, w szczególności do organizacji wypoczynku w obiekcie lub na terenie spełniającym wymagania ochrony przeciwpożarowej określone w przepisach. Właściwy miejscowo komendant powiatowy (miejski) PSP wydaje opinię potwierdzającą spełnienie w obiekcie lub na terenie wspomnianych wymagań, która jest ważna przez 3 lata od dnia jej wydania, jeżeli warunki ochrony przeciwpożarowej obiektu lub terenu nie uległy zmianie. Ponadto kadra wypoczynku musi ukończyć odpowiednie kursy, w których uwzględniono problematykę bezpieczeństwa życia i zdrowia uczestników wypoczynku. Na podstawie informacji przekazanych przez organizatora oraz załączonych opinii służb i inspekcji, w szczególności komendanta PSP, kurator wyraża zgodę na organizację wypoczynku i umieszcza stosowne informacje w bazie wypoczynku [1], które zostają udostępnione w odpowiednim zakresie rodzicom, organizatorom oraz służbom.

Szczególną formą wypoczynku młodych osób jest Harcerska Akcja Letnia. Każdego roku organizacje harcerskie przygotowu-

ją 1200-1500 obozów, kolonii i wypraw kursowych dla ponad 100 000 dzieci i młodzieży.

Cel: bezpiecznie i kompetentnie

Pomimo obowiązywania wyżej opisanych norm prawnych w trakcie nawałnic w sierpniu 2017 r. w miejscowości Suszek, województwo pomorskie, śmierć poniosły dwie uczestniczki obozów harcerskich, a 21 osób zostało rannych.

Tragiczne wydarzenia wyraźnie pokazały konieczność podjęcia dalej idących działań w celu wzmocnienia bezpieczeństwa dzieci i młodzieży uczestniczących w obozach harcerskich pod namiotami. Przedstawiciele organizacji harcerskich, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej, Komendy Głównej Policji oraz Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych wypracowali i wdrożyli do stosowania „Protokół uzgodnień w zakresie wzmocnienia bezpieczeństwa na obozach harcerskich pod namiotami”.

W dokumencie ustalono, że komenda obozu przekaze do właściwych miejscowo komend PSP i Policji informacje w zakresie:

- jednostki organizującej obóz (organizatora wypoczynku);
- terminu organizacji obozu (terminu trwania wypoczynku);
- komendanta obozu (kierownika wypoczynku) – dane personalne wraz z numerem telefonu komórkowego;
- osób wyznaczonych do komunikacji ze

służbami ratowniczymi (realizacji łączności) – należy podać dane kontaktowe do co najmniej dwóch osób z komendy obozu wraz z określeniem dostępnych kanałów łączności (np. numeru telefonu komórkowego);

- liczby uczestników i kadry obozu (wraz z informacją o osobach niepełnosprawnych i wieku uczestników wypoczynku) oraz ewentualnej liczby podobozów;
- szkiców lub map, przedstawiających planowane: usytuowanie miejsca obozu wraz z oznaczeniem koordynat nawigacyjnych, wyznaczone miejsca zbiórki do ewakuacji, miejsca bezpiecznego schronienia (np. budynek szkoły, leśniczówki), wraz z określeniem sposobu i środków realizacji ewakuacji, drogi dojazdowe dla ekip ratowniczych, drogi ewakuacyjne, względnie drogi dojścia do wyznaczonych miejsc zbiórki do ewakuacji oraz miejsc bezpiecznego schronienia;
- przewidzianych kanałów łączności (np. GSM, radiotelefony, goniec) wraz z określeniem sposobu utrzymania zasilania dla elektrycznych środków łączności;
- dostępnych na terenie obozu środków umożliwiających pozyskiwanie informacji o zagrożeniach (np. aplikacji Regionalnego Systemu Ostrzegania (RSO), serwisu pogodowego IMGW-PIB www.pogodynka.pl).

Po otrzymaniu powyższych informacji przedstawiciele PSP nawiązują kontakt z komendantem obozu w celu ustalenia terminu rozpoznania terenu obozu. Weryfikowana jest również dostępność kanałów łączności, poprzez nawiązywanie kontaktu

ze stanowiskiem kierowania właściwej komendy PSP lub innym wyznaczonym punktem alarmowym jednostki ochrony przeciwpożarowej. Stosowne informacje oraz wymagane dane kontaktowe są przekazywane do stanowisk kierowania komend PSP. Ponadto należy wskazać możliwości wykorzystania łączności UKF pomiędzy obozem harcerskim a stanowiskiem kierowania komendy PSP.

Dodatkowo wyznaczony funkcjonariusz Policji kontaktuje się z komendantem obozu i ustala termin spotkania w miejscu lokalizacji obozu.

Obowiązki strażaków i komendy obozu

Protokół uzgodnień stanowi, że na początku turnusu Państwowa Straż Pożarna rozpoznaje teren obozu oraz sprawdzi sposób wdrożenia zasad bezpieczeństwa obowiązujących na obozie. Dodatkowo zweryfikuje w praktyce zaznajomienie uczestników obozu ze sposobem alarmowania i postępowania na wypadek wystąpienia zagrożenia, a także sprawdzi warunki i organizację ewakuacji na terenie obozu. W przypadku wykorzystania łączności radiowej UKF przedstawiciel PSP przeprowadzi szkolenie w zakresie zasad prowadzenia korespondencji i sprawdzania łączności, a w sytuacji użyczenia radiotelefonów PSP sporządzi stosowny protokół użyczenia. Ponadto PSP na wniosek organizatora wypoczynku realizuje działania edukacyjne w ramach prewencji społecznej.

Komenda obozu zaś:

- nawiązuje kontakt ze stanowiskiem kierowania PSP w godzinach ustalonych podczas wizyty funkcjonariusza PSP na obozowisku,
- podczas nawiązywania kontaktu (nie mniej niż dwa razy w ciągu doby) komenda obozu sprawdza łączność i uzyskuje informacje o możliwych zagrożeniach,
- niezwłocznie informuje dyżurnego właściwej jednostki organizacyjnej Policji o zagrożeniach dla życia i zdrowia ludzkiego, a także mienia,
- niezwłocznie informuje jednostkę PSP o zidentyfikowanych zagrożeniach,
- może kontaktować się z Policją w razie braku kontaktu z innymi służbami – np. PSP, pogotowiem ratunkowym, codziennie zapoznaje się z prognozą pogody na dzień następny, ostrzeżeniami meteorologicznymi i hydrologicznymi dla miejsca lokalizacji obozu,

- w pierwszych dniach trwania obozu zapoznaje jego uczestników z procedurami określającymi organizację alarmowania i ewakuacji oraz przeprowadza praktyczne sprawdzenie organizacji i warunków ewakuacji (próbą ewakuację).

W omawianym dokumencie ustalono zasady postępowania w sytuacji powzięcia informacji o zagrożeniu istotnym dla uczestników obozu, a w szczególności przekazywania ostrzeżeń o prawdopodobnych zagrożeniach. Komenda obozu na podstawie pozyskanych informacji o zagrożeniu decyduje o wprowadzeniu procedury 1, która zakłada przygotowanie się do ewakuacji obozu i zapewnienia stałego kontaktu z PSP, bądź procedury 2, zakładającej powiadomienie o ewakuacji właściwego stanowiska kierowania komendy PSP, ewakuację obozu do wyznaczonego miejsca zbiórki do ewakuacji, zabezpieczenie miejsca obozu, a następnie ewakuację do miejsca bezpiecznego schronienia.

Sygnatariusze protokołu zobowiązali się do jego natychmiastowego wdrożenia.

W uzupełnieniu do obowiązujących przepisów oraz postanowień omówionego powyżej protokołu z inicjatywy komendanta głównego PSP, we współpracy z organizacjami harcerskimi, opracowano „Wytyczne w zakresie ochrony przeciwpożarowej dla harcerskich obozów namiotowych”, których wdrożenie odbywa się na zasadzie pilotażu w czasie Harcerskiej Akcji Letniej w 2018 r. Wytyczne stanowią zbiór zasad wiedzy oraz dobrych praktyk rekomendowanych do stosowania w zakresie ochrony przeciwpożarowej harcerskich obozów namiotowych. Opisano w nich takie zagadnienia, jak: zapobieganie pożarowi lub innemu miejscowemu zagrożeniu, odpowiedzialność za bezpieczny wypoczynek, czynności zabronione, organizację alarmowania i ewakuacji, zasady postępowania na wypadek pożaru lub innego miejscowego zagrożenia, w tym anomalii pogodowych. W dokumencie poruszono również takie kwestie, jak: zagospodarowanie terenu obozu, wyposażenie obozu w podręczny sprzęt gaśniczy, rozpalać ognisk, przechowywanie butli z gazem płynnym i użytkowanie urządzeń gazowych oraz użytkowanie instalacji elektrycznych i agregatów prądotwórczych i dokumentacja obozu.

Pilotażowe wdrożenie omawianego dokumentu pozwoli wprowadzić niezbędne korekty (uwagi uczestników obozów oraz

funkcjonariuszy PSP) i sformułować finalną wersję wytycznych.

Współpraca z kuratoriami oświaty i innymi służbami

Niezależnie od powyższych ustaleń podjęto ścisłą współpracę z kuratoriami oświaty w celu pozyskania informacji o planowanych obozach, miejscach ich lokalizacji, liczbie uczestników, czasie trwania, danych kontaktowych komendantów obozów oraz organizatorów. Zorganizowano spotkania kuratorów oświaty z przedstawicielami organizacji harcerskich i służb zaangażowanych w zapewnienie bezpiecznego wypoczynku, a w wybranych województwach również przedstawiciele Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, w celu omówienia sposobów zachowania się podczas wystąpienia zagrożeń, w tym zasad komunikowania się. Dokonano aktualizacji listy funkcjonariuszy i pracowników Państwowej Straży Pożarnej wyznaczonych do dostępu do bazy wypoczynku, o której mowa w art. 92h ust. 1 ustawy o systemie oświaty. W ramach wydawania opinii komendanta PSP potwierdzającej spełnienie przez obiekt lub teren wymagań ochrony przeciwpożarowej, względnie po jej wydaniu, dokonano sprawdzenia dróg ewakuacyjnych i dojazdów pożarowych.

Do końca czerwca br. komendanci powiatowi (miejscy) PSP wydali łącznie 359 opinii w zakresie oceny spełnienia przez obozy harcerskie organizowane w okresie letnim wymagań ochrony przeciwpożarowej, w trybie art. 92c ust. 3 ustawy o systemie oświaty, w tym 346 pozytywnych i pozytywnych z dodatkowymi warunkami.

Opisane powyżej działania stanowią uzupełnienie wymagań w zakresie zapewniania bezpieczeństwa wypoczynku dzieci i młodzieży, określonych dotychczas w obowiązujących przepisach. Zebranie wniosków i spostrzeżeń z rozwiązań wdrożonych w czasie letnich wakacji w 2018 r. pozwoli wskazać obszary, w których zasadne będzie dokonanie zmian legislacyjnych.

mł. bryg. Konrad Leszczuk
i mł. bryg. Mikołaj Pawełczyk
pełnią służbę w Biurze
Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP

ALICJA BORUCKA

EMILIA PAŁUBICKA-FLORCZAK

Symulator biurowca

Wyglądają niepozornie, jak makieta lub model domku dla lalek, jednak w rzeczywistości symulatory zagrożeń pożarowych i ekologicznych to niezwykle innowacyjne urządzenia. W sposób interesujący, interaktywny i intuicyjny pokazują przyczyny powstawania pożarów. Pozwalają też poruszać wybrane zagadnienia z dziedziny ochrony środowiska.

Symulatory zagrożeń pożarowych i ekologicznych domu mieszkalnego i budynku użyteczności publicznej to edukacyjny przebój wśród odwiedzających salę „Ognik” w Komendzie Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu i Wielkopolskie Muzeum Pożarnictwa w Rakoniewicach.

Zdobyte doświadczenia i rozwiązania sprawdzone w trakcie prac nad symulatorem bezpieczeństwa w sferze prywatnej pomogły w budowie symulatora dla strefy publicznej. Idąc za ciosem, opracowano mobilny symulator zagrożeń pożarowych budynku użyteczności publicznej. Aby w pełni dopasować go do panujących realiów, projekt skonsultowano ze strażakami z podziału bojowego, co zaowocowało powstaniem urządzenia o niezwykle szerokim zastosowaniu. Najważniejszym założeniem, jakie przyświecało twórcom, było dokładne odwzorowanie znajdujących się wewnątrz budynku urządzeń przeciwpożarowych.

Owocne początki

Symulator ten powstał dzięki współpracy i zaangażowaniu wielu osób, m.in. wiel-

kopolskiego komendanta wojewódzkiego PSP bryg. Andrzeja Bartkowiaka i jego zastępcy bryg. Dariusza Matczaka, koordynatorów wojewódzkich ds. prewencji społecznej województwa wielkopolskiego oraz strażaków z Komendy Powiatowej PSP w Grodzisku Wlkp. Wniosek pn. „Domek zagrożeń – mobilne stanowisko edukacji ekologiczno-ratowniczej symulujące zagrożenia pożarowe w budynkach użyteczności publicznej” złożono w ramach dofinansowania przedsięwzięć z zakresu edukacji ekologicznej z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu. Realizację tego zadania zlecono poznańskiej firmie MLabs Sp. z o.o. W efekcie powstały dwa modele mobilnego symulatora zagrożeń pożarowych budynku użyteczności publicznej, które obecnie znajdują się w Komendzie Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu i Komendzie Powiatowej PSP w Grodzisku Wielkopolskim. Prapremiera i uroczysta odsłona symulatora odbyła się w dniach 24-26 kwietnia tego roku, podczas Międzynarodowych Targów Ochrony Pracy, Pożarnictwa i Ratownictwa SAWO.



Co ważne, symulator zagrożeń pożarowych budynku użyteczności publicznej otrzymał bardzo pozytywne opinie szerokiego grona ekspertów, a Złoty Medal Międzynarodowych Targów Technologii i Wyposażenia dla Edukacji EDUTEC 2018 jest potwierdzeniem wyjątkowości tego produktu. Wskazuje na jego nowoczesność i innowacyjność, a także zaawansowanie technologiczne. Uzyskał on też najwięcej głosów internautów w plebiscycie Laur Konsumenta.

Diabeł tkwi w szczegółach

Dlaczego ten projekt jest wyjątkowy? Dlatego, że jest stricte autorski – pierwszy i jedyny w Polsce, pozwalający na demonstrowanie zagrożeń pożarowych i ekologicznych w przestrzeni publicznej, skierowany do wyspecjalizowanej grupy odbiorców – np. pracowników zakładów pracy, kompleksów handlowych, kadry administracyjno-dydaktycznej szkół, przedszkoli, pracowników domów pomocy społecznej, a nawet strażaków.

Model składa się z trzech kondygnacji, na których rozmieszczono poszczególne pomieszczenia: recepcję, salę konferencyjną, gabinet dyrektora, pomieszczenie biurowe, serwerownię, archiwum, klatkę schodową, pokój socjalny, toalety i kotłownię. Bryła budynku, w skali 1:24, wykonana jest z przezroczystej płyty pleksi, co umożliwia odbiorcom obserwowanie symulacji niemal z każdej strony. Zadbano też o realizm poszczególnych pomieszczeń – są w pełniumeblowane, w oczy rzucają się przepełnione kosze



fot. Emilia Pałubicka-Florczak

na śmieci, zastawione przez meble urządzenia gaśnicze, nieprawidłowo składowane dokumenty w archiwum czy płatanina różnych kabli, a nawet nożyczki włożone w niszczarkę. Odnosimy wrażenie, że w biurach toczy się zwykły dzień pracy, w oddali słychać dźwięki niektórych urządzeń, rozmowy pracowników, których widzimy przy wykonywaniu typowych czynności służbowych. Realizm ten został osiągnięty poprzez sterowane komputerowo efekty świetlne i dźwiękowe. Ważnym elementem, mocno przemawiającym do wyobraźni odbiorców, są zamontowane w pomieszczeniach miniaturowe kamery, pozwalające obserwować wydarzenia na ekranie telewizora czy monitora symulacji. Dzięki zamontowanej zadymiarce można obrazowo pokazać rozprzestrzenianie się dymu w budynku podczas pożaru. Mamy też możliwość zademonstrowania sposobu działania systemu przeciwpożarowego: sygnalizacji pożarowej, oddymiania klatki schodowej, dźwiękowego systemu ostrzegawczego, przeciwpożarowego wyłącznika prądu, awaryjnego oświetlenia ewakuacyjnego.

Symulacje, czyli tzw. scenariusze zdarzeń, sterowane są przez aplikację pozwalającą na łatwą obsługę, zarówno w trybie manualnym, jak i gotowych scenariuszy. Serce urządzenia stanowi podstawa budynku – to tam znajdują się elementy odpowiedzialne za wszystkie procesy sterujące i symulacje komputerowe. Dzięki zainstalowaniu kółek symulator można przemieszczać po korytarzu czy pomieszczeniu, a zamontowane

uchwyty pozwalają na przenoszenie go szybko i sprawnie.

Przeznaczenie i zalety

Symulator zagrożeń pożarowych budynku użyteczności publicznej pozwala przybliżyć osobom biorącym udział w szkoleniu zagadnienia dotyczące stosowania odpowiednich procedur ewakuacyjnych czy właściwego dostosowania i utrzymania dróg ewakuacyjnych w budynku. W przejrzysty sposób prezentuje odpowiednie wyposażenie oraz zasady działania poszczególnych urządzeń przeciwpożarowych. Dzięki wykorzystaniu rozwiązań interaktywnych uzmysławia, jak ważną rolę odgrywa zewnętrzne zaopatrzenie w wodę oraz dostępność drogi pożarowej. Osoby biorące udział w szkoleniu mają możliwość wręcz namacalnej obserwacji zagrożeń, które mogą wystąpić nie tylko w miejscu pracy, lecz także w miejscach, w których spędzamy czas wolny (kino) i robimy zakupy (centrum handlowe). Szkoleni w praktyce mogą sprawdzić swoją znajomość zasad udzielania pierwszej pomocy czy komunikatów wygłaszanych przez dźwiękowy system ostrzegawczy.

Tak samo jak w przypadku symulatora zagrożeń pożarowych domu jednorodzinnego, ważną zaletą tego urządzenia jest możliwość bezpośredniego zaangażowania odbiorców w symulowaną sytuację. Połączenie nauki i praktycznych ćwiczeń w formę zabawy (ang. *edutainment*) sprawia, że nudne szkolenie zmienia się w aktywizujące uczestników spotkanie, a wiedza utrwała się w formie praktycznych umiejętności. Przykładem mogą być umieszczone przy ekranie dotykowym minitelefony, na których uczestnicy szkolenia ćwiczą prawidłowe zgłoszenie na numer alarmowy. Całość przekazu wzmacniana jest poprzez odtwarzanie materiałów filmowych, zdjęć i prezentacji. Efektem szkoleń z użyciem symulatora jest zredukowanie zachowań panicznych oraz wskazanie, jak pomocne przy prowadzeniu ewakuacji mogą być wszystkie urządzenia przeciwpożarowe umieszczone w budynkach.

Ze względu na wielkość rozwiązań zastosowanych w symulatorze w szkoleniach i pokazach może uczestniczyć wiele osób.

Symulator, jako multimedialny środek dydaktyczny, z powodzeniem może stanowić użyteczne wsparcie działań edukacyjnych prowadzonych przez funkcjonariuszy Państwowej Straży Pożarnej w placówkach oświatowych. Finalnym punktem takiego

spotkania może być prowadzenie sprawniej ewakuacji zbiorowości szkolnej. Obowiązkiem każdego dyrektora szkoły jest bowiem przeprowadzenie ewakuacji (zgodnie z rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych i administracji w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów z dnia 7 czerwca 2010 r.). W obiektach, w których cyklicznie zmienia się jednocześnie grupa powyżej 50 użytkowników, a dotyczy to: szkół, przedszkoli, internatów, domów studenckich, dokonuje się praktycznego sprawdzenia organizacji oraz warunków ewakuacji – co najmniej raz na rok, jednak w terminie nie dłuższym niż trzy miesiące od dnia rozpoczęcia korzystania z obiektu przez nowych użytkowników.

Potencjał dla prewencji

Symulatory zagrożeń pożarowych i ekologicznych mają ogromny potencjał edukacyjny, z którego warto korzystać w działaniach prewencji społecznej. Strażacy stoją obecnie przed wieloma wyzwaniami. Konieczne wydaje się nauczanie z wykorzystaniem nowych narzędzi pracy zwłaszcza młodego pokolenia, zakochanego w multimedialnych i nowych technologiach. Pomoże to zwrócić uwagę nie tylko na formę, ale i treść przekazu. Istotna z punktu prewencji społecznej i jej wpływu na statystyki powinna być również ewaluacja, która określi efekty działań z wykorzystaniem nowych narzędzi. Wskaże ona, jaką wiedzę i umiejętności posiadają odbiorcy: dzieci, młodzież, dorośli. Systematycznie dokonywana, posłuży do ulepszenia działań i pomoże zaplanować strategię dalszego rozwoju. Wyniki ewaluacji mogą stanowić bodziec do wzbogacenia działań edukacyjno-profilaktycznych o nowoczesne rozwiązania.

Miejmy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości każda komenda PSP będzie mogła wykorzystywać symulatory zagrożeń pożarowych podczas zajęć edukacyjnych.

st. kpt. Alicja Borucka

i kpt. Emilia Pałubicka-Florczak

są koordynatorkami ds. prewencji

społecznej w województwie wielkopolskim

Źródła

- [1] Materiały promocyjne firmy MLabs Sp. z o.o.
- [2] Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów z 7 czerwca 2010 r. (DzU nr 109, poz. 719).



Cena spokojnego sumienia

PAWEŁ ROCHALA

Czasem nie udaje się zapobiec pożarowi. Bywa też, że trudno go ugasić lub nawet się nie da. Przebywanie w jego obliczu grozi śmiercią lub kalectwem. Dlatego najważniejsze w budynku są warunki ewakuacji.

Docenie tej prostej prawdy przychodzi ludzkości z trudem.

4 maja 1897 r. spłonął Bazar Dobroczynności na Polach Elizejskich w Paryżu [1], całutki z drewna: 126 śmiertelnych ofiar, głównie młodych kobiet (w tym rodzona siostra cesarzowej Sissi) – panowie uciekli.

25 marca 1911 r. spłonęły trzy piętra budynku Triangle Shirtwaist Company w Nowym Jorku, czyli szwalni [2]: poniosło śmierć 146 kobiet, z których wiele roztrzaskało się o beton, skacząc z okien, czemu bezradni strażacy mogli się tylko przyglądać.

23 stycznia 2013 r. spłonęła dyskoteka Kiss w Santa Maria w Brazylii [3]: zginęło

241 osób, przeważnie młodzież, choć strażacy byli tuż za ścianą.

Te katastrofy łączy nie tylko szokująca liczba ofiar, lecz także brak należytych warunków ewakuacji. Za każdym razem wyglądał on nieco inaczej, inne były więc bezpośrednie przyczyny śmierci. W przykładzie pierwszym ludzie spłonęli żywcem, w drugim skakali z wysokich kondygnacji, by takiego losu uniknąć, w trzecim stratowali się i zatruli dymem, a raczej cyjanowodorem w nim zawartym, a temperatura nie zrobiła im prawie nic.

Jak to (było) jest w Polsce?

Dałoby się znaleźć w polskiej historii kil-

ka pożarów, gdy kawalkada trumien niełatwo dawała się ogarnąć wzrokiem. Doceniano wagę podobnych wydarzeń. W całkiem polskich przepisach warunki ewakuacji pojawiły się w 1929 r., a następnie, metodą prób, błędów i naśladownictwa, były rozwijane aż do postaci dzisiejszej. Obecnie stanowią o nich kilka obszernych przepisów. Przede wszystkim obowiązują ogólne wymagania, które należy znać [4]:

Z każdego miejsca w obiekcie przeznaczanego do przebywania ludzi zapewnia się odpowiednie warunki ewakuacji, umożliwiające szybkie i bezpieczne opuszczanie strefy zagrożonej lub objętej pożarem, dostosowane do liczby i stanu sprawności osób przebywają-



cych w obiekcie oraz jego funkcji, konstrukcji i wymiarów, a także zastosowanie technicznych środków zabezpieczenia przeciwpożarowego (...).

Przepis ogólny stanowi dalej o poszczególnych parametrach dróg ewakuacyjnych, będących podrozdziałami niniejszego artykułu. Szczegółowe wymagania w tym zakresie zawarte są gdzie indziej: w przepisach techniczno-budowlanych [5], które będą omawiane w kolejnych podrozdziałach. Oto determinanty odpowiednich warunków ewakuacji.

Zapewnienie dostatecznej liczby, wysokości i szerokości wyjść ewakuacyjnych

Tego właśnie zabrakło w dyskotecie w Brazylii. Organizatorzy imprez ograniczają liczbę wejść i wyjść, co powoduje, że ludzie zbijają się przy jedynym wyjściu w ciasny kłęb. Jeśli przy tym dojdzie do ich świadomości, że pożar istotnie zagraża ich życiu, np. parzy bądź drażni drogi oddechowe i oczy, zaczyna się panika i wzajemne trawienie.

Przepisy zapobiegają temu na kilka sposobów.

Jeśli w pomieszczeniu przebywa powyżej 50 osób, powinno ono mieć co najmniej dwa wyjścia, oddalone od siebie na minimum 5 m. Szerokość każdego z tych wyjść

nie może być mniejsza niż 90 cm – to minimalny wymiar wszelkich drzwi na drogach ewakuacyjnych. Docelowo liczy się 0,6 m szerokości drzwi na każde 100 osób. Czyli jeśli osób w pomieszczeniu jest 1000, to łączna szerokość drzwi nie może być mniejsza niż 6 m.

Zasada ta obowiązuje również przy wyjściach z budynków, przy czym z powodów oczywistych muszą one uwzględniać nie tylko osoby z danego pomieszczenia, ale ich sumę całkowitą. Bywa to wielkim problemem przy rozległych centrach handlowo-usługowo-kinowych – brakuje powierzchni ścian zewnętrznych do zmieszczenia w nich drzwi o wymaganej sumarycznej szerokości.

Jeśli w pomieszczeniu przebywa powyżej 50 osób, bądź powyżej sześciu osób o ograniczonej zdolności poruszania się (a do takich zalicza się dzieci w wieku przedшкоlnym), drzwi powinny otwierać się na zewnątrz pomieszczenia. Ta sama zasada obowiązuje dla pomieszczeń ze strefą zagrożenia wybuchem. Zasada otwierania na zewnątrz, czyli zgodnie z kierunkiem ewakuacji, dotyczy wszystkich drzwi zewnętrznych budynku służących jako wyjścia ewakuacyjne, jeśli przebywa w nim ponad 50 osób. Ponadto drzwi takie powinny być wyposażone w klamki „antypaniczne” – w postaci sztab przebiegających przez całą szerokość połączenia drzwiowej. Klamka taka co prawda paniki nie likwiduje, ale umożliwia otwarcie drzwi poprzez sam docisk, np. ciałem, a nie przez celowy ruch naciśnięcia w dół i pchnięcia lub co gorsza pociągnięcia. To naprawdę ratuje życie w czasie pożaru.

Zachowanie dopuszczalnej długości, wysokości i szerokości przejść oraz dojść ewakuacyjnych

Tego zabrakło w marcu 1911 r. w Nowym Jorku. Dotykamy tu istotnej różnicy między tzw. przejściem ewakuacyjnym a tzw. dojściem ewakuacyjnym. Prawo stanowi tak.

Przejście ewakuacyjne: *odległość w pomieszczeniu od najdalszego miejsca, w którym może przebywać człowiek, do wyjścia ewakuacyjnego na drogę ewakuacyjną lub do innej strefy pożarowej albo na zewnątrz budynku.*

Innymi słowy, gdy mowa o przejściu ewakuacyjnym, chodzi o odległość do przebycia w pomieszczeniu niebędącym korytarzem, klatką schodową, sztolnią, czyli służącym nie do komunikacji, a do przebywania w nim. W każdym z takich pomiesz-

czeń, np. w sali kinowej lub dużym biurze, powinny być wolne przestrzenie komunikacyjne o odpowiednich szerokościach. Długości przejść są z góry narzucone przez przepisy techniczno-budowlane. Wynoszą od 40 m w strefach pożarowych ZL (kina, teatry, dyskoteki) do 75-100 m w strefach pożarowych PM (przemysłowo-magazynowych), w których odległość ta zależy od gęstości obciążenia ogniowego (ilości materiałów palnych), ale gdy są tam strefy zagrożenia wybuchem, długość ta maleje do 40 m. Można tak „przejsć” przez trzy pomieszczenia, jednak łączna długość drogi nie może przekroczyć owych 40-100 m.

Wyznaczenie długości przejścia nie polega na prostym określeniu odległości między najdalszym punktem w pomieszczeniu a drzwiami wyjściowymi. Należy uwzględnić długość faktycznej drogi do przebycia, ze wszystkimi zakrętami.

Jeśli pomieszczenia są wyższe niż 5 m, długość przejścia można powiększyć o 25%.

Dojście ewakuacyjne: *długość drogi ewakuacyjnej od wyjścia z pomieszczenia na tę drogę do wyjścia do innej strefy pożarowej lub na zewnątrz budynku. W przypadku zakończenia dojścia ewakuacyjnego przedścionkiem przeciwpożarowym długość tę mierzy się do pierwszych drzwi tego przedścionka. Za równorzędne wyjściu do innej strefy pożarowej uważa się wyjście do obudowanej klatki schodowej, zamykanej drzwiami o klasie odporności ogniowej co najmniej EI 30, wyposażonej w urządzenia zapobiegające zadymieniu lub służące do usuwania dymu (jeśli drzwi mieszkań są zamykane drzwiami przeciwpożarowymi EI 30, na klatkę schodową wystarczą drzwi dymoszczelne).*

Definicja dojścia jest skomplikowana i niejasna nawet przy drugim czytaniu. W gruncie rzeczy chodzi o to, by nie przekroczyć parametrów granicznych długości korytarzy i klatek schodowych. Długości te są różne, zależą od kilku parametrów umownych i obliczeniowych.

Ważne jest, dokąd dojście zmierza. Najlepiej, gdy na zewnątrz budynku, ale może to też być dojście do innej strefy pożarowej. To drugie jest obciążone poważnymi wymaganiami. Zwykle drzwi to żadna przeszkoda dla pożaru, dlatego urządza się w takim miejscu przedścionek pożarowy, to jest pomieszczenie o wymiarach min. 1,4 x 1,4 m, o ścianach odpornych na działanie ognia, zamykane obustronnie drzwiami przeciwpożarowymi, wyposażone we własną wentylację. Dopusz-

cza się w niektórych sytuacjach pojedyncze drzwi o wysokich parametrach odpornościowych zamiast przedsionka, ale to ryzykowne rozwiązanie.

Gdy po wyjściu z pomieszczenia na „dojście” poziome lub pionowe możemy iść tylko w jednym kierunku prowadzącym do miejsca bezpiecznego, dopuszczalna przepisami długość dojścia będzie krótsza. Jeśli można iść w dwóch kierunkach lub jest ich jeszcze więcej, długość ta może wzrosnąć kilkukrotnie, bo przecież pożar nie wybucha w dwóch miejscach naraz. Oczywiście te dwie drogi nie mogą się spotkać w żadnym miejscu, gdyż wówczas w istocie byłoby jedną drogą.

W zasadzie dotyczącej „innej strefy” istnieje wyjątek – dotyczący klatek schodowych, który przytoczono w powyższej definicji, dający mnóstwo korzyści. Przede wszystkim skraca się długość dojścia, gdyż mierzy się ją do drzwi wejściowych na klatkę schodową. Drzwi te nie muszą być takie, jak między strefami pożarowymi, ani też niekoniecznie muszą występować przedsionki – ważne jednak, by spełniały minimalne parametry odporności ogniowej EI 30 (utrzymywanie parametru szczelności oraz izolacyjności ogniowej przez co najmniej 30 min – minimum dla przedsionka to dwoje takich drzwi). To jednak nie koniec wymagań – klatka schodowa powinna być zabezpieczona przed zadymieniem, co w zależności od wysokości budynku zapewnia się poprzez najprostsze rozwiązanie, jak kłapa oddymiająca w stropie bądź okno oddymiające w najwyższym jej miejscu, po skomplikowane systemy różnicowania ciśnień. Generalnie rzecz biorąc, klatka schodowa ma być miejscem w pełni bezpiecznym, a więc wolnym od dymu.

Długość dojścia wynosi od 10 m do 60 m przy jednym dojściu (10 m to np. szpitala, przedszkola, pomieszczenia zagrożone wybuchem, 60 m to budynki mieszkalne wielorodzinne oraz pomieszczenia PM o najniższych obciążeniach ogniowych), po 40 do 100 m (a nawet 80 do 200 m przy umiejętnym rozplanowaniu – co jest niespotykane ze względu na wielkie ryzyko) przy kilku kierunkach dojścia.

Szerokość dojść i przejść ewakuacyjnych oblicza się w sposób podobny, jak wyjść: 0,6 m na każde 100 osób, choć inny jest parametr minimalny dla korytarzy: nie mniej niż 1,4 m, przy czym dopuszcza się 1,2 m, jeśli ewakuuje się do 20 osób.

O wysokości dróg ewakuacyjnych przepis stanowi jednoznacznie:

Wysokość drogi ewakuacyjnej powinna wynosić co najmniej 2,2 m, natomiast wysokość lokalnego obniżenia 2 m, przy czym długość obniżonego odcinka drogi nie może być większa niż 1,5 m.

To jednak nie wszystko. Długości przejść i dojść ewakuacyjnych mogą być powiększone pod warunkiem ochrony:

- strefy pożarowej stałymi urządzeniami gaśniczymi wodnymi – o 50%,
- drogi ewakuacyjnej samoczynnymi urządzeniami oddymiającymi uruchamianymi za pomocą systemu wykrywania dymu – o 50%.

Powyższe powiększenia podlegają sumowaniu. Zatem może być tak, że w solidnie zabezpieczonym budynku, zaprojektowanym w sposób maksymalny pod względem wymiarów, a nie niosącym jakichś poważnych zagrożeń, ktoś zdąży się zmęczyć, zanim z niego wyjdzie, gdyż będzie miał do przebycia przejście o długości 250 m, a potem dojście długie na 200 m (a nawet 400 m), czyli łącznie prawie (ponad) pół kilometra.

Zapewnienie bezpiecznej pożarowo obudowy i wydzieleń dróg ewakuacyjnych oraz pomieszczeń

Tego zabrakło w Bazarze Dobroczynności w Paryżu.

Zasadą naczelną jest przyjęcie odporności ogniowej obudowy dróg pożarowych takiej, jak dla ścian wewnętrznych budynku. Parametr ten zależy od kilku czynników, przy czym im groźniejsza kategoria, tym wyższa odporność ogniowa ścian wewnętrznych. Jest w tym jeden warunek nadmiarowy. Mianowicie dla obiektów zaliczonych do tzw. klasy odporności pożarowej D i E, choć ich ściany wewnętrzne nie muszą spełniać żadnych warunków odporności pożarowej, obudowy dróg ewakuacyjnych muszą mieć odporność ogniową w zakresie szczelności i izolacyjności ogniowej co najmniej 15 min. Jest to zatem minimalny czas, w jakim ludzie powinni zdążyć z ewakuacją – potem drogi ewakuacyjne mogą zmienić się w pułapki ogniowo-dymowe. Im wyższy budynek, im wyższą ma gęstość obciążenia ogniowego bądź im większe grupy ludzi w nim przebywają, tym wyższej klasy odporności pożarowej się od niego wymaga. Maksymalna odporność ogniowa ścian wewnętrznych, a więc i ścian

dróg ewakuacyjnych, wynosi według przepisów 60 min.

Czas, jakim dysponujemy, by przeprowadzić bezpieczną ewakuację ludzi, jest zatem zależny od przyjętej klasy odporności pożarowej budynku i wynosi od 15 do 60 min – nie więcej.

Zabezpieczenie przed zadymieniem wymienionych w przepisach techniczno-budowlanych dróg ewakuacyjnych, w tym stosowanie urządzeń zapobiegających zadymieniu lub urządzeń i innych rozwiązań techniczno-budowlanych zapewniających usuwanie dymu

Stosowanie drzwi przeciwpożarowych zabezpiecza przez jakiś czas drogi ewakuacyjne przed zadymieniem. Korytarze należy dzielić drzwiami dymoszczelnymi na odcinki nie dłuższe niż 50 m.

Przepisy w niektórych przypadkach idą jeszcze dalej, nakazując stosowanie specjalnych urządzeń oddymiających bądź niedopuszczających do zadymienia. Mamy wtedy do czynienia z wentylacją wyciągową (wymuchową), nadciśnieniową (nadmuchową) bądź układami obydwu tych rodzajów, co nazywa się układami różnicowania ciśnień. Należy je stosować na drogach ewakuacyjnych w:

- budynku wysokim i wysokościowym, w strefach pożarowych innych niż ZL IV (czyli innych niż mieszkalne),
- krytym ciągu pieszym (pasażu), do którego przylegają lokale handlowe i usługowe, oraz w przekrytym dziedzińcu wewnętrznym,
- podziemnej kondygnacji budynku, w której znajduje się pomieszczenie przeznaczone dla ponad 100 osób, oraz budowli podziemnej z takim pomieszczeniem.

Pionowe drogi ewakuacyjne (klatki schodowe), muszą spełniać tym ostrzejsze kryteria zabezpieczenia przed zadymieniem, im wyższy jest budynek. Innym kryterium obostrzającym jest przeznaczenie budynku dla ludzi o ograniczonej zdolności poruszania się – nawet niskie budynki o tym przeznaczeniu muszą mieć bardzo bezpieczne klatki schodowe. Wobec budynków innych kategorii, prócz mieszkalnych, wymaga się spełnienia tych warunków, jeśli są średnio-wysokie (o wysokości ponad 12 m) i wyższe, przy czym w kategorii „wysokie” wchodzi w grę przedsionki przeciwpożarowe przy klatkach schodowych. W budynku mieszkalnym obowiązek zabezpieczenia

przed zadymieniem klatki schodowej pojawia się dopiero w kategorii budynków wysokościowych. Faktycznie klatki schodowe w takich budynkach będą oddymiane lub zabezpieczane przed zadymieniem również w niższych budynkach, z uwagi na opisaną wyżej konieczność skrócenia dojsz ewakuacyjnych.

Zapewnienie oświetlenia awaryjnego (ewakuacyjnego i zapasowego) w pomieszczeniach i na drogach ewakuacyjnych wymienionych w przepisach techniczno-budowlanych

Przepisy stanowią, że budynek, w którym zanik napięcia w elektrycznej sieci zasilającej może spowodować zagrożenie życia lub zdrowia ludzi, poważne zagrożenie środowiska, a także znaczne straty materialne, należy zasilac co najmniej z dwóch niezależnych, samoczynnie załączających się źródeł energii elektrycznej oraz wyposażać w samoczynnie załączające się oświetlenie awaryjne (bezpieczeństwa i ewakuacyjne). W budynku wysokościowym jednym ze źródeł zasilania powinien być zespół prądowców.

Czas działania oświetlenia bezpieczeństwa powinien być dostosowany do warunków występujących w pomieszczeniu i wynosić nie mniej niż 1 godz.

Innym rodzajem wymaganego oświetlenia jest oświetlenie ewakuacyjne. Powinno działać przez co najmniej 2 godz. od zaniku oświetlenia podstawowego, czyli znacznie dłużej, niż wynosi czas odporności ogniowej dróg ewakuacyjnych, co ma swoje uzasadnienie – może bardzo się przydać strażakom lub ludziom zbłąkanym. Oświetlenie to stosuje się tam, gdzie są znaczne skupiska ludzi bądź gdzie ludzie nie są w stanie wyjść z budynku o własnych siłach.

Zapewnienie możliwości rozgłaszania sygnałów ostrzegawczych i komunikatów głosowych przez dźwiękowy system ostrzegawczy w budynkach, dla których jest on wymagany

W wielkich domach handlowych, na dworcach kolejowych, w portach lotniczych, na stacjach metra, w wysokościowych budynkach biurowych – czyli wszędzie tam, gdzie są tłumy ludzi, w czasie pożaru istnieje niebezpieczeństwo pójścia ich nie w tę stronę, co trzeba lub pójścia zbyt wielu ludzi drogą, która nie pomieści ich wszystkich, muszą być wyposażone w DSO. Odpowiednie automatyczne komunikaty głosowe będą sterowały ruchem w sposób bezpieczny.

Kryteria zagrożenia życia ludzi

Opisane wyżej przepisy obowiązują w zbliżonym kształcie zaledwie od pokolenia. A przecież korzystamy z budynków znacznie starszych, powstałych na podstawie przepisów uwzględniających bezpieczeństwo ewakuacji w znacznie mniejszym stopniu niż obecnie. Oczywiście można mówić o niedziałaniu prawa wstecz, ale nie można akceptować wysokiego ryzyka śmierci ludzi w czasie pożaru na skutek nieumożności ucieczki.

Na potrzeby wyrównywania standardów bezpieczeństwa opracowano tzw. kryteria zagrożenia życia ludzi. Wyznaczają one graniczne wymiary dróg ewakuacyjnych lub sposób ich zabezpieczenia, których niespełnienie uznaje się za krytyczne dla ludzkiego życia w przypadku wybuchu pożaru. Są to (w uproszczeniu):

- 1) szerokość mniejsza o ponad jedną trzecią od minimalnej,
- 2) długość większa o ponad 100% od wartości maksymalnej,
- 3) okładzina sufitu lub sufitu podwieszono-

nego z materiału łatwopalnego lub kapiącego pod wpływem ognia, bądź wykładzina podłogowa z materiału łatwopalnego,

4) okładzina ścienna z materiału łatwopalnego, jeżeli nie zapewniono dwóch kierunków ewakuacji,

5) niewydzielenie ewakuacyjnej klatki schodowej mimo istnienia takiego wymogu,

6) niezabezpieczenie przed zadymieniem dróg ewakuacyjnych mimo istnienia takiego wymogu,

7) brak wymaganego oświetlenia awaryjnego.

Istnienie tego rodzaju nieprawidłowości otwiera budynek na władcze działania komendanta powiatowego (miejskiego) Państwowej Straży Pożarnej.

Tak wyglądają w wielkim skrócie i znaczącym uproszczeniu współczesne warunki ewakuacji. W istocie są już dziedzinami wiedzy, będącymi przedmiotem badań naukowych i poważnych sporów urzędowych. Jedno jest bezsporne: ich spełnienie pozwala na znacznie spokojniejszy sen.

st. bryg. Paweł Rochala
jest p.o. dyrektorem Centralnego Muzeum
Pożarnictwa w Mysłowicach

[1] Pożar opisany przez Ariadnę Koniuch w artykule pt. *Ratujcie moje ekspedientki!*, Przegląd Pożarniczy nr 3/2017, s. 47-49.

[2] Pożar opisany przez Radosława Czapłę w artykule pt. *Triangle Shirtwaist Company w ogniu*, Przegląd Pożarniczy nr 3/2014, s. 16-19.

[3] Pożar opisany przez Konrada Leszczuka w artykule pt. *Cena ciszy*, Przegląd Pożarniczy nr 6/2013, s. 18-21.

[4] § 15 ust. 1 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 7 czerwca 2010 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów (DzU nr 109, poz. 719).

[5] Rozporządzenie ministra infrastruktury i budownictwa z dnia 14 listopada 2017 r. (DzU poz. 2285), zmieniające rozporządzenie ministra infrastruktury z dnia 12 kwietnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (DzU z 2015 r., poz. 1422).

REKLAMA

Razem zadbajmy o bezpieczeństwo pacjentów podczas Tlenoterapii

► **metalerg.pl**

 **MetalERG**



Sztuka przeszukania

(cz. 1)

Przeszukanie pomieszczeń jest jedną z najważniejszych czynności, jakie strażacy mają do wykonania w strefie zadymienia podczas pożarów wewnętrznych. Od efektywności tych działań zależy bardzo wiele, w tym najważniejsze: życie poszkodowanych.

SZYMON KOKOT-GÓRA

Niestety nie ma zbyt wielu opracowań dotyczących tej kwestii w języku polskim, a wielość i różnorodność aspektów, które należy wziąć pod uwagę przy przeszukaniu, czyni to zagadnienie bardzo złożonym. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę: organizację, narzędzia, techniki, metody, sposoby działania – i wszystko to osadzić w konkretnej sytuacji.

Bagaż wiedzy i doświadczeń

Spostrzeżenia przedstawione poniżej stanowią próbę zebrania w całość informacji, które udało się zgromadzić na przestrzeni lat, podczas różnych form kształcenia, doskonalenia czy wymiany doświadczeń, również w gronie międzynarodowym. Są to techniki i sposoby sprawdzone wielokrotnie i udoskonalane w ramach dziesiątek godzin ćwiczeń przez grono instruktorów oraz uczestników szkoleń z terenu całego kraju. Opisywane sposoby dotyczą sytuacji, w której widoczność jest bardzo ograniczona lub zerowa. Przy choćby częściowej widoczności wykonanie skutecznego przeszukania będzie łatwiejsze i szybsze. Celem opracowania jest zasugerowanie sposobów postępowania w najtrudniejszych scenariuszach, takich jak:

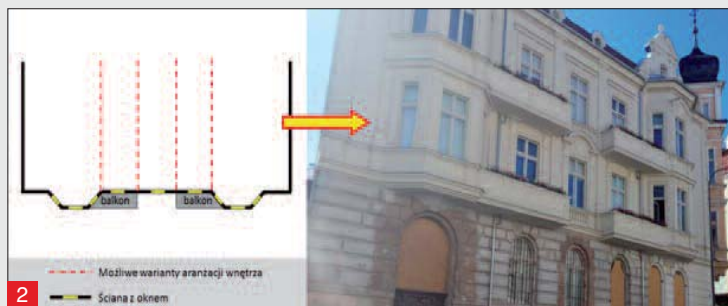
- przeszukanie pomieszczeń z użyciem kamery termowizyjnej, będące często spotykanym sposobem działania z uwagi na coraz częstsze dysponowanie przez jednostki tymi urządzeniami (podstawy termowizji zostały opisane w PP 6/2018);
- przeszukanie pomieszczeń z wykorzystaniem linii gaśniczej – wariant bez dodatkowej linki osobistej (jako najczęściej praktykowany sposób pracy) oraz z dodatkową linką osobistą;

- przeszukanie bez linii gaśniczej, z wykorzystaniem liny poszukiwawczej lub bez dodatkowych przyrządów – jako sposób ostateczny, w okolicznościach, których z przyczyn niezależnych nie można było uniknąć. Zaproponowany sposób pomaga poradzić sobie w sytuacji krytycznej, a także jest sposobem odzyskiwania i utrzymywania orientacji w pomieszczeniach przy ograniczonej i zerowej widoczności. Należy się z nimi dokładnie zapoznać, zanim skorzysta się z opisywanego sposobu! Jest to sposób pracy niezalecany, jednak zdaję sobie sprawę, że w wyjątkowych sytuacjach może zająć konieczność prowadzenia tego typu działań. Jako przykłady można podać: konieczność ratowania życia ludzkiego, awarię samochodu gaśniczego czy też przypadek zagubienia się strażaków i utraty kontaktu z linią gaśniczą, np. w wyniku wystąpienia nagłego zjawiska pożarowego. Nie jest moją intencją rekomendowanie tego typu działań ani kategoryczne wskazywanie okoliczności sprzyjających podjęciu decyzji o wykorzystaniu tej metody pracy. Każdorazowo decyzję taką podejmie właściwy, obecny na miejscu dowódca, po dokonaniu stosownego rozpoznania w czasie i na miejscu zdarzenia, kierując się przesłankami specyficznymi dla zastałej sytuacji, oceną możliwości oraz bilansem potencjalnych zysków i strat. **Jako autor artykułu nie ponoszę odpowiedzialności za wykorzystanie tego sposobu, a moją intencją jest jedynie wskazanie potencjalnych możliwości wybrnięcia z sytuacji krytycznej.** Należy również mieć na uwadze, że jedynie gruntowne przeciwiczenie prezentowanych sposobów może być przesłanką do podjęcia decyzji o ich wykorzystaniu w realnych działaniach.

Generalne zasady

Istnieje kilka ogólnych zasad dotyczących przeszukania. Po pierwsze, ma ono na celu odnalezienie osób poszkodowanych w przestrzeniach zadymionych. Od liczebności strażaków przy zdarzeniu oraz rozdziału innych zadań uzależniona będzie decyzja co do dalszego postępowania po odnalezieniu osoby poszkodowanej. Możliwa jest sytuacja, w której rota odnajdująca poszkodowanego wykona jego ewakuację, ale już w innych okolicznościach może zapaść decyzja o kontynuacji działań gaśniczych i ewakuacji przez kolejną rotę, będącą w pogotowiu. Drugi przypadek będzie uzasadniony w sytuacji, gdy warunki pożarowe wymuszają kontynuację operowania prądem gaśniczym, a dostępne wsparcie może dotrzeć po linii gaśniczej stosunkowo szybko i ewakuować poszkodowanego w osłonie prądu gaśniczego. Innym razem może istnieć możliwość ewakuacji poszkodowanego w pojedynkę przez strażaka charakteryzującego się tężyzną fizyczną oraz odpowiednimi umiejętnościami, w osłonie prądem gaśniczym zapewnianej przez partnera z rot, szczególnie gdy poszkodowany jest względnie drobnej budowy i niewielkiej wagi. Jeszcze innym razem sytuacja wymagała będzie współpracy dwóch (lub większej liczby!) rot w celu sprawnego usunięcia poszkodowanego ze strefy zagrożenia. Reasumując: decyzja co do taktyki działania musi zostać podjęta w czasie i na miejscu zdarzenia. Po drugie, każde

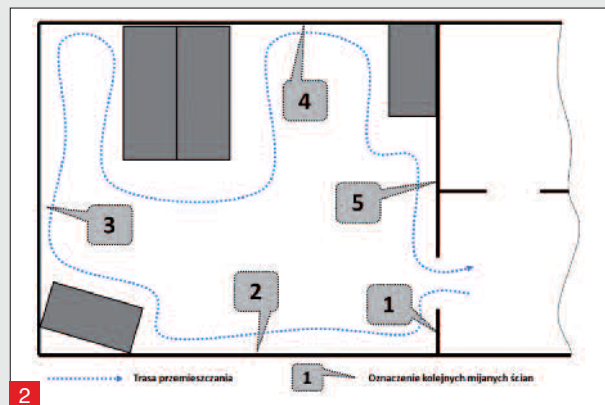
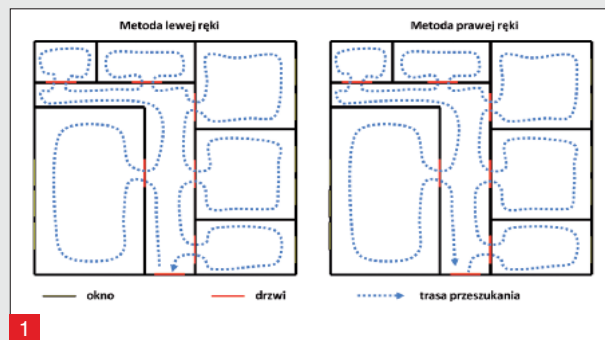
zdarzenie wymaga przyjęcia pewnej stałej metodyki działania. Działania wewnętrzne strażaków powinny rozpocząć się od **przeszukania zasadniczego (właściwego)**. Powinno być ono możliwie najdokładniejsze, bowiem zwiększa to szanse na wcześniejsze odnalezienie i ewakuację osób poszkodowanych. Jednocześnie strażacy prowadzący działania wewnętrzne nie mogą zapominać o bieżącej sytuacji pożarowej. Inspektor John McDonough, starszy oficer z Departamentu Straży w Sydney (Australia), twierdzi, że w tamtejszym departamencie do działań wewnętrznych wysyłane są zawsze co najmniej dwie rot: gaśnicza i poszukiwawcza. Obie rotę wyposażone są w linie gaśnicze, ale ich cele i zadania są inne. Zadaniem pierwszej jest jak najszybsze ugaszenie źródła pożaru, natomiast drugiej jak najszybsze przeszukanie pomieszczeń i odnalezienie ewentualnych poszkodowanych. Rota gaśnicza nigdy nie ignoruje poszkodowanego. Rota poszukiwawcza nigdy nie ignoruje pożaru. Podobna filozofia powinna przyświecać działaniom wewnętrznym, choćby w działaniach brała udział tylko jedna rota. Nawet jeśli naszym celem jest przeszukanie, to pamiętajmy, że szybkie ugaszenie pożaru usuwa przyczynę trudności. W krótkim czasie pozwala poprawić warunki temperaturowe, widoczność, a także zmniejszyć stężenie gazów szkodliwych i zwiększyć stężenie tlenu. W międzynarodowym gronie strażaków przyjęto mówić o tzw. filozofii pola kukurydzy. Cóż to takiego?



Fot. 1: Widok na budynek z zewnątrz może dać wyobrażenie o kształcie pomieszczeń. W pokazanym przypadku pomieszczenia nie są czworokątami. Przerywane linie sugerują, w którym miejscu można spodziewać się ścian działowych.

Fot. 2: Widok z zewnątrz pozwala zauważyć, że zależnie od kondygnacji pomieszczenia będą miały nieco inne kształty oraz rozkład okien, które są punktami orientacyjnymi.

Rys. 1. Metoda lewej/prawej ręki podczas przeszukania. Po wejściu rota wybiera metodę, a następnie konsekwentnie przemieszcza się, mając ścianę po wybranej stronie. Dostrzegając źródło ognia lub osobę poszkodowaną, strażacy podejmują odpowiednie działania, niemniej jednak starają się zapamiętać układ wewnętrzny, aby przekazać owe informacje kolejnej rocie, która może ich podmienić. Metody te sprawdzają się tylko wtedy, gdy strażacy wejdą i wyjdą tymi samymi drzwiami – jedynie wtedy można uznać, że całość pomieszczeń została przeszukana.



Rys. 2: W czterobocznym pomieszczeniu strażak, mijając kolejne ściany, naliczy ich 5, bowiem drzwi dzielą jedną ze ścian na dwie części. Jeśli drzwi są w rogu, wówczas strażak naliczy cztery ściany. Liczenie ścian pomaga w orientacji, niemniej konieczne jest znakowanie drzwi wejścia za pomocą narzędzia lub klina. W razie konieczności nagłej ewakuacji strażak liczący ściany wie, w którym mniej więcej kierunku ma się udać. Oczywiście powinien przede wszystkim mieć linię gaśniczą, po której znajdzie wyjście.

rys. Szymon Kokot-Góra



fot. z arch. Ośrodka Szkolenia KW PSP w Olsztynie (6)

Fot. 3a-b: Obejrzenie pomieszczenia może dać szybko istotne informacje (po lewej widoczne dziecko w łóżeczku), jednak zależnie od usytuowania mebli zebranie informacji na tym etapie może być nieskuteczne. Dlatego należy po takim przeskanowaniu przejść do przeszukania zasadniczego.

Fot. 4 a-b: Pomocnik przodownika wchodzi po pomieszczenia, by sprawdzić obszar za drzwiami, podczas gdy przodownik zabezpiecza go za pomocą prądu gaśniczego.

Fot. 5: Drzwi sprawdzone i zabezpieczone, a jednocześnie oznakowane za pomocą narzędzia haligan.

Fot. 6: Drzwi sprawdzone i zabezpieczone, a jednocześnie oznakowane za pomocą klina (klin drewniany własnej produkcji wykonany przez strażaków z JRG Łobez, woj. zachodniopomorskie).

Załóżmy, że rodzic wraz z dzieckiem urządza piknik na łące nieopodal pola kukurydzy. Po polu jeździ kombajn, ponieważ trwają żniwa. Nagle dziecko wbiega na pole kukurydzy i ginie rodzicowi z oczu. Również operator kombajnu nie będzie w stanie dostrzec dziecka wśród wysokich roślin. Rodzic nie może zawołać dziecka, gdyż jego wołanie zagłuszy praca kombajnu. Rodzic ma dwa wyjścia:

- przeszukiwać pole kukurydzy, nie widząc dziecka, licząc na to, że w którymś momencie uda mu się dziecko odnaleźć i wynieść z pola, zanim kombajn na nie najedzie,
- zachowując ostrożność, dotrzeć do kombajnu, poinformować jego operatora o problemie i zatrzymać kombajn, tym samym zatrzymując aktywne zagrożenie, a następnie odszukać dziecko, mając lepsze warunki działania.

W tym porównaniu rodzic jest strażakiem, dziecko osobą poszkodowaną, kombajn jest pożarem, a łąki kukurydzy to zadymienie. W przypadku trudnych decyzji lub ograniczonych sił i środków zawsze najlepiej dążyć najpierw do ugaszenia pożaru [XY]. Przeszukiwanie pomieszczeń bez podjęcia próby gaszenia jest stawianiem na działanie w trudniejszych warunkach, przy ciągłym zagrożeniu ze strony aktywnego pożaru i braku możliwości skorzystania ze zmysłów, które ułatwiłyby odnalezienie osoby poszkodowanej. Z tego samego powodu wsparcie przeszukania wykorzystaniem termowizji znacznie zwiększa szanse powodzenia.

Jak mawia prof. Stefan Svensson, „kiedy ugasisz pożar, zazwyczaj wszystkie twoje problemy same się rozwiązują”.

Po trzecie, po zakończeniu działań należy dokonać **przeszukania sprawdzającego**. Wykorzystując dobre warunki, trzeba raz jeszcze bardzo dokładnie i metodycznie sprawdzić wszystkie miejsca objęte działaniami, a czasem również ich sąsiedztwo. Bez takiego sprawdzianu strażakom nie wolno zameldować o zakończeniu działań i opuścić miejsca zdarzenia.

Praktycznie niezależnie od sposobu pracy istnieją pewne stałe elementy. Jedną z ważniejszych zasad przeszukania jest utrzymanie orientacji. Wysiłki skierowane na to powinny rozpocząć się jeszcze przed wejściem do obiektu. W ramach rozpoznania cech budynku (B w modelu BE-SAHF, PP 7/2013, str. 20) należy ocenić cechy charakterystyczne, aby z pewną dozą prawdopodobieństwa móc przyjąć pewne założenia:

1. Jaki jest to typ obiektu, o jakim przeznaczeniu i jakiej powierzchni? Czy jest to dom jednorodzinny, blok mieszkalny, czy może hala magazynowa lub inny budynek? Obejrzenie gabarytów zewnętrznych (rozpoznanie 360°), rozkładu okien, kształtu budynku, liczby kondygnacji itd. może dać wyobrażenie na temat wielkości pomieszczeń, ich wyposażenia wpływającego na poziom trudności przemieszczania się, punktów orientacyjnych itd. W znakomitej większości przypadków przeszukiwane pomieszczenia mają kształt czworokąta. Istnieją jednak budynki, które mają inne kształty zewnętrzne, a co za tym idzie – również inne kształty pomieszczeń. Obejrzenie budynku z zewnątrz powinno być wstępem do każdego przeszukania.

2. Rozpoczynając przeszukiwanie obiektu, należy wybrać sposób oraz metodę i konsekwentnie trzymać się ich do momentu zakończenia przeszukania. Przez sposób rozumiemy tu działanie dyktowane dostępnością sprzętu (przeszukiwanie z linią gaśniczą i kamerą termowizyjną, bez kamery termowizyjnej z samą linią,

bez linii gaśniczej, z linką lub bez tych przyrządów). Przez metodę będziemy rozumieli przyjętą kolejność postępowania. Różniamy metodę prawej i lewej ręki oraz metodę wybiórczą. Dwie pierwsze oznaczają, że po wejściu strażacy zaczynają się kierować wzdłuż ścian z lewej lub prawej strony i kontynuują tę metodę pracy aż do końca (patrz rys. 1). Metoda wybiórcza stosowana jest wtedy, kiedy istnieją informacje o lokalizacji osoby poszkodowanej lub/i pożaru, a celem jest jak najszybsze sprawdzenie tych miejsc. W przypadku nieodnalezienia osób lub źródła pożaru zaleca się, aby ratownicy rozpoczęli sprawdzanie, wykorzystując jedną z pozostałych metod. Przeszukując wnętrze, należy w myślach szkicować sobie jego mapę, zapamiętywać pomieszczenia i cechy charakterystyczne wnętrza. Można też oznaczać przeszukane pomieszczenia znakiem na framudze (kredą czy markerem) lub w inny sposób. Niektóre zagraniczne podręczniki proponują np. układanie krzesła we framudze przeszukanego pomieszczenia. Jeśli jednak pomieszczenie było zamknięte (niezadymione) przed rozpoczęciem przeszukania, to by uniknąć dodatkowych strat, zaleca się niepozostawianie go otwartego.

3. Przeszukanie każdego z pomieszczeń należy rozpocząć od położenia się i obejrzenia pomieszczenia (skanowanie podłogi). Tu przyda się również latarka do oświetlenia zaciemnionych obszarów. Tego typu czynności są zawsze komunikowane pomiędzy członkami rot (komunikat: „Sprawdzam podłogę!”). Przeskanowanie pomieszczenia przy podłodze pozwoli na zidentyfikowanie jego wielkości i konfiguracji oraz mebli, obecności poszkodowanych na podłodze, a także dostrzeżenie innych istotnych rzeczy. Tego typu czynność utrudniają strażackie ochrony (hełm i maska aparatu ograniczają zakres ruchu głowy przy podłodze), dlatego trzeba również manewrować ciałem. W związku z tym czynność wykonuje przodownik, podczas gdy pomocnik przejmuję na chwilę linię gaśniczą, pozostając z tyłu (zobacz fot. 3 a-b). Pomieszczenia nie można uznać za przeszukane, dopóki całe nie zostanie sprawdzone. Ewakuacja poszkodowanego w trakcie przeszukania oznacza konieczność powrotu do pomieszczenia i dokończenia jego sprawdzania. Skanowanie podłogi należy wykonać również wtedy, kiedy strażacy wyposażeni są w kamerę termowizyjną. Spojrzenie z poziomu podłogi pozwoli na dostrzeżenie ewentualnych rzeczy, które mogą być niewidoczne podczas patrzenia z wyższego poziomu z uwagi na różne obiekty (zarówno wzrok, jak i termowizja działają w linii prostej). („Podłoga sprawdzona, nie ma poszkodowanych!”). **WAŻNE:** znakomita większość pomieszczeń ma kształt czworokąta. Zdarzają się jednak budynki, w których pomieszczenia mają inne kształty. Skanowanie podłogi może pomóc rozpoznać kształt pomieszczenia. Jest to istotne, bowiem dla utrzymania orientacji strażak powinien liczyć ściany w miarę okrążania wzdłuż nich pomieszczenia. Zwróćmy uwagę, że drzwi wejściowe do pomieszczenia dzielą ścianę, w której się znajdują, na dwie części. Toteż w praktyce pomieszczenie o kształcie czworokąta będzie miało... 5 ścian! (zobacz rys. 2)

4. Po skanowaniu podłogi pomocnik przejmuję z powrotem linię gaśniczą, a pomocnik wchodzi do pomieszczenia i sprawdza obszar za drzwiami („Sprawdź za drzwiami!” lub „Sprawdzam za drzwiami!”). Za chwilę drzwi zostaną zaklinowane w pozycji otwartej, więc sprawdzenie przestrzeni za nimi będzie trudne.

Ta czynność pozwala wykluczyć obecność za drzwiami wnek czy zagłębień oraz poszkodowanych. Następnie drzwi są unieruchamiane za pomocą narzędzia lub klina. To ważna czynność, która zabezpieczy drogę odwrotu przed nieplanowanym zamknięciem, a także pozwoli oznakować drzwi wejścia, które muszą jednocześnie być drzwiami wyjścia („Drzwi zaklinowane/oznaczone!”). Dalszego przeszukania nie należy wykonywać za pomocą narzędzi! Stwarza to ryzyko uderzenia osoby poszkodowanej i spowodowania lub pogłębienia obrażeń. Ręce i nogi strażaka najlepiej wycofują i rozpoznają odnajdywane obiekty lub poszkodowanych.

Dalsze postępowanie zależy od przyjętego sposobu przeszukiwania i opisane zostanie w kolejnym numerze PP.

mł. bryg. Szymon Kokot-Góra jest p.o. zastępcą naczelnika Ośrodka Szkolenia KW PSP w Olsztynie

Literatura

- [1] Rozporządzenie Rady Ministrów z 4 lipca 1992 r. w sprawie zakresu i trybu korzystania z praw przez kierującego działaniem ratowniczym (DzU z 1992 r. nr 54, poz. 259).
- [2] Nocoń W., Kokot-Góra S., Cytawa A., Grzyb P., *Podstawy zabezpieczenia i ratowania strażaków podczas wewnętrznych działań gaśniczych*, wyd. SA PSP w Krakowie, 2011.
- [3] Grimwood P., *W pierwszej kolejności zajmij się pożarem! Przegląd celów taktycznych*, tłum. Nocoń W., www.grupaszybkiegoreagowania.prv.pl (dostęp 3.07.2018).

REKLAMA

ZAUFAJ DOŚWIADCZENIU...



WUS BRZESZYN

**ZOSP RP
WYTWÓRNIĄ UMUNDUROWANIA STRAŻACKIEGO**

www.wusbrzeszyn.pl



fot. z arch. Wawrzaszek ISS

MARCIN KUCHARSKI
PAWEŁ POHL

Więcej niż łączność

Sprawną wymianę informacji to fundamentalna zasada wspomagania dowodzenia podczas organizacji akcji ratowniczej. Warto zapoznać się z praktycznymi przykładami wsparcia działań ratowniczych, w których bezbłędnie wykorzystano walory samochodu dowodzenia i łączności.

Prezentowane pojazdy to nie tylko węzły łączności pozwalające na sprawną i szybką wymianę informacji i danych czy też miejsca pracy sztabu podejmującego strategiczne decyzje, ale też punkty, w których można otrzymać stosowną pomoc.

Obserwując nowo budowane samochody dowodzenia i łączności, zauważamy zacieranie się różnic pomiędzy pojazdami kompanijnymi a batalionowymi, w szczególności pod kątem gabarytów ich zabudowy, które umożliwiają ergonomiczną pracę dwóch dyspozytorów oraz sześciu – ośmiu osób przy stole sztabowym. Wcześniejsze generacje samochodów dowodzenia (SDI kompanijny – Żuk A15, SDI batalionowy – Star 266) różniły się zasadniczo, obecnie różnice są zdecydowanie mniej zauważalne.

W obydwu przypadkach pojazdy są wyposażone w urządzenia pozwalające na sprawne komunikowanie się z wykorzystaniem dostępnych dzisiaj technologii, takich jak łączność radiowa i telefoniczna wraz z rejestracją korespondencji, systemy prezentacji obrazu, w tym wideokonferencji, czy dostęp do Internetu. Mają również zasilanie awaryjne i gwarantowane z możliwością wykorzystywania zewnętrznych źródeł energii. Podstawowa różnica pomiędzy tymi samochodami na korzyść pojazdów batalionowych to przede wszystkim łączność satelitarna.

Jak wykorzystać SDI?

Pojazdy dowodzenia i łączności eksploatowane obecnie na terenie kraju są wykorzystywane do wsparcia działań ratowni-

czych, szczególnie z udziałem znacznych sił i środków oraz wsparcia akcji długotrwałych i prowadzonych na dużym obszarze. Należy zauważyć, że praktycznie we wszystkich przypadkach podczas wsparcia tych działań pojazdy dowodzenia i łączności stanowią miejsce, w którym następuje integracja różnych służb uczestniczących w zdarzeniach i budowana jest siedziba pracy sztabu akcji. Zgodnie z obowiązującym stanem prawnym kierujący działaniem ratowniczym (KDR) na poziomie interwencyjnym i taktycznym taki sztab może powołać, natomiast na poziomie strategicznym – musi. Podczas działań ratowniczych organizacja i powoływanie sztabu zwykle odbywa się *ad hoc*, z inicjatywy KDR wyznaczającego zadania poszczególnym ratownikom będącym na miejscu akcji. Pierwsze zastępy, które do-

cierają na miejsce zdarzenia zwykle po kilku minutach od zgłoszenia, działają standardowo według przyjętych zasad: rozpoznanie sytuacji, określenie zamiaru taktycznego, wprowadzenie ratowników do stref. Kolejno prowadzone są działania związane z ewakuacją poszkodowanych, wydzielaniem stref niebezpiecznych czy zabezpieczeniem terenu działań.

W przypadku przybywających sił i środków nieprzekraczających wielkością jednego batalionu lub sił, w których składzie znajdują się specjalistyczne grupy ratownicze (kierowanie działaniem ratowniczym na poziomie taktycznym) następuje podział akcji na odcinki bojowe oraz organizacja punktu przyjęcia kolejnych sił i środków. W tym miejscu KDR wyznacza dowódców poszczególnych odcinków i przydziela im zadania. Do zadań dowodzącego należy również zorganizowanie współpracy ze służbami współdziałającymi oraz obsługi medialnej.

Zdarzenia szczególne, w których zaangażowane są znaczne siły i środki lub działania prowadzone są na dużym obszarze, wymagają od KDR wyznaczenia sztabu, w którego skład wejdą osoby spoza grona ratowników. Zwykle sztab akcji zasilają policjanci, ratownicy medyczni, specjaliści branżowi, przedstawiciele samorządu terytorialnego i inni, mający istotny wkład w proces akcji ratowniczej.

Odniesienie do zadań oraz organizacji sztabu możemy znaleźć przede wszystkim w:

- rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 3 lipca 2017 r. w sprawie szczegółowej organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (DzU z 2017 r., poz. 1319),
- zasadach organizacji centralnego odcinku operacyjnego krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego, zatwierdzonych przez komendanta głównego PSP 24 maja 2018 r.

Przypadki wykorzystania SDI

Mając na uwadze założenia do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dnia 21 listopada 2014 r. w sprawie szczegółowych zasad wyposażenia jednostek organizacyjnych Państwowej Straży Pożarnej (DzU z 2014 r., poz. 1739), w 2015 r. w ramach projektu „Wsparcie techniczne ratownictwa ekologicznego i chemicznego” – Program Operacyjny Infrastruktura i Środoko-

wisko – Działanie 3.2 zakupiono dla Państwowej Straży Pożarnej sześć samochodów dowodzenia i łączności. Jeden z nich trafił do Komendy Wojewódzkiej PSP w Poznaniu. Na jego przykładzie chcielibyśmy pokazać, jak takie pojazdy są obecnie eksploatowane w PSP i wykorzystywane przez KDR. Podobnie sprawa wygląda we wszystkich pozostałych województwach, które w te samochody wyposażono. Omawiany pojazd garażowany jest na terenie JRG nr 1 Komendy Miejskiej PSP w Poznaniu. Jego podstawowe zadanie stanowi wsparcie działań PSP na terenie województwa wielkopolskiego. Samochód dysponowano do działań również poza teren województwa. Kilkakrotnie prezentowany był na targach pożarniczych w Kielcach i Poznaniu. Podczas prezentacji najczęściej zadawano pytanie: czy ten pojazd jeździ? Odpowiedź brzmi oczywiście twierdząco. W minionym okresie, tj. od zakupu pojazdu w listopadzie 2015 r., samochód ten przejechał więcej kilometrów niż pierwszowyjazdowe pojazdy ratowniczo-gaśnicze eksploatowane w jednostkach na terenie województwa. Jako drugie padało z reguły pytanie: czy był przy jakiejś akcji? Jak najbardziej. Licząc od końca: wybuch gazu i katastrofa budowlana w Poznaniu, pożar rurociągu w Murowanej Goślinie, akcja ratownicza podczas ubiegłorocznych wiatrołomów w Brusach w powiecie chojnickim, wiatrołomy Września czy poszukiwania osoby zaginionej w Puszczykowie.

Etatową obsadę pojazdu stanowią pracownicy codzienni lub zmianowi komendy. Zwykle jest to skład po dwie osoby z wydziału operacyjnego oraz informatyki i łączności, wśród nich funkcjonariusz ze stanowiska kierowania. W procesie doskonalenia zawodowego obsada obejmuje przedstawicieli powiatowych i miejskich stanowisk kierowania, którzy po zakończeniu szkolenia stwierdzają, że wyposażenie pojazdu niewiele różni się od standardowego wyposażenia stanowiska kierowania. Jednym z elementów doskonalenia obsady stanowisk kierowania jest zastępowanie (czyli uruchamianie stanowiska w innej lokalizacji) lub ewakuacja stanowiska. Do opracowania stosownej procedury zobowiązane są wszystkie stanowiska kierowania PSP. Zwykle jest to przypadek awarii infrastruktury, w którym procedura opisuje uruchomienie funkcji stanowiska kierowania w lokalizacji zastępczej.

Przypadek pierwszy – zastępowanie stanowiska kierowania

Praktyczne zastosowanie tego wariantu miało miejsce podczas ubiegłorocznych awarii na terenie powiatu wrzesińskiego: nastąpiła wówczas awaria zasilania oraz złamanie masztu antenowego. Przywrócenie funkcji łączności radiowej na terenie powiatu umożliwił przybyły na miejsce samochód SDI. Możliwości techniczne SDI umożliwiają pracę on-line na danych powiatowego stanowiska kierowania, w tym uruchamianie SWD zdalnie. Pomiędzy obsadą stanowiska kierowania, sztabem zlokalizowanym w budynku komendy i samochodem nawiązano telekonferencję, dzięki której wszystkie informacje przekazywane były na bieżąco pomiędzy wszystkimi uczestnikami.

Drugie zdarzenie miało miejsce podczas wykonywania prac budowlanych na terenie powiatu obornickiego, związanych z planowaną przebudową łącza energetycznego obiektu komendy powiatowej. Zadaniem obsady SDI było wykonanie zasilania szafy strukturalnej infrastruktury teleinformatycznej i przeniesienie funkcji stanowiska kierowania do samochodu dowodzenia. Dodatkowo wykonano procedurę przeniesienia numeru alarmowego 998 na telefony samochodu.

Oba zdarzenia potwierdzają słuszność założeń ćwiczonych w procesie doskonalenia



fot. arch. KW PSP Poznań

nia zawodowego – odtwarzania stanowiska kierowania na bazie samochodu dowodzenia.

Przypadek drugi – zabezpieczenie operacji

Samochód z założenia jest dysponowany do wszelkich planowych zdarzeń, w których uczestniczą znaczne siły ochrony przeciwpożarowej. Stanowi on miejsce pracy dowodzącego zabezpieczenia operacji, którego zadaniem jest monitorowanie i analizowanie przebiegu zabezpieczenia, zorganizowanie łączności na terenie oraz utrzymywanie łączności i przekazywanie danych on-line do danej komendy powiatowej i nadrzędnej komendy wojewódzkiej.

Możliwości techniczne samochodu zapewniają monitorowanie obszaru czterema kamerami wizyjnymi oraz jednoczesny przekaz obrazu poprzez połączenie wideokonferencyjne do systemów w KW PSP w Poznaniu oraz KG PSP lub/i każdego innego stanowiska kierowania PSP. Do zabezpieczenia łączności radiowej wykorzystywane są cztery radiotelefony bazowe z antenami na masztach 12 m oraz dostęp on-line do radiowego systemu Komendy Wojewódzkiej PSP w Poznaniu. Działania samochodu podczas wielu planowanych zabezpieczeń operacji z udziałem sił ochrony przeciwpożarowej doskonałą umiejętności jego obsady, szczególnie w zakresie analizowania liczebności sił i środków oraz ich precyzyjnej lokalizacji. Szczególnie istotnym elementem we wspomaganiu dysponowania znaczących sił i środków są systemy lokalizacji pojazdów, zwane też systemami AVL.

Przypadek trzeci – wsparcie działań ratowniczych

W bieżącym roku pojazd uczestniczył w dwóch zdarzeniach, podczas których z racji rozmiaru, skali i charakteru oraz rozmiaru zaangażowanych sił i środków na miejscu akcji wprowadzono dowodzenie szczebla strategicznego. Kierowanie działaniami podczas tych zdarzeń przejmowali wielkopolski komendant wojewódzki oraz komendant główny PSP.

Pierwszym ze zdarzeń, w którym na bazie samochodu dowodzenia i łączności odbywało się dowodzenie strategiczne, był pożar gazociągu w Murowanej Goślinie. Doszło do niego 26 stycznia tego roku. Powstała awaria rurociągu spowodowała gwałtowny wypływ sprężonego gazu ziemnego.

W dalszej fazie gaz uległ zapłonowi, strumień energii ze spalnego, swobodnie wydobywającego się z rurociągu metanu doprowadził do zapalenia siedmiu budynków, oddalonych ok. 30 m od miejsca powstania rozszczelnienia. Podczas działań ewakuowano 20 osób ze strefy zagrożenia, nikt nie zginął.

Drugim zdarzeniem, w którym na bazie samochodu dowodzenia i łączności odbywało się dowodzenie strategiczne, był wybuch gazu w kamienicy w Poznaniu, który doprowadził do katastrofy budowlanej. Do zdarzenia doszło 4 marca br. Zginęło pięć osób, a 21 zostało rannych.

Do zadań sztabu obydwu akcji należało: ustalenie liczby osób, które znajdowały się w budynkach w chwili zdarzenia, inwentaryzacja sił i środków zadysponowanych na miejsce zdarzenia, zorganizowanie łączności, analiza struktury dowodzenia, analiza zaplecza logistycznego, analiza zabezpieczenia medycznego, prowadzenie aktualizacji danych, wizualizacja sytuacji, wizualizacja uszkodzeń, wizualizacja odcinków bojowych i punktów charakterystycznych, przedstawienie sił i środków będących w akcji i w miejscach koncentracji, analiza potrzeb SIS, przygotowanie komunikatów medialnych oraz konferencji prasowych, składanie nadrzędnym stanowiskom meldunków o rozwoju sytuacji. Obsadę pojazdu stanowiły cztery osoby oraz sztab akcji. W skład sztabu weszli m. in.: funkcjonariusze KG PSP, KW PSP Poznań, KM PSP Poznań, dowódcy grup poszukiwawczo-ratowniczych, przedstawiciele Policji, podczas pożaru gazociągu przedstawiciel operatora gazociągu, przedstawiciele nadzoru budowlanego, ratownicy medyczni, przedstawiciele samorządu.

Możliwości techniczne samochodu podczas obu zdarzeń wykorzystano w pełnym zakresie: monitorowanie obszaru kamerami wizyjnymi, przekaz obrazu poprzez wideokonferencję do systemu KG PSP, rejestracja korespondencji radiowej wszystkich wykorzystywanych sieci radiowych (KDW, KO, B112, PR, PW, KRG), rejestracja treści telefonicznej, prowadzenie karty manipulacyjnej, analiza danych SWD, analiza treści publikowanych w Internecie, monitoring treści telewizyjnych. Analiza gromadzonych danych, ich przetwarzanie i weryfikacja prowadzona była na miejscu w pojeździe oraz w siedzibach Komendy Wojewódzkiej PSP i Komendy Miejskiej PSP w Poznaniu.

W ramach organizacji łączności radiowej na terenie akcji wyposażono również przedstawicieli służb współdziałających w radiotelefony nasobne stanowiące wyposażenie SDł. W pojeździe prowadzone były spotkania służb, grup ratowniczych, przedstawicieli władz samorządu oraz innych osób mających wkład w wypracowanie optymalnych decyzji. Decyzje KDR przekazywane były do natychmiastowej realizacji przez podległe formacje.

Całość gromadzonych i analizowanych materiałów, uzupełnionych o materiały kompletowane przez stanowiska kierowania, po uporządkowaniu w chronologiczną całość posłużyła do opracowania analiz ze zdarzeń.

Przypadek czwarty – działania poza granicami

SDł stanowi ważny element w strukturach odwołów operacyjnych. Oprócz standardowego wyposażenia sztabu batalionu COO, jakim jest samochód lub kontener dowodzenia i łączności, SDł stanowi mobilne wsparcie dla pododdziałów taktycznych, w tym grup specjalistycznych oraz modułów ratowniczych. W strukturach Batalionu Wielkopolska od początku powołania grup CBRN (moduł wykrywania skażeń chemicznych, biologicznych, radiologicznych i jądrowych oraz pobierania próbek) i GFFV (moduł do gaszenia pożarów lasów z ziemi przy użyciu samochodów) stanowi wsparcie podczas corocznych zgrupowań. Szczególnie istotnym elementem ćwiczoną przez moduł GFFV jest jego praca poza granicami kraju. Ważne ogniwo pojazdu, gwarantujące możliwość komunikacji i wymiany danych z krajem, stanowi łącze satelitarne, wykorzystywane również na terenie kraju w obszarach, których nastąpiła awaria infrastruktury komunikacyjnej.

Praktycznym wykorzystaniem samochodu dowodzenia i łączności w zdarzeniu poza granicami macierzystego województwa był udział w działaniach ratowniczych usuwania skutków nawałnic na terenie gminy Brusy w powiecie chojnickim, województwo pomorskie. Samochód dowodzenia przygotowany w procesie doskonalenia zawodowego do działań poza granicami w ramach modułu GFFV zadysponowano na teren objęty skutkami nawałnicy, na którym uszkodzona została infrastruktura energetyczna, telekomunikacyjna i drogowa. Działania z jego udziałem prowadzone były

od 15 do 22 sierpnia 2017 r. Zadaniem czteroosobowej obsady było zorganizowanie niezależnego stanowiska kierowania, koordynującego zadania ratownicze na obszarze gminy Brusy. Sąsiednie tereny powiatu chojnickiego podzielone zostały na oddzielne strefy, koordynowane przez niezależne stanowiska zlokalizowane w KP PSP w Chojnicach oraz sztabie pomorskiego komendanta wojewódzkiego w Rytlu i Brusach. Po przyjeździe na miejsce, po upływie kilkunastu minut, obsada zadysponowała pierwsze jednostki z miejsca koncentracji do usuwania stuków nawałnic. Obsada pojazdu wzmocniona została lokalnymi przedstawicielami służb ratowniczych, w osobach komendanta gminnego oraz miejscowego naczelnika OSP, będącego jednocześnie dowódcą zmiany z Komendy Powiatowej PSP w Chojnicach. Dzięki doskonałej znajomości terenu oraz współpracy z lokalnym sztabem kryzysowym gminy znacząco usprawnili oni pracę sztabu. Wszystkie zgłoszenia napływające do zorganizowanego na bazie SDI gminnego sztabu akcji były rejestrowane i obsługiwane według przyjętych priorytetów. Zgłoszenia przyjmowano z powiatowego

stanowiska kierowania w Chojnicach, gminnego centrum zarządzania kryzysowego oraz osobiście od mieszkańców gminy. Do działań dysponowano siły i środki skierowane na teren gminy Brusy.

W czasie akcji zastosowano wszystkie dostępne w pojeździe środki łączności oraz transmisję danych. Wykorzystywano głównie udostępnione on-line arkusze danych współdzielone przez sztaby w Rytlu i Chojnicach oraz przede wszystkim cyfrowe mapy, które służyły do obrazowania sytuacji i wypracowywania strategii i priorytetów. W następnych dniach, kiedy napływały kolejne siły i środki z terenu kraju, działania sztabu skupiły się na efektywnym wykorzystaniu posiadanego potencjału ratowniczego, to znaczy na analizie zgłoszeń i precyzyjnym dysponowaniu do najbliższego kolejnego miejsca zdarzenia. Według danych ewidencyjnych zgromadzonych w systemie SWD PSP od 15 do 22 sierpnia na terenie gminy Brusy zarejestrowano 139 zdarzeń, w których uczestniczyło 301 pojazdów i 1160 strażaków.

SDI wykorzystywane są w działaniach systematycznie, KDR mają coraz większą

świadomość możliwości tych pojazdów. Ich zakupy są obecnie kontynuowane w ramach projektu „Usprawnienie systemu ratownictwa na drogach – etap IV”, współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Funduszu Spójności w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko. Dzięki nim pozyskanych zostanie siedem kolejnych pojazdów, a każdy z nich dodatkowo będzie wyposażony w system bezprzewodowej transmisji bieżącego obrazu wysokiej rozdzielczości z urządzeń zewnętrznych, w szczególności z dronów, w relacjach miejsce prowadzenia działań ratowniczych – samochód dowodzenia i dalej, a za pomocą systemu wideokonferencyjnego do stanowisk kierowania PSP.

brg. Marcin Kucharski jest zastępcą naczelnika Wydziału Koordynacji Ratownictwa w Krajowym Centrum Koordynacji Ratownictwa i Ochrony Ludności KG PSP
st. brg. Paweł Pohl jest naczelnikiem Wydziału Informatyki i Łączności KW PSP w Poznaniu

REKLAMA



MAŁY STRAŻAK

ul. Pszczyńska 362A 44-335 Jastrzębie-Zdrój
tel/fax: 32 471 26 62 e-mail: info@malystrazak.pl
www.malystrazak.pl

ZBIORNIK NA WODĘ 5000 L

NOWOŚĆ



BOSAK TELESKOPOWY
DIELEKTRYCZNY

NOWOŚĆ



KOMBINEZON
OCHRONNY
"SZERSZEN"



TORY PRZESZKÓD
MDP, OSP, PSP



Zestawy hydrauliczne

Wśród działań ratowniczych podejmowanych przez strażaków specyficzną grupę stanowią miejscowe zagrożenia w komunikacji drogowej. Coraz bardziej zaawansowane rozwiązania w konstrukcjach pojazdów często są przyczyną ograniczenia możliwości ratowników starających się wydobyć osoby poszkodowane z wraków pojazdów, by nie zaryzykować określenia – ich bezradności.

Od początków podejmowania przez strażaków czynności związanych z uwalnianiem osób poszkodowanych w komunikacji drogowej działania ratownicze wymagały użycia sprzętu specjalnego. Początkowo był to zupełnie prowizoryczny sprzęt, bazujący głównie na narzędziach burzących, a w wybranych przypadkach piłach do stali i betonu. W późniejszym okresie jednostki ochrony przeciwpożarowej wyposażano w ratowniczy sprzęt hydrauliczny. Narzędzia oferowane przez różnych producentów miały zróżnicowane parametry cięcia, rozginania, zgniatania czy rozpychania elementów. Sprzęt ten, pomijając kwestię zróżnicowania możliwości pracy wyłącznie jednego urządzenia, pracy naprzemiennej dwóch urządzeń, czy też pracy jednoczesnej dwóch urządzeń, miał zasadniczo jedną cechę wspólną – zasilanie narzędzi ratowniczych pompą hydrauliczną połączoną z narzędziami zakuwanyymi przewodami wysokociśnieniowymi.

Specyfika narzędzi zasilanych pompą hydrauliczną

Z czasem zmianie ulegała specyfika połączeń węży z narzędziami (niektóre firmy stosowały blokadę szybkozłącz, inne blokadę szybkozłącza zabezpieczonego dodatkowo połączeniem gwintowanym itp.), produkowane były węże zasilające wykonane w technice 2 w 1 (zasilanie i powrót czynnika roboczego, obudowane jedną wspólną warstwą zewnętrznego opłotu). Nadal jed-

nak wszystkie te narzędzia miały cechę łączącą je w jedną wspólną grupę, mianowicie hydrauliczny przewód zasilający.

Obecnie można wskazać żądaną długość węża zasilającego (max 20 m do 30 m, opcjonalnie dopinane mogą być przedłużki,

co wpływa na zwiększenie wagi zestawu roboczego). Nadal jednak jest to ograniczenie możliwości swobodnego przemieszczania się z narzędziami po terenie akcji. W tym miejscu każdy z czytających artykuł ratowników z pewnością może przytoczyć co naj-

Wady i zalety narzędzi zasilanych akumulatorowo

Zalety	Wady
Ergonomia pracy pozwalająca na wykorzystanie narzędzi w działaniach ratowniczych bez ograniczenia długości przewodu zasilającego.	Konieczność sprawdzania stanu naładowania akumulatorów, szczególnie w okresie dłuższej przerwy w ich wykorzystaniu.
Lepsze warunki pracy ratowników oraz większy komfort osób poszkodowanych, wynikający z braku nieustannego hałasu powodowanego pracą pompy hydraulicznej zasilającej narzędzia tradycyjne. Czynnikiem ten jest szczególnie zauważalny podczas komunikacji pomiędzy ratownikami na miejscu zdarzenia, co ma olbrzymie znaczenie dla skuteczności działań ratowniczych	
Łatwiejszy dostęp do stref cięcia oraz możliwość płynnego wymieniania się narzędziami pomiędzy ratownikami, bez konieczności ciągłego pociągania przewodów zasilających.	
Parametry pracy nie tylko nieustępujące narzędziom tradycyjnym, lecz niejednokrotnie przewyższające ich możliwości.	
Możliwość pracy jednocześnie kilkoma narzędziami w różnych, nawet bardzo oddalonych do siebie miejscach działania ratowniczego.	
Większa elastyczność kierującego działaniem ratowniczym, który dzięki brakowi kolejnego urządzenia wymagającego nadzoru (pompy hydraulicznej) zyskuje kolejne ręce do pracy, co podczas zdarzeń w komunikacji drogowej jest niezwykle istotne.	
Wyposażenie w dwie baterie pozwalające na płynną pracę narzędziami. Wyposażenie zestawu w ładowarkę, zasilaną zarówno napięciem 230 V, jak i 12 V, pozwala na łatwe doładowywanie.	
Wyposażenie zestawu w przewód elektryczny, który przy braku możliwości skorzystania z akumulatorów umożliwia dalszą nieprzerwaną pracę.	

mniej kilka zdarzeń, podczas których brakowało tych paru centymetrów, aby dojść do zamierzonego punktu z nożycami czy z rozpieraczem hydraulicznym.

Postęp techniczny pozwolił na częściowe wyeliminowanie tego problemu, w ofercie handlowej pojawiły się hydrauliczne narzędzia ratownicze o zasilaniu akumulatorowym. Stanowią one alternatywę dla „tradycyjnych” narzędzi hydraulicznych, zasilanych pompą i przewodami hydraulicznymi wysokiego ciśnienia. Jakie są podstawowe cechy zarówno jednego, jak i drugiego sprzętu? Na co zwraca uwagę, dokonując wyboru przy zakupie?

Wnioski z praktyki

Analizie popartej weryfikacją rzeczywistych działań ratowniczych, w których wykorzystano opisywany sprzęt, poddano dane za okres od 1 stycznia 2013 r. do 14 listopada 2017 r. uzyskane z bazy SWD-ST. Wyfiltrowano z niej miejscowe zagrożenia w komunikacji drogowej mające miejsce na terenie powiatu wschowskiego. Łącznie uzyskano liczbę 340 zdarzeń zakwalifikowanych jako miejscowe zagrożenie w transporcie drogowym. Co istotne, w niewielkim ułamku łącznej liczby zdarzeń niezbędne było użycie hydraulicznego sprzętu ratowniczego (łącznie w 26 zdarzeniach). Czas użycia poszczególnych narzędzi wynosił od kilku do kilkudziesięciu minut (średnio od 7 do maksymalnie 40 min pracy ciągłej). Informacje te są pewnym zaskoczeniem, jeśli chodzi o czas wykorzystania sprzętu w działaniach. W większości przypadków czas trwania działań ratowniczych w omawianej grupie zdarzeń jest niewątpliwie znacznie dłuższy. Należy jednak podkreślić, że w analizie wskazano czas nieprzerwanej pracy opisywanymi narzędziami, nie natomiast czas trwania działań ratowniczych.

Mówimy więc o czasie od kilku do 40 min ciągłego użycia narzędzi hydraulicznych. Biorąc pod uwagę fakt, że w przeważającej liczbie jednostek ochrony przeciwpożarowej zdecydowaną większość opisywanego sprzętu ratowniczego stanowią nadal zestawy hydrauliczne węzowe, działania te wymagałyby nieprzerwanej pracy we wskazanym czasie całego zestawu (pompa hydrauliczna i komponenty). Oznacza to konieczność nieustannego kontrolowania długości przewodów zasilających pracę narzędzi hydraulicznych, a także utrudnienia w poruszaniu się ratownika ze sprzętem.

Przewód znacznie ogranicza możliwość swobodnego przemieszczania się, a ciągła głośna praca pompy hydraulicznej powoduje dyskomfort akustyczny.

Akumulator przeciwko uciążliwościom

Znaczną część uciążliwych czynników pozwalają wyeliminować ratownicze zestawy hydrauliczne zasilane elektrycznie lub akumulatorowo. Producenci opisywanego segmentu rynku coraz częściej skłaniają się do uatrakcyjniania oferty narzędzi hydraulicznych wykorzystujących zasilanie elektryczne. Wprowadzają modyfikacje oraz usprawnienia, zdecydowanie zwiększając ergonomię ich wykorzystania. Początkowo narzędzia te odbierane były przez ratowni-

ków z pewną nieufnością, co wynikało z przyzwyczajenia do pracy narzędziami hydraulicznymi zasilanymi spalinyowymi pompami hydraulicznymi. Obawy, które najczęściej były i są poruszane, to maksymalna siła i czas pracy narzędzi oraz ich waga. Niepokój ten nie znajduje jednak potwierdzenia w rzeczywistości. Jak pokazują realia, opisywany sprzęt akumulatorowy nie tylko nie ustępuje narzędziom zasilanym pompami spalinyowymi, lecz w wielu przypadkach znacznie przewyższa je parametrami pracy.

Plusy i minusy

Wykorzystując sprzęt stanowiący wyposażenie jednostek ochrony przeciwpożarowej powiatu wschowskiego, dokonano analizy porównawczej wad i zalet obu grup



Fot. 1. Przykładowy zestaw narzędzi bezprzewodowych



Fot. 2. Zestaw hydraulicznych narzędzi ratowniczych zasilanych pompą spalinyową



Fot. 3, 4, 5. Praca narzędziami akumulatorowymi

sprzętowych. Skupiono się w niej na charakterystyce parametrów wpływających na skuteczność pracy poszczególnych narzędzi, nie wnikając szczegółowo w ich parametry techniczne. W aspekcie maksymalnych sił pracy danych narzędzi jedna i druga grupa oferuje bardzo zbliżone wartości, co z kolei uzależnione jest od potrzeb i wymogów podmiotu zamawiającego sprzęt.

W powiecie wschowskim w użyciu znajdują się dwa zestawy narzędzi zasilanych akumulatorowo. Zarówno jeden, jak i drugi zestaw to wyroby firmy Lukas (Lukas E-Draulic oraz Lukas E-Draulic 2). Tabela zestawia podstawowe wady i zalety opisywanego sprzętu, dostrzeżone podczas jego użytkowania.

Użycie opisywanej grupy narzędzi w rzeczywistych działaniach niejednokrotnie po-

twierdzało ich zalety. Korzystający z nich ratownicy podkreślają, że mają zdecydowanie większą swobodę w wykonywaniu czynności ratowniczych. Zestawy akumulatorowe dają im też większą swobodę realizacji założeń taktycznych, pozwalając na skupienie na zadaniu, nie rozpraszając ich przewody zasilające, a cisza umożliwia swobodną komunikację.

Odmienne sytuacja wygląda w przypadku zestawów zasilanych pompami spaliniowymi. Ze względu na konieczność ich ciągłego zasilania pompą hydrauliczną trzeba się liczyć z ograniczeniami w postaci maksymalnej odległości narzędzia robocze od pompy. Działaniom ratowników towarzyszy też nieustannie w tle praca zestawu zasilającego.

Zdjęcia ukazują podstawowe ograniczenia zestawów zasilanych spalinowymi pompami hydraulicznymi. To, co rzuca się w oczy, to utrudniające pracę ratowników przewody zasilające. Ograniczają one ich mobilność, wymagają ciągłej uwagi zarówno podczas samej pracy narzędziami, jak i po jej zakończeniu, wymuszając przenoszenie ich na większą odległość. To, czego zobaczyć nie możemy, to przede wszystkim hałas pracującej pompy zasilającej, skutkujący zbędnym opóźnieniem w przekazywaniu istotnych informacji, a w efekcie końcowym przedłużeniem działań ratowniczych.

Szeroki wachlarz oferowanych zestawów hydraulicznych narzędzi ratowniczych pozwala na spełnienie oczekiwań wobec nawet najbardziej wygórowanych parametrów techniczno-użytkowych. Dokonując wyboru przy zakupie lub wymianie opisywanej grupy sprzętowej, przede wszystkim należy sprawdzić, czy narzędzia te spełniają minimalne standardy wynikające z przepisów. Oczywiście narzędzie doskonale nie istnieje i dotyczy to każdego zestawu, czy to hydraulicznego zasilanego spalinową pompą hydrauliczną, czy też zasilanego akumulatorowo. Wykorzystanie narzędzi akumulatorowych wydaje się być jednak naturalnym krokiem naprzód. Im szybciej się do nich przekonamy, tym szybciej zostaną one udoskonalone, spełniając jeszcze szerszy wachlarz oczekiwań ratowników.

mł. bryg. Przemysław Berus jest dowódcą JRG we Wschowie, a mł. kpt. Karol Grześkowiak zastępcą dowódcy zmian w tej jednostce



Fot. 6, 7, 8. Praca narzędziami zasilanymi spalinowymi pompami hydraulicznymi

Fotografować może każdy, ale nie każdy zostaje profesjonalnym fotoreporterem.

O swoich doświadczeniach w strażackim hełmie i z aparatem w ręce opowiada Piotr Zwarycz.



fot. z arch. Piotra Zwarycza

Strażak, fotoreporter

Piotrze, jak zaczęła się twoja pasja fotografowania? Pamiętasz pierwsze zdjęcie, które zrobiłeś?

Tak naprawdę wszystko zaczęło się już w straży. Po ukończeniu Centralnej Szkoły Państwowej Straży Pożarnej w Częstochowie trafiłem do JRG w Bytomiu. Kiedy wyjeżdżaliśmy do zdarzeń, mój dowódca Krzysztof Giel niejednokrotnie prosił mnie o pomoc w dokumentowaniu przebiegu akcji. Materiał ten służył nam do jej analizy i wyciągania wniosków z podejmowanych działań. Taki był początek, choć przyznaję – wtedy nie myślałem jeszcze poważnie o tym, by wiązać swoją przyszłość jako strażak z fotografowaniem. Z biegiem lat dostrzeżono rolę, jaką zaczęło odgrywać obrazowanie przeze mnie przebiegu zdarzeń. W 2016 r. to zadanie zostało mi powierzone rozkazem wydanym przez komendanta wojewódzkiego, dotyczącym dokumentowania przebiegu działań jednostek ochrony przeciwpożarowej na terenie województwa śląskiego. Materiał zdjęciowy wykorzystywany jest przede wszystkim w celach szkoleniowych i informacyjnych. Swoją pierwszą fotorelację wykonałem jeszcze w czasie praktyk zawodowych, pod-

czas pożaru hurtowni obuwniczej. Gdy patrzę na te zdjęcia z perspektywy czasu, widzę ogromną przepaść w moim podejściu do dokumentowania tego rodzaju zdarzeń w ogóle. I nie chodzi mi o techniczne wykonanie zdjęć, ale o emocje, których w tamtym czasie nie byłem w stanie przekazać. Przyszło to dopiero z czasem, doświadczeniem i świadomością wykonywanego zawodu.

Kiedy nastąpił moment, w którym zacząłeś świadomie pracować nad warsztatem?

Od kilkunastu lat ciągle udoskonalam swój warsztat jako fotograf, biorąc udział w szkoleniach w kraju i za granicą. Momentem, w którym zdałem sobie sprawę, jakie znaczenie ma moja praca, było zawalenie się w wyniku wybuchu gazu kamienicy w Katowicach w 2014 r. Zginęła wówczas rodzina dziennikarzy. Zrozumiałem wtedy, że nikt nie mógłby zobaczyć ogromu tej tragedii, gdybym nie pokazał jej na swoich zdjęciach. Od tego czasu zacząłem bardziej świadomie dokumentować zdarzenia, a fotografia stała się poniekąd integralną częścią mojej pracy.

Twoje umiejętności – jak sam mówisz – bardzo się z biegiem czasu rozwinęły, a oko – wyostrzyło. Na co w warsztacie fotoreportera kładziesz teraz szczególny nacisk?

Kilka lat temu zacząłem szukać w fotografii zupełnie innego wymiaru, innej drogi. Wiem, że jeśli oddam poprzez moje zdjęcia emocje, które się w ludziach w danym momencie pojawiają i w pełni przekazę atmosferę miejsca, to dzięki temu ci, którzy oglądają te fotografie, będą mogli na chwilę się tam przenieść lub wrócić i przeżyć to jeszcze raz. Nie będąc bezpośrednio zaangażowanym w przebieg akcji, mam możliwość uchwycenia tych emocji. Jako strażak doskonale wiem, co w danym momencie przeżywamy.

Oczywiście ważny jest też sam pomysł na zdjęcie i jego kompozycja. Nie oszukujmy się – jako strażacy wykonujemy również wiele standardowych czynności, w których nie ma nic emocjonującego. Staram się więc nawet te codzienne działania pokazywać w trochę inny sposób, zwrócić na coś szczególną uwagę, by one także przyciągnęły uwagę i zainteresowały.

Oczywiście cały czas podnoszę swoje

kwalifikacje na gruncie pożarniczym, działam między innymi w grupie cfbt.pl i uczestniczę w wielu warsztatach, również o charakterze międzynarodowym. Bez tego bezpieczne wykonywanie zdjęć w miejscach, w których się znajduję, byłoby niemożliwe. Chciałbym też swoimi pracami promować naszą służbę, bo tak mało się o niej niestety mówi.

Wiele twoich zdjęć to swoiste fotograficzne obrazy, czasami wręcz abstrakcyjne. To już nie jest fotografia reporterska, mimo że zdjęcia zostały wykonane podczas działań ratowniczo-gaśniczych. Czy w obszar sztuki przemieszczasz się świadomie, czy to może raczej „wypadki przy pracy”?

Każde zdjęcie, które widziałas, jest wykonane świadomie. Tu nie ma przypadku. Wiem, co i w jaki sposób chcę pokazać. W pewnym momencie doszedłem do punktu, w którym zacząłem od siebie jeszcze więcej wymagać i szukać w fotografii podczas zdarzeń czegoś innego. Przywołując słowa jednego z fotografów – żeby na fotografii pokazać to, co wszyscy znamy, w sposób, w który tego jeszcze nie widzieliśmy, bo to pozwala nam zatrzymać się nad zdjęciem na dłużej. I ja właśnie tych sposobów szukam w mojej fotografii.

Jak bardzo ingerujesz w swoje zdjęcia podczas ich obróbki? Niektórzy twierdzą, że obróbka powinna być minimalna. Ale z drugiej strony jest Ryszard Horowitz, który używa zdjęć i komputera do tworzenia wizji. Która postawa jest ci bliższa?

Od samego początku uważałem, że nie powinno się ingerować w zdjęcia. One powinny jak najbardziej oddawać sytuację, w których się znajdujemy. Tym bardziej, jeśli mówimy o fotografii, jaką ja wykonuję – fotografii reportażowej. Tutaj nie ma ani miejsca na manipulację czy fałsz, ani tym bardziej czasu na retusz zdjęć. Fotografie, które oglądasz, poddane są podstawowej obróbce. Praktycznie nie kadruję zdjęć, bo są już przeze mnie skomponowane w momencie ich wykonywania. Skupiam się głównie na zdjęciach w kolorze, gdyż w mojej ocenie w pełni oddają to, z czym spotykamy się w naszej pracy.

Strażaków nie irytuje czasem, gdy biegasz w miejscu działań z aparatem,

tem, kiedy ich fotografujesz? Jak na ciebie reagują?

Na początku bywało różnie. Niektórzy się denerwowali, inni peszyli samą obecnością aparatu. Z biegiem czasu ich podejście zaczęło się zmieniać. Dostrzegli ogromny walor w wykonywanej przeze mnie dokumentacji fotograficznej. Mogli pokazać swoim bliskim to, na czym polega ich praca, z jakimi sytuacjami przychodzi im się zmierzyć. W końcu idziemy tam, skąd inni uciekają... i każda możliwość podzielenia się tym obrazem z innymi jest uwierczeniem naszego wysiłku.

Zdarza ci się przekraczać granicę bezpieczeństwa? Adrenalina jest przecież spotęgowana – z jednej strony działania ratowniczo-gaśnicze, z drugiej – trzeba uchwycić to, czego inni nie widzą.

Bezpieczeństwo moje, moich kolegów i koleżanek jest dla mnie priorytetem. Podczas służby sam pełnię obowiązki dowódcy i doskonale zdaję sobie sprawę z powagi sytuacji. Ponieważ dokumentuję zdarzenia w swoim wolnym czasie, nie jestem zaangażowany w sposób bezpośredni w podejmowane działania i przebieg akcji w ogóle. Niemniej jednak, jeśli potrzebne są dodatkowe ręce do pracy, odkładam aparat i jestem do dyspozycji dowódcy. Adrenalina zawsze się pojawia, ale nie można dać się ponieść emocjom, by móc skupić się tylko na fotografiach.

Fotografujesz w pełnym umundowaniu, w pełnej ochronie osobistej. To nie lada wyzwanie...

Wyzwanie? Chyba nie do końca... Przede wszystkim chodzi o bezpieczeństwo. Bez odpowiedniego wyposażenia, dopasowanego w pełni do warunków panujących podczas zdarzeń, nie byłbym w stanie bezpiecznie udokumentować jej przebiegu – wiele akcji odbywało się w warunkach zagrażających życiu, chociażby w pełnym zadymieniu.

Ubiór jest tutaj bardzo ważnym czynnikiem. Pracując w sprzęcie ochrony dróg oddechowych, dużo więcej czasu potrzebuję na prawidłowe skomponowanie zdjęcia. W takich warunkach jakość sprzętu, którym fotografuję, także ma ogromne znaczenie.

Brałeś udział w wielu dramatycznych zdarzeniach – i jako strażak, i jako fo-

tograf. Czy któreś szczególnie cię poruszyło, było dla ciebie ważne z perspektywy fotoreportera?

Takich zdarzeń z pewnością w mojej kilkunastoletniej pracy było sporo, ale to, co mnie najbardziej poruszyło i wiązało się z ogromnymi emocjami, przede wszystkim z racji rozmiaru tragedii, to wybuchy gazu – ten w Katowicach, Świebodzicach, w Sosnowcu. Kilkakrotnie zdarzyło się również, że zostałem poproszony przez prokuratora o udokumentowanie miejsca, w którym znajdowały się ofiary tragicznych zdarzeń. To także sytuacje, które wzbudziły we mnie ogromne emocje.



Co inspiruje cię, ujmuje w zdjęciach innych fotoreporterów? Masz może swoich mistrzów?

Jeśli chodzi o fotoreporterów, to moim mentorem jest Tomasz Tomaszewski. Uczestniczyłem w wielu jego warsztatach i szkoleniach. To on otworzył mi oczy na to, że fotografia reporterska może wyglądać inaczej, że może być czymś więcej niż tylko dokumentacją. Przyglądam się również pracy fotoreporterów ze światowych agencji, na przykład Magnum czy Seven, a także zdjęciom laureatów światowych konkursów. Wielokrotnie byłem w stanie wykorzystać i przenieść zastosowaną przez nich chociażby techniczną kompozycję w danym ujęciu na swój pożarniczy grunt.

rozmawiała Elżbieta Przyłuska



Nie da się niczego osiągnąć bez pasji i zaangażowania. Najlepszym dowodem na prawdziwość tej tezy jest strażak z ponad 12-letnim stażem, od początku kariery związany z grodziską jednostką Państwowej Straży Pożarnej. Od 14 lat zafascynowany sztuką iluzji, inicjator i koordynator akcji „Gasimy Afrykę – Misja Tanzania”.



fot. Grzegorz Lenart

MAŁGORZATA KĄKOL

Z pasją przez życie

Jakub Walkowiak, bo o nim mowa, to człowiek wielu talentów: strażak, iluzjonista, podróżnik, a przy tym osoba pełna pozytywnej energii. Zaraża otoczenie pasją i optymistycznym nastawieniem do świata. Za tę postawę nominowany został do nagrody Osobowość Roku w plebiscyście „Głosu Wielkopolskiego”. Sprawia, że rzeczy zwykłe stają się niezwykle.

Rodzinna tradycja

Po ukończeniu Szkoły Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu trafił do Grodziska Wielkopolskiego, gdzie dziś jest zastępcą dowódcy zmiany. Jak sam przyznaje, praca w straży była jego przeznaczeniem. – *Zawsze marzyłem, żeby zostać strażakiem. Nie wyobrażam sobie innej drogi zawodowej, ale straż to nie tylko pasja i praca, to przede wszystkim ogromna odpowiedzialność i wiążący się z nią wysiłek, zarówno fizyczny, jak i psychiczny. W ten sposób kontynuuję też rodzinną tradycję – poszedłem w ślady taty* – mówi Jakub Walkowiak. Na co dzień niesie pomoc potrzebującym, bez względu na porę dnia czy nocy, wyjeżdża do akcji ratowniczych, bierze udział w akcjach edukacyjnych. A po pracy poświęca się swoim pasjom, bo bycie strażakiem jest jednym, ale nie jedynym hobby Jakuba.

W drodze

Kawał świata zwiedził dzięki zamiłowaniu do podróżowania. – *Staram się podróżować, kiedy tylko mogę. Czas wolny planuję tak, by móc wyjechać na kilka tygodni* – mówi. Wszystko rzecz jasna

zależy od długości urlopu. Pakuje plecak i jedzie szukać ciekawych doświadczeń w jeszcze ciekawszych częściach świata. Łącznie odwiedził już ponad 40 państw, a w planach ma kolejne. Jest również fanem górskich wspinaczek. To podczas jednej z takich wypraw trafił do Butiamy w Tanzanii. Przy okazji wyprawy na Kilimandżaro, które zresztą zdobył, spędził sporo czasu w znajdującej się tam misji. Podczas swoich wypraw często zwraca uwagę na otaczającą rzeczywistość przez pryzmat doświadczeń strażaka – obserwuje, rozmawia o rozwiązaniach stosowanych w danej społeczności. Podobnie zdarzyło się w Butiamie, w naturalny sposób rozmowy schodziły na temat straży. – *Dowiedziałem się, że w parafii straży nie ma – nie mają ani sprzętu gaśniczego, ani strażackiego wozu, brakuje przeszkolonych ludzi, a pożary gaszą za pomocą wiader. Najbliższa jednostka znajduje się w odległości 50 km, więc w razie pożaru pomoc zwyczajnie nie dotrze na czas. Bycie strażakiem obliguje do pomagania innym. Dlatego chce zebrać 200 tys. zł: 100 tys. zł na wóz i drugie tyle na jego wyposażenie i dostarczenie. W dalszej perspektywie jest wybudowanie w Butiamie jednostki strażackiej. Akcję „Gasimy Afrykę – Misja Tanzania” wspiera już między innymi Komenda Wojewódzka PSP w Poznaniu.*

– *Na koncie mamy około 45 tys. zł, są to darowizny głównie od osób prywatnych. Zdaję sobie sprawę, że aby osiągnąć wymarzone 200 tys. zł, musimy zwrócić uwagę firm i instytucji. Stąd pomysł na zorganizowanie eventu podróżniczego. Pojazd zostanie dostarczony drogą tradycyjną, przejedzie trasę z Polski do Tanzanii, będąc jednocześnie gigantyczną*

powierzchnią reklamową, którą można wykupić na czas podróży. Wóz do Tanzanii poprowadzi kierowca rajdowy Grzegorz Baran. Kiedy mieszkańcy Butiamy mogą się spodziewać samochodu strażackiego? – *Liczymy na to, że wiosną 2019 r.*

Hokus pokus

Jakub Walkowiak iluzją zainteresował się jeszcze w Szkole Aspirantów PSP. – *Kolega pokazał mi sztukę z kartami. To był impuls! Niezwykle szybko ciekawostka, jaką na początku była iluzja, przerodziła się w część mojego życia. Nie wyobrażam sobie funkcjonowania bez niej.* Początki nie były łatwe, bo do wiedzy docierał za pośrednictwem różnych źródeł. Głównie samodzielnie, czasem kolega po fachu podzielił się tą czy inną tajemnicą. Ale, jak mówi, zdarzało się to niezwykle rzadko – iluzjoniści strzegą swojej wiedzy i umiejętności. – *Zaczęłam szukać informacji i ćwiczeń pokazujących, jak te sztuczki wykonać.* Był częstym gościem bibliotek, księgarni i antykwariatów, z zapałem szukając informacji o sztuce iluzji i iluzjonistach. Oczywiście skarbnicą wiedzy okazał się Internet.

Technika, którą opanował (iluzja manipulacyjna) wymaga niezwyklej precyzji i zdobycia umiejętności wywoływania zjawisk pozornie sprzecznych z prawami fizyki – moneta jest, a za chwilę już jej nie ma, rzeczy pojawiają się, a następnie znikają, lewitują lub przenikają się. W spektaklach zawartych jest wiele numerów: lewitacje przedmiotów, duże iluzje, numery kontaktowe z udziałem publiczności, a także pokazy mikroiluzji, należące do najtrudniejszych, dlatego też często wywołujących największe wrażenie. Tego typu przedstawienia mają bardzo interaktywną formę, iluzjonista prezentuje magiczne sztuki bezpośrednio przy stolikach gości, używając niewielkich rekwizytów, monet kolekcjonerskich, kart czy sznurów. W sztuce iluzji najważniejsza jest manipulacja – chodzi o efekty, które uzyskuje się dzięki sprawnym dłoniom i odwróceniu uwagi. Zadaniem artysty jest wytworzenie niepowtarzalnego klimatu.

Dobry iluzjonista to również psycholog, bo publiczność bywa trudna. Jednym z najtrudniejszych elementów pokazu jest wyczuć, czego oczekuje widownia – nie każdemu zaimponuje widok lewitujących przedmiotów. Dlatego trzeba mieć do siebie dystans, który w połączeniu z pasją, ciężką pracą i uporem przełoży się na to, co możemy oglądać podczas występów Jakuba Walkowiaka – widowiska przepełnione efektami, pełne humoru dialogi oraz świetna zabawa z udziałem publiczności. Jak mówi, przed występami trema go nie zjada – wręcz przeciwnie, działa mobilizująco. W połączeniu z umiejętnością wczucia się w oczekiwania publiczności daje to niemałe sukcesy. Nasz bohater doceniony został przez zagraniczną publiczność – występował m.in. w Niemczech, Indiach, Egipcie, a także we Francji i Tanzanii.

A jak na jego pasję reagują koledzy? Zarówno przełożeni, jak i koledzy ze zmiany kibicują i dopingują. W pracy jednak magicznych sztuczek nie wykorzystuje. Na służbie jest strażakiem, nie iluzjonistą. Myśli więc o ludziach, którym spieszy z pomocą. O kolegach, którzy mu ufają, o zespole, że w krytycznym momencie mogą na sobie polegać. Drużyna musi stanowić całość. Słabość jednego ogniw może pociągnąć za sobą konsekwencje, a na to ani w pracy zawodowej, ani w sztuce iluzji nie można sobie pozwolić.

Konfucjusz twierdził, że ten, kto kocha swoją pracę, nie przepracuje ani jednego dnia w swoim życiu. Jest w tym dużo prawdy, a patrząc na ludzi, którzy pomagają potrzebującym z pasji, można poczuć się bezpieczniej.

GDY WIDZISZ ULTRA WYRAŹNIE, TWOJE DECYZJE SĄ WŁAŚCIWE

STRAŻACKIE KAMERY TERMOWIZYJNE FLIR SERIA K



ZOBACZ RÓŻNICĘ:



Wyostrenie obrazu termalnego

Kamery FLIR Seria K wyraźnie wizualizują każdy szczegół wewnątrz pożaru, dzięki opatentowanemu wyostreniu FSX[®]. Największe znaczenie ma to, co poza temperaturą możesz zobaczyć i rozpoznać w gęstym zadymieniu.



www.FLIRdlaSTRAZY.pl

WIESŁAW PUCHALSKI
KRZYSZTOF CYGAŃCZUK

RODO, nie taki diabeł straszny

Proces legislacyjny – dotyczący nie tyle samego rozporządzenia RODO, co ustaw towarzyszących, w tym nowelizacji ustawy o Państwowej Straży Pożarnej oraz ustawy o ochronie przeciwpożarowej – nie został jeszcze zakończony. Póki co PSP bazuje na Wytycznych Komendanta Głównego PSP z dnia 18 maja 2018 r. w tym zakresie.

Mimo że 25 maja 2018 r. weszła w życie ustawa z dnia 10 maja 2018 r. o ochronie danych osobowych oraz zaczęło obowiązywać w porządku prawnym wszystkich państw członkowskich UE rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), zwane RODO, to nadal trwa proces legislacyjny w dostosowaniu zapisów niektórych ustaw. W tym pakiecie znajdują się dwie nasze ustawy, tj. ustawa z 24 sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej oraz ustawa z dnia 24 sierpnia 1991 r. o Państwowej Straży Pożarnej. Projekt nowelizacji przyjęty na konferencji prawniczej w Rządowym Centrum Legislacji 29 czerwca br. nie przewiduje całkowitego wyłączenia Państwowej Straży Pożarnej na podstawie art. 23 RODO z obowiązku stosowania zapisów art. 13 ust. 1 i 2 RODO, ale określa, w jaki sposób jednostki PSP w związku z przetwarzaniem danych osobowych w SWD PSP wykonują obowiązek informacyjny wynikający z tego artykułu. Realizuje się go przez zamieszczenie informacji na swojej stronie podmiotowej w Biuletynie Informacji Publicznej lub na stronie internetowej oraz w widocznym miejscu w siedzibie. A zatem zgodnie z Wytycznymi komendanta głównego PSP z 17 maja br. ten obowiązek jest realizowany przez jednostki organizacyjne PSP właśnie w taki sposób. Projekt ustawy określa również sposób reali-

zacji art. 15 rozporządzenia 2016/679 poprzez nałożenie na osobę występującą z żądaniem obowiązku podania informacji o okolicznościach zdarzenia, którego to żądanie dotyczy, w tym daty i miejsca zdarzenia oraz numeru telefonu, z którego zostało wykonane połączenie dotyczące powiadomienia o zdarzeniu, eliminując tym samym w pewnym zakresie przypadkowe lub złośliwe żądania. Nowy art. 14 ha definiuje również współadministratorów danych osobowych przetwarzanych w SWD PSP oraz określa ich obowiązki. Zgodnie z wytycznymi od 25 maja br. komendant główny PSP już nie upoważnia kierowników jednostek organizacyjnych do wydawania upoważnień do przetwarzania danych osobowych w SWD PSP w jego imieniu, lecz realizują oni te zadania jako obowiązkowi ciążące na administratorze.

Dodatkowym obowiązkiem dla kierowników jednostek organizacyjnych PSP będzie publikacja informacji o ograniczeniach w realizacji zapisów art. 13 ust. 1 i 2 oraz art. 15 na stronach podmiotowych w Biuletynie Informacji Publicznej lub na stronach internetowych albo w widocznym miejscu w siedzibach jednostek. Przepisy art. 14h oraz 14ha dotyczące przetwarzania danych osobowych stosuje się odpowiednio do przetwarzania danych osobowych w SWD PSP przez jednostki ochrony przeciwpożarowej wymienione w art. 15, co daje nam wyraźną podstawę do przetwarzania danych osobowych innych jednostek spoza KSRG, której de facto do tej pory nie było.

W projekcie ustawy z dnia 24 sierpnia 1991 r. o Państwowej Straży Pożarnej utrzymany został zapis dotyczący struktury budo-

wy systemu ochrony danych osobowych w PSP zgodny z przyjętym założeniem komendanta głównego PSP. W ramach PSP inspektorów ochrony danych, o których mowa w art. 37 rozporządzenia 2016/679, wyznacza się w: Komendzie Głównej Państwowej Straży Pożarnej, Szkole Głównej Służby Pożarniczej, szkołach Państwowej Straży Pożarnej, Centrum Naukowo-Badawczym Ochrony Przeciwpożarowej, Centralnym Muzeum Pożarnictwa, komendach wojewódzkich Państwowej Straży Pożarnej dla obszaru województwa oraz komendach miejskich Państwowej Straży Pożarnej I kategorii. Przy wyznaczaniu inspektora bezwzględnie należy uwzględnić strukturę organizacyjną i wielkość jednostek organizacyjnych PSP.

Niestety, okres wakacyjno-urlopowy nie sprzyja pracom legislacyjnym i w najbardziej optymistycznym wariacie, że pierwsze czytanie projektu odbędzie się jeszcze w lipcu, ustawy mogą wejść w życie nie wcześniej niż w listopadzie. Jeżeli natomiast projekt trafi do Sejmu we wrześniu, to realnym terminem będzie 1 stycznia 2019 r. Do tego czasu w realizacji zapisów zarówno ustawy o ochronie danych osobowych, jak i rozporządzenia 2016/679, czyli RODO, należy ściśle stosować Wytyczne komendanta głównego PSP z 17 maja 2018 r., które w zasadzie są realizacją zapisów, jakie ostatecznie mogą wejść w życie w formie ustawowej. Po wejściu w życie znowelizowanych ustaw Wytyczne komendanta głównego PSP zmienią status prawny na zarządzenie, ponieważ będzie to wynikało z delegacji ustawowej nałożonej na komendanta głównego PSP. Już dziś należało zastanowić się nad kształtem

zapisów w rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych i administracji w sprawie organizacji komendy wojewódzkiej i powiatowej. Zmiana podyktowana będzie delegacją ustawową, ale również dodatkowymi etatami w związku z realizacją nowych zadań nałożonych na kierowników jednostek organizacyjnych PSP. W celu zapewnienia właściwej realizacji zadań, szczególnie na poziomie województwa, należy zadbać o odpowiednie umocowanie IOD w strukturze organizacyjnej. IOD w myśl nowych przepisów, jak i nałożonych zadań związanych ze sprawowaniem nadzoru nad obszarem przetwarzania danych osobowych w imieniu kierownika jednostki organizacyjnej staje się właściwie jego pełnomocnikiem.

Pierwszy etap związany z wdrożeniem mamy już za sobą, jednakże rozpoczął się kolejny, związany z podsumowaniem i oceną oraz przygotowaniem do wprowadzenia pierwszych korekt. W ramach sprawowanego nadzoru oraz odpowiedzialności za wdrożenie przepisów RODO w jednostkach organizacyjnych komendant główny PSP polecił przeprowadzenie wstępnej oceny w zakresie wdrożenia, a tym samym realizacji Wytycznych, które wyznaczają kierunki przyjęte przez kierownictwo PSP oraz określając jednolite zasady, stanowiły wsparcie dla kierowników jednostek organizacyjnych PSP. Raportu z wdrożenia oraz pierwszych korekt należy spodziewać się we wrześniu. Dzięki przyjętej koncepcji ujednolicenia wdrożenia zasad we wszystkich jednostkach PSP oraz wypracowanych podczas organizowanych przez KG PSP warsztatów wzorców jednolitych dokumentów i wspólnych działań można śmiało stwierdzić, że kierownicy jednostek organizacyjnych PSP nie ulegli presji różnego rodzaju hochsztaplerów oferujących pomoc i wsparcie we wdrożeniu przepisów RODO, bez którego według nich administratorzy narażają się np. na wysokie

kary finansowe. Najczęściej oferty dotyczą udziału w szkoleniu czy kupna dokumentacji bądź przeprowadzenia audytu, który daje gwarancję, że podmiot, który skorzystał z takiej oferty, działa w sposób zgodny z RODO i nie grożą mu żadne sankcje ze strony organu nadzorczego, czyli UODO. Zdarzały się przypadki, że różnego rodzaju firmy proponują kupno certyfikatów, zwłaszcza tych, które mają gwarantować, że legitymujący się nimi podmiot postępuje zgodnie z RODO, co uchroni go np. przed kontrolą ze strony urzędu. Częstym zjawiskiem były i są wręcz żądania przedstawienia określonych informacji lub dokumentów pod groźbą oddania sprawy do UODO, sądu i prokuratury, a jednocześnie oferowanie kupna produktów lub usług. Należy mieć na uwadze, że na razie żaden podmiot nie wydaje certyfikatów, znaków jakości ani oznaczeń w zakresie ochrony danych osobowych mających świadczyć o osiągnięciu zgodności z RODO. Certyfikacja taka będzie mogła być prowadzona jedynie przez podmioty akredytowane, lecz by mogło to nastąpić, potrzebne jest przeprowadzenie jeszcze wielu działań przygotowawczych o charakterze proceduralnym i organizacyjnym.

Warto też pamiętać, że żadne kursy, szkolenia czy warsztaty nie są obowiązkowe, a udział w nich nie gwarantuje osiągnięcia zgodności funkcjonowania firmy z RODO, jeżeli nie przeprowadzi się solidnej inwentaryzacji wykonywanych czynności przetwarzania danych osobowych i samodzielnie nie oceni ich zgodności z zasadami określonymi w RODO i w przepisach prawa regulujących dany proces przetwarzania. Jak widać, wiedza z zakresu ochrony danych osobowych jest w cenie, a może jeszcze wyższą cenę stanowi brak tej wiedzy. Można stwierdzić, że pojawił się nowy zawód, jakim jest inspektor ochrony danych – IOD. Mimo że RODO nie określa szczegółowo kwalifikacji IOD, tylko

stanowi bardzo ogólnie, że IOD wyznaczany jest na podstawie kwalifikacji zawodowych, a w szczególności wiedzy fachowej na temat prawa i praktyk w dziedzinie ochrony danych osobowych oraz umiejętności wypełniania zadań na niego nałożonych, należy jednak zadbać o właściwe przygotowanie osób pełniących te funkcje. Na pewno będą organizowane warsztaty tematyczne mające na celu pogłębianie wiedzy i wymianę doświadczeń. Wielu IOD wyznaczonych przez kierowników jednostek organizacyjnych PSP ma zarówno duże doświadczenie, jak i ukończone nie tylko różnego rodzaju kursy i szkolenia w tym zakresie, ale również studia podyplomowe. Aby przetwarzając dane osobowe, zapewnić im odpowiednie bezpieczeństwo i tym samym nie naruszyć praw i wolności osób, których dane są przetwarzane, należy dążyć do jak największego profesjonalizmu. Komenda Główna PSP w ramach rozpoczętego procesu budowy jednolitego systemu ochrony informacji, w tym danych osobowych, planuje w najbliższym czasie organizację specjalistycznego szkolenia dla IOD z zakresu zarządzania bezpieczeństwem informacji zgodnie z normą ISO/IEC 27001 (PN-ISO/IEC 27001) *Systemy zarządzania bezpieczeństwem informacji*. Mając na względzie fakt, że obecnie przetwarzanie danych osobowych oparte jest przede wszystkim na ocenie ryzyka, w planie szkoleń należy uwzględnić również zarządzanie ryzykiem w bezpieczeństwie informacji według ISO/IEC 27005 (PN-ISO/IEC 27005).

bryg. mgr inż. Wiesław Puchalski
– główny specjalista, inspektor ochrony danych w KG PSP,
mgr inż. Krzysztof Cygańczuk – główny specjalista inżynierjno-techniczny w CNBOP-PIB, doktorant na Wydziale Zarządzania i Dowodzenia w Akademii Sztuki Wojennej

REKLAMA

ŁÓŻKO POŁOWE WP5-2

- długość: 205cm
- szerokość: 70cm
- wysokość: 30cm
- dopuszczalne obciążenie statyczne 150kg;
- pięciostopniowa regulacja zagłówka;
- łóżko z materacem: trudnopalnym, wodoodpornym;
- pakowane w pokrowiec polipropylenowy;
- wymiary po złożeniu: 78x20x88cm
- na wyposażeniu Wojska Polskiego, Straży Pożarnej, Sztabów Zarządzania Kryzysowego.



M-ELEKTROSTATYK
ul. Szamotowa 16A
42-280 Częstochowa
tel: 601337450
www.elektrostatyk.com
biuro@elektrostatyk.com

Dopłata do wypoczynku

Okres wakacyjny to czas długo wyczekiwanego urlopu. Z tym zdarzeniem przepisy wykonawcze [1] wydane na podstawie art. 63 ust. 3 ustawy o PSP [2] łączą ściśle określone świadczenia socjalne i bytowe przysługujące strażakowi oraz członkom jego rodziny.

Mowa tu w szczególności o uprawnieniach finansowych strażaków z tytułu służby w Państwowej Straży Pożarnej, a zwłaszcza prawie do dopłaty do wypoczynku. Świadczenie to przysługuje strażakowi, który w związku z pełnieniem służby nabył w danym roku kalendarzowym prawo do urlopu wypoczynkowego. Uprawnionymi z tego tytułu są również członkowie jego rodziny. Rozporządzenie wykonawcze określa zasady, wysokość oraz zakres podmiotowy tego świadczenia. W szczególności stanowi, że dopłata do wypoczynku przysługuje na każdą uprawnioną osobę – według stanu rodzinnego strażaka, na dzień złożenia przez niego pisemnego wniosku o jej przyznanie.

Zbieg uprawnień

Jednak przepisy regulujące sytuację prawną strażaka zawierają zapis, że w razie zbiegu uprawnień z tytułu służby obojga małżonków świadczenie to przysługuje tylko jednemu z nich. O ile samo świadczenie socjalne w postaci dopłaty do wypoczynku nie budzi wątpliwości, o tyle zbieg uprawnień małżonków jest postrzegany w opinii publicznej jako niekorzystne ograniczenie ustawowych praw strażaków.

Wciąż aktualne pozostaje pytanie, czy w przepisach regulujących zbieg uprawnień małżonków została objęta służba w tej samej formacji?

Poszukując odpowiedzi na tak postawione pytanie, trzeba podkreślić, że kwestia ta nie została jednoznacznie rozstrzygnięta przez judykaturę [3]. Przepisy regulujące świadczenia socjalno-bytowe strażaków, a przede wszystkim ich zastosowanie w praktyce, nadal budzą liczne wątpliwości i trudności interpretacyjne. Szczególnie treść § 5 rozporządzenia wykonawczego, odnoszącego się do prawa strażaka do dopłaty do wypoczynku w sytuacji, gdy jego małżonek również pełni służbę w tej samej lub w innej formacji mundurowej.

Opierając się na materiale zgromadzonym przez praktykę sądową oraz przykładach z życia codziennego, można wyróżnić trzy grupy stanów faktycznych, które mogą zaistnieć przy wypłacie strażakowi świadczeń socjalnych.

Pierwsza grupa dotyczy małżonków będących funkcjonariuszami pożarnictwa PSP (strażak – strażak). Druga to małżonkowie, z których jedno jest strażakiem, a drugie pełni służbę w innej niż Państwowa Straż Pożarna formacji mundurowej

podległej ministrowi spraw wewnętrznych i administracji. W tej grupie dopuszczalne są przykładowo następujące konfiguracje: strażak – policjant, funkcjonariusz pożarnictwa – funkcjonariusz Straży Granicznej czy też funkcjonariusz pożarnictwa – funkcjonariusz Służby Ochrony Państwa. Trzecia grupa odnosi się do małżonków, z których jedno jest strażakiem, a drugie pełni służbę w formacji mundurowej podległej innemu resortowi. Będzie to na przykład konfiguracja: strażak – żołnierz, funkcjonariusz pożarnictwa – funkcjonariusz Służby Więziennej.

Za przyjęciem poglądu, że zakazem przedmiotowym objęta została służba w tej samej formacji (obydwoje małżonkowie są funkcjonariuszami pożarnictwa PSP) przemawia treść przepisów wykonawczych, sposób ich zredagowania oraz umiejscowienia w akcie prawnym.

W momencie podejmowania decyzji o przyznaniu bądź odmowie przyznania dopłaty na organie ciąży obowiązek prawidłowego ustalenia stanu faktycznego. Podstawowym zagadnieniem, jakie wymaga rozważenia przy rozpatrywaniu wniosku strażaka o dopłatę do wypoczynku jest (oprócz czynności materialno-technicznej w postaci złożenia wniosku)



uprzednie ustalenie stanu faktycznego, tj. stwierdzenie, czy jego współmałżonek jest, czy też nie jest strażakiem. Dopiero w dalszej kolejności istotne jest to, czy małżonek skorzystał już z uprawnienia do dopłaty do wypoczynku, czy też jeszcze nie zrealizował tego uprawnienia.

Wydanie decyzji odmawiającej przyznania dopłaty do wypoczynku z uwagi na zbieg uprawnień musi poprzedzać jednoznaczne ustalenie i rozpatrzenie stanu faktycznego sytuacji małżonków. Wobec tego znaczenia nabiera również ustalenie, czy w dniu złożenia wniosku przez jednego z małżonków będącego strażakiem drugi z małżonków nie skorzystał lub nie złożył równocześnie odrębnego wniosku o dopłatę do wypoczynku. Taka okoliczność faktyczna, tj. złożenie wniosku przez drugiego małżonka również będącego strażakiem, upoważnia do wydania decyzji odmawiającej przyznania dopłaty do wypoczynku. Całkowite pominięcie tej okoliczności może mieć niewątpliwie wpływ na wynik sprawy.

Powyższe rozważania prowadzą do konkluzji, że przyznanie bądź odmowa dopłaty wymaga dokładnego ustalenia faktycznego, gdyż przepisy uzależniają wysokość tego świadczenia od składu osobowego rodziny strażaka (liczba członków rodziny na dzień składania wniosku).

Zakaz dwukrotnej dopłaty do wypoczynku strażaka jest również uzasadniony racjonalnie – podwójne przyznanie środków publicznych takiej rodzinie byłoby formą jej nieuzasadnionego uprzywilejowania. Powyższe kwestie są o tyle istotne, że rozporządzenie nie zawiera zapisu o prawie żądania zwrotu nienależnie wypłaconego świadczenia. Ewentualny zwrot może się odbywać w procesie cywilnym [4].

Małżonkowie z różnych służb

Nieuprawnione jest natomiast stosowanie tego zakazu, gdy drugi małżonek pełni służbę w innej formacji mundurowej [5].

Zastosowanie interpretacji dopuszczającej zbieg uprawnień małżonków będących funkcjonariuszami różnych służb mundurowych prowadziłoby do wniosków sprzecznych z wykładnią funkcjonalną i systemową. W doktrynie podkreśla się możliwość odstąpienia od wykładni językowej na rzecz wykładni systemowej, jeśli przemawiają za tym ważne racje. Jedną z nich jest rażąco niesprawiedliwe rozstrzygnięcie, pozostawianie w oczywistej sprzeczności z powszechnie

akceptowanymi normami moralnymi, a także konsekwencje absurdałne z punktu widzenia społecznego lub ekonomicznego [6]. Jednak nie zawsze wykładnia językowa pozwala na zmniejszenie trudności interpretacyjnych. Przenosząc to na grunt niniejszej analizy, raz jeszcze należy podkreślić, że każda formacja ma odrębnie uregulowane prawa i obowiązki [6], stopnie, zasady, a także wysokość uposażeń. Uregulowanie osobnymi rozporządzeniami wynika przede wszystkim z odrębnych delegacji ustawowych. Również zapewnienie spójności pragmatyk poszczególnych służb nie stanowi dostatecznego uzasadnienia dla rozszerzenia zakresu podmiotowego przepisów regulujących wypłatę świadczeń socjalnych, dyskwalifikujących małżonka strażaka do uzyskania tej dopłaty na gruncie innej pragmatyki służbowej. W konsekwencji małżonkowie pełniący służbę w tej samej formacji traktowani są w sposób mniej uprzywilejowany niż małżonkowie z różnych formacji.

Warto nadmienić, że w orzecznictwie, powstałym na kanwie różnorodnych stanów faktycznych, zaprezentowano pogląd, zgodnie z którym przeznaczenie środków publicznych na dopłaty do wypoczynku uzasadnia rozszerzenie zakresu przedmiotowego zakazu także na inne służby. Co więcej, przyznanie dopłaty do wypoczynku małżonkom innych służb mundurowych, a odmowa strażakom stałaby w sprzeczności z wymogami sprawiedliwości i równości w stosunku do innych grup zawodowych. Powyższego dylematu nie ma, jeżeli małżonek strażaka nie pełni służby w żadnej formacji mundurowej. Wówczas organ, kierując się liczbą członków rodziny wskazaną we wniosku, wypłaca świadczenie zgodnie z zasadami określonymi w rozporządzeniu wykonawczym.

Na marginesie dodajmy, że w pewnym sensie prawo do dopłaty do wypoczynku ma charakter uprawnienia przysługującego rodzinie strażaka, nie tylko jemu indywidualnie. Tym samym przyznanie dopłaty jednemu z małżonków będących strażakami pociąga za sobą ten skutek, że wygasa wynikające z ustawy uprawnienie dla drugiego małżonka do analogicznej dopłaty. Prawo to ulega skonsumowaniu, jeżeli skorzysta z niego jedno z małżonków będących strażakiem. Przyznanie dopłaty dwukrotnie – o czym była mowa – stanowiłoby dwukrotne i nieuzasadnione uwzględnienie rodziny, która otrzymała już takie świadczenie.

Analogiczne rozwiązanie prawne dotyczy zbiegu uprawnień z tytułu przejazdu lub równoważnika za przejazd. Niemniej jednak rozporządzenie wyraźnie zawęża zbieg uprawnień do służby małżonków w jednej formacji. Odmienne sformułowanie przepisów poszczególnych rozporządzeń regulujących w istocie katalog świadczeń socjalno-bytowych strażaków nie może być postrzegane w kategoriach błędu. Wynika to z tego, że minister miał prawo odmiennie uregulować zbieg uprawnień do dopłaty do wypoczynku i dopłaty do przejazdu, działając w granicach upoważnienia ustawowego.

Regulacje prawne nie pozbawiają prawa do dopłaty do wypoczynku jednego z małżonków, a jedynie wprowadzają regulację, że w razie zbiegu uprawnień z tytułu służby obojga małżonków świadczenie to przysługuje tylko jednemu z nich. Oznacza to, że prawo do dopłaty przysługujące jednemu małżonkowi – strażakowi zostaje skonsumowane przez prawo drugiego małżonka – strażaka, który pierwszy otrzyma świadczenie na skutek złożenia wniosku do właściwej jednostki organizacyjnej PSP.

W efekcie wydaje się, że najwłaściwszym poglądem jest stwierdzenie, iż zbieg uprawnień z tytułu służby obojga małżonków dotyczy tylko przypadków, gdy oboje małżonkowie pełnią służbę w tej samej formacji, jaką jest Państwowa Straż Pożarna.

Anna Sobińska radca prawny,
dr Damian Witczak jest prawnikiem
pełniącym służbę w KCKRiOL

Przypisy

- [1] Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 25 września 2001 r. w sprawie rodzaju i zakresu świadczeń socjalnych i bytowych, przysługujących strażakowi Państwowej Straży Pożarnej oraz członkom jego rodziny (DzU z 2001 r. nr 116, poz. 1248) – zwane dalej rozporządzeniem wykonawczym.
- [2] Ustawa z dnia 24 sierpnia 1991 roku o Państwowej Straży Pożarnej (tj. DzU z 2017 r., poz. 1204 z późn. zm.) – zwana dalej ustawą o PSP.
- [3] Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 12 stycznia 2006 r., sygn. akt I OSK 652/05, LEX nr 194418; wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu z dnia 20 kwietnia 2006 r., sygn. akt IV SA/Po 137/06, LEX nr 916135.
- [4] Zob. uzasadnienie wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu z dnia 20 kwietnia 2006 r., sygn. akt IV SA/Po 137/06, LEX nr 916135.
- [5] L. Morawski, *Wykładnia w orzecznictwie sądów. Komentarz*, Toruń 2002, s. 101.
- [6] Zob. szerz. D. Witczak, *Wpływ statusu funkcjonariusza pożarnictwa na zakres jego ochrony i odpowiedzialności karnej*, Warszawa 2017.

TOMASZ BANACZKOWSKI

Fire Truck

mpreza, której idea narodziła się w głowach organizatorów podczas udziału w innym opolskim wydarzeniu, o nazwie Master Truck, rozrasta się w błyskawicznym tempie. Co roku przyjeżdża tu coraz liczniejsza grupa strażaków (ze zgłoszonymi poprzez stronę www pojazdami, ale i prywatnie), a także całe rodziny. Strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej w Głównychach zrealizowali swój pomysł na imprezę plenerową dla strażaków, rodzin, przyjaciół, znajomych i wszystkich przybyłych gości.

– Gdy zaczynaliśmy, było trochę trudno. Wtedy nie działał jeszcze największy portal społecznościowy, jakim jest Facebook. To potężna siła, dzięki której mogliśmy znacznie dalej dotrzeć. Wtedy dosłownie szło to pocztą pantoflową. – mówi Tomasz Kus, naczelnik OSP Głównych. – Na pierwszym zlocie było 26 samochodów (...), z roku na rok mamy progres. Przyjeżdża wiele nowych jednostek, ale, co trzeba także podkreślić, są też stali bywalcy, przyjeżdżający co roku i bawiący się razem z nami.

Tradycją jest, że zlot rozpoczyna się w piątek zabawą taneczną, w sobotę jest tzw. dzień strażacki ze wszystkimi atrakcjami pożarniczymi, a w niedzielę dzień rodzinny.

Sobotę zlotowicze rozpoczęli tradycyjnie mszą świętą w kaplicy św. Floriana, po czym nastąpiło poświęcenie pojazdów oraz przejazd w wielkim korowodzie ulicami Głównych. To jedna z bardzo wielu atrakcji, jakie co roku przygotowują organizatorzy. Konkursy, zawody, animacje dla dzieci, wybory miss zlotu (z okazji jubileuszu także mistera) oraz wieczorne zabawy taneczne nie pozwalają nawet na chwilę nudy. Największą atrakcją każdego zlotu jest Fire Truck Shower, czyli Wielki Pysznic. To widowiskowy obraz pola wypełnionego czerwonymi samochodami, które w zorganizowany sposób wylewają w górę całe zapasy wody.

Na jubileuszowy, dziesiąty Międzynarodowy Zlot Pojazdów Pożarniczych przyjechało 156 pojazdów. Od samochodów z pierwszej połowy XX w., przez nowoczesne Mercedesy, Scanie i MAN-y, po legendarnego Forda Mustanga w wersji strażackiej. Pojawiła się nawet sikawka konna z 1910 r. Nie mogło zabraknąć popularnego wśród dzieci w całej Polsce strażackiego Złomka z OSP Bukowno Miasto – odratowanego Chevrole-

ta 4400 z 1956 r. (laureata tradycyjnych konkursów zlotu w 2016 i 2017 r.).

– Uczestnicy przyjeżdżają też z zagranicy, z Czech, z Niemiec, ale przede wszystkim z Polski, z różnych miejscowości. Nasz zlot tak się już rozrósł, że mamy gości z całego kraju – mówi Rafał Saliński z OSP Głównych, jeden z organizatorów imprezy.

Wszyscy uczestnicy zlotu podkre-



Show

Mała wioska Główczyce w województwie opolskim stała się jednodniową strażacką stolicą Polski.

Wszystko to za sprawą jubileuszowego – dziesiątego już Międzynarodowego Zlotu Pojazdów Pożarniczych Fire Truck Show.

ślali panującą na miejscu rodzinną atmosferę. Każdy mógł porozmawiać o pokazywanych na zlocie samochodach, zrobić sobie z nimi zdjęcie czy podejrzeć różne rozwiązania i modyfikacje zastosowane przez strażaków, służące większemu wykorzystaniu potencjału ich maszyn. Dodatkową atrakcją był pokaz sportowego rąbania i cięcia drewna (Timbersports) w wykonaniu aktualnych wicemistrzów świata, wśród których nie zabrakło oczywiście druhow OSP.

W trakcie zlotu rozstrzygnięto tradycyjne konkursy w kilku kategoriach: pierwszy zgłoszony do zlotu pojazd: Ford Transit z OSP Strzeszkowice Duże; najstarszy pojazd zlotu: Mercedes LF408 z 1966 r. należący do OSP Lichynia (obowiązuje zasada, że pojazdy, które wygrały w tej kategorii na jednym z wcześniejszych zlotów, nie mogą wygrać ponownie); najpiękniejsze samochody zlotu: I miejsce – Denis Repier – OSP Cisie, II miejsce – Scania P360 – OSP Rogów, III miejsce – Iveco Eurocargo – OSP Bytom Górniki.

Główczycka jednostka OSP jest włączona do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Ma ponad 30 członków, wśród nich 24 czynnych. Dodam, że całe Główczyce liczą 90 mieszkańców. W przygotowania zlotu zaangażowanych jest dwanaście osób. Jak podkre-

ślają organizatorzy, zlot nie byłby możliwy bez sponsorów. To w głównej mierze dzięki ich wsparciu cała impreza jest darmowa, co niewątpliwie wpływa na rosnącą z roku na rok popularność przedsięwzięcia.

Wielkim podsumowaniem każdego zlotu są słowa uczestników: *To trzeba przeżyć – tego się nie da opowiedzieć. Za rok na pewno będziemy!*



Zmierzyli się z

Utarło się, że jedną z lepszych okazji do sprawdzenia efektywności treningów strażaków ochotników w zakresie ratownictwa wodnego są zawody w Licheniu Starym. O prawdziwości tych słów mogliśmy się przekonać podczas XII edycji mistrzostw, które odbyły się w dniach 15-17 czerwca nad Jeziorem Licheńskim.

Mistrzostwa Polski Strażaków Ochotników w Ratownictwie Wodnym i Powodziowym traktowane są jako jedna z form intensywnego szkolenia przygotowującego do sprawnego prowadzenia działań ratowniczych. Podczas zawodów strażacy, na co dzień pełniący społeczną służbę, zaprezentowali umiejętności i kwalifikacje pozwalające im na zapewnienie bezpieczeństwa osobom korzystającym ze zbiorników wodnych. Zawody pozwalają udoskonalić nie tylko techniki ratownicze, ale przede wszystkim własne umiejętności. Ich celem jest m.in.: sprawdzenie stopnia wyszkolenia strażaków ochotników w zakresie ratownictwa wodnego i powodziowego, podnoszenie kwalifikacji poprzez rywalizację sportową, a także promowanie zasad bezpiecznego wypoczynku nad wodą. Bez wątpienia można też stwierdzić, że zawody działają mobilizująco – przyczyniają się do zintensyfikowania szkolenia z zakresu ratownictwa wodnego i powodziowego, a dzięki temu do zwiększenia skuteczności akcji ratowniczych. Ponadto trzy dni spędzone wśród druhów pochodzących z różnych zakątków kraju są okazją do wymiany doświadczeń. Każdy ratownik przed wejściem do wody i podjęciem działań musi być pewien swoich umiejętności i występującego zagrożenia. Wiedzę tę można zdobyć wyłącznie podczas szko-

leń i ćwiczeń, czerpiąc z wiedzy i doświadczenia kolegów i koleżanek.

O puchar prezesa Zarządu

Głównego Związku

Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej rywalizowały 32 załogi, w tym osiem kobiecych, specjalizujących się w ratownictwie wodnym i powodziowym, dysponujących własnym sprzętem pływającym. Każda drużyna składała się z trzech zawodników oraz jednego zawodnika rezerwowego. Sprzyjająca

aura służyła strażakom ochotnikom, którzy bez przeszkód mogli zaprezentować zgromadzonej publiczności pełnię swoich umiejętności i możliwości.

Test umiejętności

Na pierwszy ogień w strażackich zmaganiach poszła budowa wału powodziowego.



woda

Tu bezkonkurencyjni okazali się druhowie z OSP Licheń Stary.

Kolejny dzień to kolejne emocje. Tym bardziej, że na zawodników czekał prawdziwy maraton konkurencji, stanowiących test weryfikujący umiejętności ratowników z OSP. Mogli zatem sprawdzić się w rzucie ratowniczym kołem



i rzutką. Test ten celująco zdali zawodnicy OSP Płońsk, którzy do końca walczyli o wygraną ze strażakami z OSP Licheń Stary. Niezwykle widowiskowy punkt mistrzostw stanowił wyścig łodzi wiosłowych, w którym na pierwszym miejscu podium stanęli strażacy ochotnicy z OSP Licheń Stary I oraz holowanie łodzi wiosłowej łodzią motorową – w klasie 49 KM zwyciężył ponownie zespół OSP Licheń Stary, a w klasie 50 KM OSP Bratian. Z kolei drużyny OSP Opoczno i OSP Wilczyn dały fantastyczny popis umiejętności przy podejmowaniu zagrożonego przez powódź przy użyciu łodzi motorowej, zwyciężając odpowiednio w klasie 49 KM i 50 KM.

Na zakończenie zawodów pozostawiono dwie ciekawe konkurencje – podejmowanie tonącego z wody do łodzi wiosłowej i slalom łodzi motorowych. Były one sprawdzianem nie tylko umiejętności, ale i odporności fizycznej. Najlepiej z podejmowaniem tonącego z wody poradzili sobie strażacy z OSP Licheń Stary I. W slalomie łodzi motorowych w klasie 49 KM na najwyższym miejscu podium stanęli druhowie z OSP

Tuliszów, zaś w klasie 50 KM drużyna OSP Bratian.

W klasyfikacji generalnej zawodów, podobnie jak w zeszłym roku, na pierwszym miejscu został sklasyfikowany zespół OSP Licheń Stary I. Również w kategorii załóg kobiecych zwyciężyły zawodniczki z Lichenia – drużyny OSP Licheń Stary „Maliny” zajęły ponadto trzecie miejsce w konkurencji manewrowania łodzią motorową – slalom w klasie łodzi do 49 KM.

Nie tylko dla wyniku

W każdej konkurencji sędziowie oceniali nie tylko czas, szybkość, ale też dokładność. Jeśli porównamy poziom, jaki obecnie prezentują strażacy ochotnicy z poziomem sprzed 10 lat, rzuci się w oczy profesjonalizm i przygotowanie w szeregach OSP. Najlepszym odzwierciedleniem wpływu tego typu zawodów na poprawę bezpieczeństwa są statystyki. Jeszcze kilka lat temu w Jeziorze Licheńskim tonęło około ośmiu osób rocznie. Teraz utonąć nie ma wcale, albo zdarza się jedno w roku.

Cieszy, że z roku na rok, z zawodów na zawody możemy obserwować rozwój umiejętności strażaków ochotników, którzy muszą radzić sobie w różnych sytuacjach. W Licheniu Starym drużyny konkurują, bawią się, ale też podglądają technikę innych zawodników. Znaleźć tam można i zdrową rywalizację, i integrację środowiska strażackiego z innymi służbami ratownictwa wodnego, a widoczne wśród mieszkańców i turystów zainteresowanie pozwala na popularyzację idei i tradycji strażackiej w społeczeństwie.

Współorganizatorami tegorocznych mistrzostw byli powiat koniński, gmina Ślesin oraz OSP Licheń Stary. Patronat honorowy nad mistrzostwami objęli: minister spraw wewnętrznych i administracji, minister rodziny, pracy i polityki społecznej, komendant główny Państwowej Straży Pożarnej, prezes Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz marszałek województwa wielkopolskiego.

Małgorzata Kąkol

Wyniki XII Mistrzostw Polski Strażaków Ochotników w Ratownictwie Wodnym i Powodziowym przedstawiają się następująco:

• Konkurencja: budowa wału przeciwpowodziowego

1. OSP Licheń Stary I
2. OSP Brdów
3. OSP Bratian

• Konkurencja: rzuty ratownicze kołem i rzutką ratunkową

1. OSP Płońsk
2. OSP Licheń Stary
3. OSP Licheń Stary I

• Konkurencja: podejmowanie zagrożonego przez powódź przy użyciu łodzi motorowej w klasie łodzi do 49 KM

1. OSP Opoczno
2. OSP Tuliszów
3. OSP Miłakowo

• Konkurencja: podejmowanie zagrożonego przez powódź przy użyciu łodzi motorowej w klasie łodzi do 50 KM

1. OSP Wilczyn
5. OSP Bratian
6. OSP Licheń Stary

• Konkurencja: wyścig łodzi wiosłowych

1. OSP Licheń Stary I
2. OSP Licheń Stary
3. OSP Opoczno

• Konkurencja: holowanie łodzi wiosłowej łodzią motorową wraz z manewrowaniem w klasie łodzi do 49 KM

1. OSP Licheń Stary I
2. OSP Tuliszów
3. OSP Opoczno

• Konkurencja: holowanie łodzi wiosłowej łodzią motorową wraz z manewrowaniem w klasie łodzi do 50 KM

4. OSP Bratian
5. OSP Wilczyn
6. OSP Licheń Stary

• Konkurencja: podejmowanie tonącego z wody do łodzi wiosłowej

1. OSP Licheń Stary I
2. OSP Solec Kujawski
3. OSP Kaniów

• Konkurencja: manewrowanie łodzią motorową – slalom w klasie łodzi do 49 KM

1. OSP Tuliszów
2. OSP Opoczno
3. OSP Licheń Stary „Maliny” (kobiety)

• Konkurencja: manewrowanie łodzią motorową – slalom w klasie łodzi od 50 KM

1. OSP Bratian
2. OSP Kaniów
3. OSP Krzywiń

• Konkurencja specjalna Waterfighter

1. OSP Kuligów
• Konkurencja specjalna Waterfighter dla najlepszej drużyny kobiecej

1. OSP Brdów
- Konkurencja: AEDMAX Triage

1. OSP Licheń Stary

• Nagroda specjalna dla OSP, które w Mistrzostwach Polski Strażaków Ochotników w Ratownictwie Wodnym i Powodziowym występują po raz pierwszy: – OSP Wilczyn (kobiety)

– OSP Cukrownia Gosławice

– OSP Czerwone (kobiety)

• Nagroda specjalna dla załogi, która przyjechała na mistrzostwa z miejscowości położonej najdalej od Lichenia Starego

– OSP Augustów Lipowiec (drużyna przejechała 497 km)

• Nagroda specjalna w klasyfikacji załóg kobiecych

1. OSP Licheń Stary „Maliny”
2. OSP Brdów
3. OSP Bratian

Klasyfikacja generalna (pierwsza dziesiątka):

1. OSP Licheń Stary I
2. OSP Opoczno
3. OSP Licheń Stary
4. OSP Wilczyn
5. OSP Bratian
6. OSP Kaniów
7. OSP Solec Kujawski
8. OSP Miłakowo
9. OSP Ostrzyce
10. OSP Krzywiń

Obrona gazowa

Warto przypomnieć niektóre rozwiązania mające na celu zabezpieczenie społeczeństwa przed oddziaływaniem substancji chemicznych, które skutecznie wprowadzano w naszym kraju w okresie międzywojennym. Fakty świadczą o dalekowzroczności ówczesnych władz oraz ofiarności społeczeństwa.

Po zakończeniu I wojny światowej wśród mieszkańców Europy jeszcze przez wiele lat żywe były wspomnienia ofiar użycia na masową skalę broni chemicznej. W Polsce przyszłą obronę przed gazami rozpatrywano zarówno w dosłownym znaczeniu, jak i przez pryzmat wszechstronnych badań nad nimi, co wymagało odpowiedniego zaplecza.

Pierwzór rozwiązań systemowych

Całokształt zadań w tym zakresie miał realizować Instytut Badań Broni Chemicznej. W związku z wysokimi kosztami tworzenia Instytutu, a także by uzyskać społeczną aprobatę dla tej idei oraz zebrać niezbędne fundusze, postanowiono utworzyć odpowiednią organizację, co doprowadziło do powstania Obywatelskiego Komitetu Obrony Przeciwigazowej (22 września 1922 r. przyjęto jego statut oraz regulamin). Członkowie Komitetu rozwinięli ożywioną działalność w całym kraju, poprzez popularyzowanie idei budowy Instytutu oraz prowadzenie zajęć na temat skutków zastosowania broni chemicznej. 15 grudnia 1924 r. na VI posiedzeniu Obywatelskiego Komitetu Obrony Przeciwigazowej podjęto uchwałę w sprawie jego reorganizacji oraz zmiany nazwy na Towarzystwo Obrony Przeciwigazowej (TOP). Zgodnie z przyjętym statutem do podstawowych zadań Towarzystwa należało wszechstronne badanie środków walki oraz rozwijanie wśród społeczeństwa zainteresowania obroną przeciwigazową. Od 1926 r. rozpoczęto także wydawanie i kolportowanie wśród społeczeństwa wydawnictw stowarzyszenia. Praca pt. „Obrona przeciwichemiczna ludności cywilnej” zawierała apel o zorganizowanie systemu ochrony ludności na wypadek wojny. Autor Z. Marynowski postulował konieczność podjęcia przez władze cywilne odpowiednich

działań w czasie pokoju – pozostają one aktualne do dziś. Do obrony ludności przed gazami przewidywano stosowanie metod i środków ochrony zbiorowej i indywidualnej, eksponowano znaczenie wczesnego ostrzegania ludności o niebezpieczeństwie oraz konieczność jej ukrycia w schronach z urządzeniami filtrowentylacyjnymi.

Istotną formą aktywności TOP były odczyty, prelekcje, kursy, wystawy objazdowe, oraz pokazy walki gazowej i obrony przeciwgazowej. Pierwszy taki pokaz na wielką skalę odbył się w Warszawie 21 marca 1926 r. Na oczach wielotysięcznych tłumów Praga i most Kierbedzia zostały spowite wytworzo-



**Odznaka Szkoły Gazowej (zatwierdzona Dz. R. M. S. Wojsk.
nr 33/1925)**

nymi dymami, co skutecznie uświadamiało społeczeństwu niebezpieczeństwo wojny chemicznej. W 1927 r. stowarzyszenie posiadało 73 oddziały wojewódzkie i miejskie oraz kilka tysięcy członków.

W tym czasie zakładano, że ewentualny atak gazowy zostanie wykonany przez lotnictwo. Poglądy te przyczyniły się do połączenia 10 lutego 1928 r. Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej oraz Ligi Obrony Powietrznej Państwa w Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP). Jako celowo powołane stowarzyszenie przyjęło

popieranie polskiego lotnictwa, wszechstronne badanie środków obrony chemicznej oraz przygotowanie ludności cywilnej do obrony przeciwlotniczo-gazowej. Zwłaszcza ostatnie spośród wymienionych zadań realizowano w sposób planowy, z dużym rozmachem, m.in. poprzez masowe szkolenie ludności oraz uświadamianie społeczeństwu istoty tej obrony.

Liga, mająca charakter powszechny, skupiała przedstawicieli różnorodnych środowisk i zawodów. Według danych z 1938 r. dominowała ludność wiejska, robotnicy, młodzież. Najliczniej reprezentowanymi zawodami byli pracownicy administracji państwowej, wojskowi, policjanci i kolejarze.

Podstawową formę szkolenia stanowiły kursy informacyjne dla władz i instytucji państwowych, społecznych, samorządów, stowarzyszeń, organizacji społecznych, różnych grup zawodowych oraz młodzieży szkolnej i akademickiej.

Na uwagę zasługuje zróżnicowanie programów poszczególnych kursów. W ramach podstawowych pięciogodzinnych szkoleń uczono przede wszystkim posługiwania się maską przeciwgazową (zajęcia uwzględniały ćwiczenie w komorze gazowej), kursy 20-godzinne obejmowały także zapoznanie z właściwościami gazów bojowych, metodami ochrony, sposoby i środki alarmowania oraz posługiwanie się sprzętem ochronnym. Inne formy ówczesnych szkoleń to: kursy 10-godzinne (dla dozorców i starszej młodzieży), kursy instruktorskie (dla podinstruktorów – 30-godzinne), kursy III kategorii – 45-godzinne, kursy II kategorii (dla służby odkażającej i dozorowania – 110 godzin), a także kursy dla lekarzy i farmaceutów – 28 godzin oraz dla pielęgniarek – 14 godzin.

Liga organizowała również zaawansowane szkolenie służb (drużyn) odkażających i dozoru, tworzonych w zakła-

dach i niektórych uczelniach. Zajęcia obejmowały czynności praktyczne w składzie patrolu rozpoznawczego, m.in. rozpoznawanie terenu i obiektów skażonych, oznaczanie niewypałów czy też pobieranie próbek materiałów skażonych. Dużą wagę przywiązywano do nauki odkażania w różnych warunkach oraz do współpracy z innymi służbami.

W ramach ogólnokrajowych „Tygodni LOPP” oprócz marszów w maskach przeciwgazowych organizowano alarmy gazowe, podczas których sprawdzano sposób zachowania się i zdyscyplinowanie ludności, dni lotniczo-gazowe, zadymianie terenu, ćwiczenia drużyn odkażających i sanitarnych, prelekcje, wystawy, seanse filmowe itp.

Z uwagi na przewidywane skutki potencjalnego użycia gazów bojowych poszukiwano efektywnych sposobów zapobiegania im oraz niesienia pomocy porażonym. Niezależnie od budowy typowych schronów przeciwlotniczo-gazowych opracowano sposoby uszczelniania tzw. zastępczych pomieszczeń przeciwgazowych za pomocą materiałów z gumy porowatej (firma Mormit), profilowanej (firma Hermetic) oraz przy użyciu materiałów metalowych (firma Superhermit).

Organizowano punkty ratowniczo-sanitarne, kąpieliska i odkażalnie. W „Vademecum obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej ludności cywilnej ze szczególnym uwzględnieniem zasad ratownictwa przeciwgazowego” z 1936 r. czytamy, że zadaniem kąpieliska było „oczyszczanie ciała osób skażonych iperytem oraz udzielanie doraźnej pomocy skażonym (...)”. Do odkażania odzieży zalecano stosowanie tzw. komór R, budowanych przez Wojskowy Instytut Przeciwgazowy według projektu gen. bryg. dr. Roupperta. Proces rozkładu iperytu następował pod wpływem strumienia gorącego powietrza (ok. 120°C) przepływającego przez komorę urządzenia z szybkością ok. 1,2 m/s.

Zadania w zakresie pomocy medycznej realizowały m.in. Ubezpieczalnie Społeczne (mające w tym okresie dobrze zorganizowany system leczenia, obejmujący nawet małe miejscowości) oraz Polski Czerwony Krzyż, a jej skuteczność uzależniano od posiadania odpowiednio wyszkolonego personelu, punktów ratowniczo-sanitarnych (ruchomych i stałych), zapasów lekarstw i środków pomocniczych. Dyrektor Zakładu Ubezpieczenia na Wypadek Choroby w 1934 r. zalecił, że: „wszyscy lekarze i farmaceuci (...)



Alarm i pogotowie gazowe w polu

źródło: CAW, sygn. alb. 205/39

mają obowiązek zaznajomić się z nieznaną dla nich dotychczas dziedziną ratownictwa zagazowanych”.

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 29 stycznia 1937 r. podjęto zakrojone na szeroką skalę działania mające na celu zaopatrzenie ludności w maski przeciwgazowe (szacowane potrzeby wynosiły: ok. 2 mln sztuk dla ludności powołanej do pełnienia czynnych obowiązków w ramach samoobrony oraz ok. 3 mln dla ludności tzw. biernej). Na marginesie, już w tych latach znane były tzw. maski i półmaski przemysłowe. Pochłaniacze specjalne stosowane w tych konstrukcjach chroniły przed kwasami, amoniakiem, siarkowodorem, chlorem, parami metali (ołowiu, cynku, rtęci) itp. Ich produkcję rozwinęła Wytwórnia Sprzętu Przeciwgazowego w Radomiu.

Działalność Centralnej Szkoły Gazowej (1919-1939)

Zagrożenie bojowymi środkami trującymi znajdującymi się w arsenałach ówczesnych armii europejskich, zwłaszcza sowieckiej i niemieckiej, było dostrzegane przez naczelne władze Wojska Polskiego (Ministerstwo Spraw Wojskowych i Sztab Generalny), formujące armię niepodległego państwa. Jedną z pierwszych decyzji związanych z budowaniem podstaw tzw. obrony przeciwgazowej w wojsku było utworzenie w 1919 r. w Warszawie – początkowo przy ul. Ludnej, od 1925 r. na Marymoncie – Szkoły Gazowej Wojskowej (w kolejnych latach jej nazwa ulegała zmianie: m.in. Centralna Szkoła Gazowa, Szkoła Broni Chemicznej, Szkoła Gazowa, Szkoła Obrony Przeciwgazowej), jako nowoczesnego ośrodka szkoleniowego

odpowiadającego potrzebom armii oraz innych instytucji państwa.

Podstawową formą działania szkoły było prowadzenie kursów specjalistycznych dla oficerów (referentów broni chemicznej), instruktorów walki gazowej, oficerów i podoficerów innych rodzajów broni, a także kursów informacyjnych dla wybranych grup zawodowych: strażaków, policjantów, kolejarzy, przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża, itd.

W 1938 r. Szkoła Obrony Przeciwgazowej została połączona z Centrum Wyszkożenia Artylerii Przeciwlotniczej, w wyniku czego powstało Centrum Wyszkożenia Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej z siedzibą w Trauguttowie (Brześciu nad Bugiem), które funkcjonowało do września 1939 r.

Przegląd najważniejszych działań mających na celu przygotowanie społeczeństwa do przetrwania ewentualnego ataku bronią chemiczną (scenariusz taki wydawał się być wówczas prawdopodobny) podejmowanych w okresie II Rzeczypospolitej dowodzi wysokiej sprawności państwa, które bezpośrednio po utworzeniu, na przekór różnorodnym trudnościom, z bezprzykładną determinacją wprowadzało rozwiązania w dziedzinie bezpieczeństwa publicznego. Niektóre z nich, po uwzględnieniu zmian – np. technologicznych, organizacyjnych informacyjnych itp. – pozostały aktualne po dzień dzisiejszy.

plk dr Włodzimierz Wątor jest szefem
Centrum Szkolenia Obrony
przed Bronią Masowego Rażenia
Akademii Sztuki Wojennej

Literatura dostępna u autora

208 lat bytomskiego

XIX-wieczny Bytom był miastem szybko rozwijającym się. Po zakończonym kryzysie wojen prusko napoleońskich i reformach administracyjnych nastąpił gwałtowny rozwój przemysłowy, spowodowany przede wszystkim działalnością kopalń węgla kamiennego, których wizerunek na wiele lat stał się symbolem miasta. Intensywnie rozrastające się miasto, z rozbudowaną siecią industrialno-administracyjną, potrzebowało ochrony przeciwpożarowej.

MICHAŁ MALISZ

Z zachowanych dokumentów i informacji wynika, że poza przepisami przeciwpożarowymi prawa pruskiego XIX-wieczny Bytom miał własne przepisy wewnętrzne nakazujące mieszkańcom ochronę mienia przed pożarem. Obowiązkiem każdego mieszkańca było zawarcie umowy w Śląskim Prowincjonalnym Towarzystwie Ubezpieczeń od Ognia. Pamiątki po tym prawie, w postaci emaliowanych tablic, do dzisiejszego dnia można spotkać na elewacjach kamienic.

Wzmianki o pierwszej remizie zlokalizowanej w Rynku (obecnie Rynek nr 26) pochodzą sprzed 1870 r. Wpisy w teczach archiwum budowlanego miasta wskazują, że nie była to zorganizowana straż pożarna, lecz obywatelska forma samopomocy, gdzie indziej występująca jako związki sikawkowe. W tamtych latach władze miejskie nie widziały potrzeby powołania zawodowej straży pożarnej, utrzymując nadal obowiązkową służbę przeciwpożarową wszystkich mieszkańców, zastąpioną później utworzeniem straży ochotniczej, którą miasto zaopatrywało jedynie w odpowiedni sprzęt.

Początki

Za początek zorganizowanego pożarnictwa miasta Bytomia uznaje się 1874 r. Wtedy to powołano Ochotniczą Straż Pożarną, wraz z wchodzącą w jej skład drużyną sanitarną. Siedzibą jednostki był kompleks budynków z dwiema wspinalniami, mieszka-

niami służbowymi oraz stajnią przy ul. Hospitalstrasse (obecnie ul. Strażacka 3). Wzniesiony został według projektu Karla Kozlika w stylu historyzmu i modernizmu. W takiej formie i w tym miejscu budynki straży pożarnej zachowały się do dziś. Zmienił się jedynie sprzęt, którym operuje się przy gaszeniu pożarów. O dobrym wyposażeniu strażnicy może świadczyć jedno z najstarszych zdjęć śląskiego pożarnictwa – fotografia reklamowa sikawki czterokołowej firmy Jauck z Lipska.

Przekształcenie z Ochotniczej w Miejską Zawodową Straż Pożarną nastąpiło w 1904 r. Decyzja ta wynikała z dalszego rozwoju miasta i napływu ludności, a w konsekwencji z dużego zagrożenia pożarowego.

W pierwszej połowie XIX w. bytomscy strażacy mogli poszczycić się nowinką techniczną – plutonem rowerowym. Przewoził on tzw. przyczepki rekwizytowe ze sprzętem, co wraz z siecią hydrantową zapewniało sprawne prowadzenie działań w zwartej zabudowie miejskiej. Pluton zabezpieczał miejsce pożaru do czasu przybycia drużyn konnych.

Lata 1904-1939 to czas wielu ważnych

zmian. Transformacja taboru z konnego na zmotoryzowany, pojawienie się samochodowej drabiny mechanicznej, utworzenie centrali telefonicznej i alarmowej, do której bezpośrednio podłączona była np. kolonia domków fińskich w Chruszczowie (obecnie Szombierki), to tylko niektóre z nich. Bytom po plebiscycie na Górnym Śląsku i trzecim powstaniu śląskim pozostał w granicach Niemiec.

W granicach RP

28 stycznia 1945 r. Bytom znalazł się w granicach Polski. Pierwsze informacje dotyczące organizacji Zawodowej Straży Pożarnej pochodzą z kroniki ZSP z 1947 r. Została ona założona z okazji ufundowania przez mieszkańców miasta sztandaru, wręczanego pierwszemu komendantowi stra-



pożarnictwa

ży pożarnej ppłk. Eugeniuszowi Rusieckiemu.

Ze wspomnień zapisanych na kartach kroniki można się dowiedzieć, że straż rozpoczęła pracę w 1945 r., mając na stanie jedynie dwukołowy wózek ręczny. Strażacy objęli służbę w budynku przy ul. Strażackiej, stopniowo odzyskując i dostosowując sprzęt do potrzeb jednostki, głównie własnymi siłami. W tym roku podjęli 173 interwencje. W 1946 r. dysponowali już pogotowiem pożarniczym marki Mercedes, drabiną mechaniczną Magirus na podwoziu Mercedesa, samochodem osobowym Hanomag oraz cysterną przebudowaną we własnym zakresie GMC. Naprawiono i zmodernizowano centralę telefoniczną i sieć hydrantową.

W kolejnych latach trwała wymiana starszego i pozyskiwanie nowego sprzętu – głównie pojazdów rodzimej marki Star. W 1951 r. utworzono pierwsze dwie młodzieżowe sekcje przeciwpożarowe w województwie śląskim, przyznając im samochód pożarniczy GA Mercedes.

Jedną z ciekawostek związaną z bytomskimi strażakami jest tradycja dotycząca pełnionych dyżurów. Otóż od lat 40. aż do lat 90. XX w. funkcjonariusze (oprócz dyspozytora i podoficera dyżurnego) pełnili służbę w pełnym rynsztunku bojowym. W godzinach od 18.00 do 6.00, w dwugodzinnych zmianach, można było zobaczyć strażaka w hełmie wraz z toporkiem pełniącego wartę w budce wartowniczej przed remizą.

Bytomska straż pożarna właściwie od początku swojego istnienia zmagala się ze zdarzeniami trudnymi, wymagającymi profesjonalizmu, niezwykłej odwagi, a także odporności psychicznej i siły fizycznej. Nagłówki prasowe donoszą o licznych pożarach mieszkań, zakładów przemysłowych, wielogodzinnych i częstych akcjach. Miejscowe zdarzenia nie były jednak wymówką dla odmowy udzielenia pomocy miastom ościennym. Bytomscy strażacy brali udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych podczas pożaru w kopalni Makoszowy w Zabrze, kościoła w Rybniku, rafinerii ropy naftowej w Czechowicach-Dziedzicach w czerwcu 1971 r. Należy też wspomnieć o działającym przez wiele lat ośrodku szkolenia pożarniczego szeregowych i podoficerów, a także pełnieniu służby przez junaków Wojska Polskiego. Ważnym wydarzeniem przedostatniej dekady XX w. było nadanie nowego sztandaru Komendzie ZSP – przyjął go komendant ppłk poż. inż. Feliks Dela. Uroczysty apel został zorganizowany w centrum miasta (na ówczesnym pl. Thaelmana, dziś to plac Jana III Sobieskiego) w obecności zastępcy komendanta głównego straży pożarnych płk. Włodzimierza Tesara.

Zmiany, zmiany, zmiany...

24 sierpnia 1991 r. to ważna data w historii polskiego pożarnictwa: utworzenie Państwowej Straży Pożarnej oraz jednostek ratowniczo-gaśniczych było początkiem wielkich zmian, które nie ominęły strażaków z Bytomia. Pojawiły się

zmiany w umundurowaniu, a przede wszystkim w sprzęcie, który pamiętał lata 70. i 80. minionego wieku. Zmiany dotyczyły też zakresu obowiązków, który rozszerzono. Zapoczątkowano stopniową wymianę strażackich pokoleń – na emeryturę odchodzili pożarnicy, którzy przyszli tu – jak mówi-

li – „na chwilę”, a zostali na całe życie, tworząc ducha jednostki. Jako junacy wybierali mundur strażacki zamiast wojskowego, bo mieli świadomość, jak ważne jest codzienne niesienie pomocy.

Schyłek XX i początek nowego wieku to czas przemysłowych zmian w mieście, restrukturyzacji kopalń, zamykania nierentownych zakładów. Szkody, jakie powstały po kilkudziesięcioletniej intensywniej eksploatacji górniczej tego terenu, spowodowały znaczny wzrost liczby wyjazdów. Interwencje takie jak akcja gaśnicza po pożarze w zakładach mięsnych (trwająca 24 godz., z udziałem 93 strażaków), wielki pożar Opery Śląskiej (z udziałem 20 jednostek strażackich), zawalenie kamienicy przy ul. Wesołej 1, liczne pożary mieszkań i nieużytków, a także wyjazdy do tonących (w ramach powstałej w 2000 r. grupy ratownictwa wodno-nurkowego) stały się strażacką codziennością. Roczne statystyki informowały o 3 tys. zdarzeń.

Ale z kroniki tego okresu możemy się też dowiedzieć o innym obliczu służby: licznych odznaczeniach i awansach na wyższe stopnie służbowe, listach pochwalnych i podziękowaniach, przekazywaniu coraz nowocześniejszego sprzętu. Był to również czas wielu sukcesów sportowych, z których słyną bytomscy strażacy.

Obecnie KM PSP w Bytomiu zatrudnia 105 funkcjonariuszy pod dowództwem komendanta miejskiego bryg. Mirosława Synowca i zastępcy st. kpt. Marka Trefona.

Siły i środki jednostki są włączone do Śląskiej Brygady Odwodowej, tworząc kompanię gaśniczą „Poraj” oraz Specjalistyczną Grupę Ratownictwa Wodno-Nurkowego „Bytom”. W ramach wydzielonych poddziałów PSP jednostka tworzy pluton gaśniczy nr 3 i jest przewidziana do udzielania pomocy przy zdarzeniach na terenie Portu Lotniczego Katowice w Pyrzowicach w ramach akcji „Samolot”. Strażacy biorą czynny udział w życiu miasta, organizując pokazy, akcję „Stop pożarom traw” albo prowadząc czynności kontrolno-rozpoznawcze.

Planowana jest budowa nowej strażnicy. Nowoczesny obiekt z 18 stanowiskami garażowymi ma zastąpić piękną, lecz już 144-letnią remizę, która nie spełnia wymogów bezpieczeństwa.

Michał Malisz jest wiceprezesem zarządu powiatowego OSP RP w Bytomiu, pasjonatem historii pożarnictwa



fot. z arch. KM PSP w Bytomiu

DANUTA JANAKIEWICZ

Czy maleńki niedopałek może spowodować ogromną tragedię? Istnieją sposoby, by przedstawić temat bardzo sugestywnie, np. jeżeli w kadrze filmu, fotografii lub grafiki ukaże się go z tzw. żabiej perspektywy, a przekaz wzmocni poprzez postać silnego mężczyzny. Socrealistyczny plakat opanował to do perfekcji!



Strażacki plakat socrealizmu

W Związku Radzieckim, w klimacie ogólnopaństwowej jedynej i słusznej prawdy, wszelkie artystyczne przekazy: pisemne czy obrazowe, miały być krótkie, proste i łatwe do zapamiętania. Z pozycji edukującego wyrastały monumentalne postacie, których heroizm, odwaga i ofiarność miały zdominować i oślepić każdą jednostkę. Decyzją władz sztucznie hartowała się stal i w pełni podporządkowywała szczerze idealistycznego niewolnika – robotnika, który podając cegłę, budował Ojczyznę wysiłkiem swego żelaznego długiego ramienia – wysięgnika. A każda wyrobiona norma przeliczana była na milionową kroplę potu, którą zadeptywał but. But – sabot i kropla potu stały się alegoryczną dominantą również strażackiego propagandowego plakatu okresu socrealizmu.

Priorytetem nie był artyzm wysokich lotów, a zadowolenie władz tamtego okresu.

Dlatego też cele i zasady sztuk plastycznych, w tym dzieł powyższej ikonografii, tworzonych z rozmachem przez biura i agencje propagandy artystycznej, były bardzo bezpośrednie i czytelne. Wynikały z pospolitego ulicznego i ludowego komunikatu informacyjnego, który powstał na bazie zwykłego ostrzegawczego anonsu i reklamy

handlowej. Maksym Gorki, który stanął na czele inicjatorów doktryny realizmu socjalistycznego, oficjalnie ogłoszonej w 1934 r., chyba nie do końca przewidział, że życie Sowietów zostanie przez nią zdominowane i jej podporządkowane. Formy wszelkiego zadowolenia i optymizmu, a także uprzywilejowanie tematyki wynikającej z charakteru pracy, walki klasowej i ruchu robotniczego sprawiły, że w Związku Radzieckim i państwach satelickich strażacki plakat propagandowy sprowadził strażaków do roli przodowników pracy. Ich zadania w zakresie walki z pożarami stały się socjologiczną nagonką w rękach politycznych manipulatorów. Wizerunki takie, tworzone na skalę masową, docierały do szerokich mas z wyraźnie określonym ładunkiem emocjonalnym.

Obraz strażaków na ówczesnych plakatach poprzez użycie ciemnych i ostrych barw wzbudzał niejednokrotnie agresję i strach. Działo się tak dlatego, że nierzadko stawiał ich w roli funkcjonariuszy porządku publicznego, których atrybutem dyscypliny i sensu pracy był dzierzony w dłoni topór, kilof i młot. Nie bez przyczyny również na tych samych wizerunkach pojawiał się charakterystyczny motyw podniesionej ręki, jako symbolu zwycięstwa. Na komunistycznych

plakatach strażak stanowił także ostrzeżenie i nakaz odpowiedniego zachowania w ramach ogólnego bezpieczeństwa. Symboliczny rozdierający krzyk obrazu tłumiał ogień w zarodku, a społeczeństwo miało się podporządkować i przyzwycząć do roli słabego, prostego i naiwnego niczym dziecko.

Radziecki plakat strażacki tamtego okresu był nad wyraz łatwy do opracowania graficznego, zarówno jeśli chodziło o treść, jak i o obraz, ponieważ barwy mocnej czerwieni świetnie wpisywały się w podświadomość budujących malarskie dzieła socrealizmu. A sam zawód strażaka niemal od zawsze kojarzono z kolorem ognia i nadludzką aktywnością. Nie było zatem możliwości odrzucenia takiej właśnie formy wyrazu, nawet przez tych, którzy pragnęli się sprzeciwić. Niewątpliwie działał też na wyobraźnię i niestety nie stanowił elementu jawnej krytyki, ponieważ wszystkie przedstawiane sceny z życia i pracy ratujących od pożogi były oczywiste, bohaterskie, wynikające z osobistej dumy, patriotyzmu i nie do podważenia.

Polski socrealizm

Narzucony z góry i obowiązujący od 1949 do 1956 r. w sztukach plastycznych, filmie, muzyce i architekturze, wyznaczał kanony estetyczne.



Ryc. Radzieckie plakaty propagandowe o tematyce ochrony przeciwpożarowej w zbiorach CMP

Kolekcja polskiego plakatu propagandowego w Centralnym Muzeum Pożarnictwa liczy prawie 200 druków ulotnych datowanych na lata 70. i 80. XX w. Trudno jest już dopatrzeć się w nich cech i symboli typowych dla socrealizmu radzieckiego. Niektóre z nich jedynie bez specjalnego sentymentu nawiązują do wcześniej wspomnianego stylu, łącząc cechy z nim kubizmu. Przynajmniej od lat 70. XX w. pełniły jedynie funkcję informacji

publicznej, niczym poligraf afiszu, będąc tym samym pozbawione agresywnej i krzykliwej formy przekazu zarówno w samym obrazie, słowie, jak i barwie. Padały niekiedy co prawda rekordy w obrazowym demonstrowaniu siły i przynależności, ale tylko jeśli dotyczyło to zawodów sportowych i rywalizacji w ramach tygodni ochrony przeciwpożarowej. Niektóre z nich owszem, zachowały swoistą surowość i wzorce zachowania, ale nie przedstawiały już tego skrajnie utopijnego świata.

Danuta Janakiewicz

Wydział Dokumentacji Zbiorów CMP



kapelan krajowy strażaków
ks. st. bryg.
dr Jan Krynicki

Nie tylko homo faber

Nie sposób ukryć, że współcześnie często definiowani jesteśmy poprzez naszą pracę zawodową, zwłaszcza w kontekście jej efektywności i sukcesów. Człowiek jest wolny i ma możliwość wyboru – nie można mu nakazywać oderwania się od pracy i podjęcia takiego czy innego wypoczynku. Kwestia ta, choć nie zawsze to dostrzegamy, ma swoje poważne odniesienia społeczne. Nie jest ona dla nas wprawdzie tak oczywista, jak sprzeciw wobec krzywdzenia czy zabijania, ale przestaje być dziś jedynie osobistą sprawą.

Czas wakacji powinien być czasem nabierania mocy, szansą na odnowę sił fizycznych, psychicznych i duchowych. Jest niezbędny, aby oderwać się od codziennych obowiązków, również tych związanych ze służbą, aby pójść w życiu krok naprzód. Jest to też czas niezwykle trudny, wymagający znalezienia równowagi pomiędzy powielaniem znanego z codzienności zabiegania, a nicnierobieniem, jawiącym się jednak trochę jako marnotrawstwo. Trudno przede wszystkim znaleźć złoty środek pomiędzy tak potrzebną regeneracją a dostrzeganiem potrzeb bliskich, poświęceniem czasu na budowanie relacji z nimi.

Czas wakacji to okazja do tego, by odnaleźć własną tożsamość, zastanowić się nad sobą, wreszcie odpowiedzieć sobie na szereg pytań związanych z teraźniejszością i przyszłością. Trudno jednak przeoczyć, że wypoczynek i rozrywka we współczesnym świecie skomercjalizowały się, przybrały formę zabawy i to aż do psychicznego zmęczenia. Dążenie poprzez coraz bardziej wyrafinowaną rozrywkę, niemal za wszelką cenę, do przezwyciężenia tak bolesnej dla wielu nudy, staje się często sensem życia.

Rozwój komunikacji i wymiany informacji we współczesnym społeczeństwie stwarza niebezpieczeństwo, że zabraknie miejsca na skupienie, a ludzie staną się niezdolni do refleksji i modlitwy. W rzeczywistości jedynie w ciszy człowiek może usłyszeć w głębi swojego sumienia głos Boga, który naprawdę czyni go wolnym. Kontakt z Bogiem jest tu niezastąpionym tłem, które należy wciąż ożywiać, aby przypominać sobie o określonym celu i czasie naszej wędrówki ziemskiej oraz sposobach jej realizacji. Winniśmy więc nawet w wakacje znaleźć czas dla Boga, w liturgii i na prywatnej modlitwie.

Warto pamiętać, że Jezus, który był człowiekiem, musiał mieć czas na wypoczynek. Ponadto wyraźnie nakazywał odpoczywać swoim uczniom po ich pracy apostołskiej. Właśnie wakacje mogą pomóc w odkryciu na nowo i pielęgnowaniu niezbędnego, choć często pomijanego, wewnętrznego wymiaru życia ludzkiego.

Niech Maryja, którą za kilka tygodni będziemy czcić jako Królową z Góry Karmel, pomaga nam dostrzegać w pięknie świata stworzonego odbłask chwały Bożej. Niech nam dodaje sił, abyśmy dążyli ku duchowemu szczytowi świętości i dobrze wypełniali swoje obowiązki w służbie.

Wan Lipiec
K. Jan Krynicki

[1] P. Lewandowski, *Propaganda komunistyczna na przykładzie plakatu propagandowego*, [w:] „Z historii mediów i dziennikarstwa: Studium selektywne”, red. P. Grochomalski, P. Lewandowski, A. Krygier, wyd. internetowe „E BOOKOWO”, 2015, s. 116-123.

☐ **Pożar śmietniska a lotne aerozole w dużym mieście: doświadczenia i potrzeby przyszłości (*Landfill fire and airborne aerosols in a large city: lessons learned and future needs*), Raúl G. E., Morales S., Richard Toro A., Luis Morales, Manuel A. Leiva G., *Air Qual Atmos Health* 11 (2018), s. 111-121.**

Autorzy zwracają uwagę na rosnące ryzyko oddziaływania pożarów śmietnisk zlokalizowanych w granicach bądź w sąsiedztwie dużych aglomeracji miejskich. Ma to szczególne znaczenie w kontekście generowania podczas tego rodzaju pożarów dymu o wielkości cząsteczek PM_{2.5}. Są one o tyle niebezpieczne dla zdrowia i życia ludzkiego, że po przedostaniu się do organizmu człowieka wnikają bardzo głęboko w tkanki, oddziałując na nie mutagennie, powodując w konsekwencji zmiany nowotworowe. Podkreślono, że aktualnie około 50% populacji ludzi na całym świecie mieszka w miastach, zaś do 2050 r. wartość ta wzrośnie najprawdopodobniej do około 66%. Niniejsza prognoza podkreśla istotność prezentowanej problematyki badań.

W artykule skupiono się na studium przypadku – mieście Santiago w Chile. W jego sąsiedztwie, u podnóża gór Santa Maria, jest zlokalizowane śmietnisko. Zajmuje powierzchnię 29,6 km², która na przestrzeni 8,76 km² jest pokryta odpadami. Każdego roku trafia tam średnio 1,3 mln t śmieci (około 400 t dziennie) sprowadzanych z 19 miejscowości regionu. Intensywność zasilania odpadami przekracza założenia projektowe analizowanej infrastruktury. Tereny zlokalizowane w promieniu 10 km od śmietniska są zamieszkiwane przez 5250 osób w Lo Herrea, 23 150 osób w Calera de Tango, 7880 osób w Bium i Maipo. Nieco poza wyznaczoną odległością jest położone miasto San Bernardo z 287 439 mieszkańcami, natomiast w całym regionie administracyjnym Santiago mieszka około 7 mln osób. Nakreśla to skalę problemu, jaki stanowią pożary śmieci i ich negatywne oddziaływanie na ludzkie zdrowie i życie.

Liczne stacje monitoringu jakości powietrza dostarczają danych pomiarowych, przetwarzanych następnie na informacje z zakresu bezpieczeństwa powszechnego. Znalazły swoje zastosowanie również po pożarze śmietniska Santa Maria z 2016 r. Bogaty materiał zdjęciowy ukazuje sytuację zagrożenia oraz zasięg oddziaływania czynników niekorzystnych w postaci obłoku produktów rozkładu termicznego materiałów palnych. Wartości stężeń PM_{2.5} substancji niebezpiecznych w postaci aerozoli zwizualizowano na podkładach mapowych o podziale 10 km. Uzupełniono je wykresami stężeń zarejestrowanych przez poszczególne stacje pomiarowe, jak też właściwymi im mapami trajektorii rozprzestrzeniania się obłoku dymu. Szczegółowe opisy okoliczności sytuacji zagrożenia i wyników pomiarów korespondują z bogatymi podstawami teoretycznymi, o których świadczy rozbudowany wykaz literatury.

☐ **Analiza efektywności ochrony przeciwpożarowej w Stanach Zjednoczonych: dwustopniowe podejście bazujące na DEA (*Analysis of fire protection efficiency in the United States: a two-stage DEA-based approach*), Feng Li, Qingyuan Zhu, Jun Zhuang, *OR Spectrum* 40 (2018), s. 23-68.**

Naukowcy zaprezentowali dwustopniowe podejście do badania problematyki ochrony przeciwpożarowej. Skupili się na jej systemowym ujęciu. Stwierdzili, że system ochrony przeciwpożarowej można rozpatrywać jako proces składający się z dwóch zasadniczych elementów – podsystemu obrony przed pożarem oraz podsystemu walki z pożarem. Ten swoisty model wykorzystano do rozwiązania problemu dyspozycyjności zasobów w kontekście dostosowania jej do aktualnych uwarunkowań ochrony przeciwpożarowej. Swoje badania oparli na danych empirycznych z lat 2010-2014 dotyczących terytorium Stanów Zjednoczonych.

Centralną kwestią rzutującą na całokształt zrealizowanych badań naukowych jest model dwustopniowego systemu ochrony przeciwpożarowej.

Podsystem obrony przed pożarem ma charakter prewencyjny i dotyczy minimalizowania ryzyka pożarowego. Mają na niego wpływ cechy populacji oraz inwestycje w ochronę przeciwpożarową. Z drugim podsystemem łączy go relacja konstytuowana przez zagrożenia o charakterze pożarowym i związane z ich wystąpieniem straty w mieniu. Podsystem walki z pożarem utożsamiany jest także z kosztami działań operacyjnych. Zależności zachodzące pomiędzy obydwojema podsystemami są kluczowe dla zrozumienia sposobu szacowania efektywności ochrony przeciwpożarowej. Wymagają one jednakże dostępu do danych statystycznych pozwalających odpowiedzieć na pytanie, w ilu przypadkach sytuacja pożarowa ograniczyła się do funkcjonowania tylko pierwszego podsystemu, w ilu zaś wymusiła aktywację drugiego podsystemu.

Model zasilono danymi, które w zależności od tego, jaki podsystem zasilają, były traktowane jako dane wejściowe bądź wyjściowe. Zaliczono do nich pierwotne dane wejściowe (produkt krajowy brutto i licznosc populacji), dzielone zasoby (koszty pożarów), mierniki pośrednie (liczbę zdarzeń pożarowych oraz wartość strat w mieniu), a także wtórne dane wyjściowe (liczbę ofiar śmiertelnych, liczbę osób rannych oraz straty w mieniu).

☐ **Ocena nośności konstrukcji podczas pobliskiego wybuchu (*Blast performance evaluation of structural components under very near explosion*), Jinwon Shin, Kyungkoo Lee, *KSCE Journal of Civil Engineering* 22 (2018), s. 777-784.**

Inżynieria bezpieczeństwa jest dyscypliną, która z założenia przenika wiele obszarów nauki i działalności człowieka. Zagadnienie bezpieczeństwa pożarowego zaczyna się w obszarze projektowania wytrzymałości konstrukcji budynku, jest obecne w modelu rozwoju pożaru, rozprzestrzenianiu się dymu, warunkach bezpiecznej ewakuacji, aż po skuteczne sposoby gaszenia – czy to poprzez techniczne środki zabezpieczeń, czy też na poziomie interwencyjnym, przez strażaków przybyłych na miejsce zdarzenia. Niejednokrotnie specjaliści różnych branż będą spoglądali na to samo zagadnienie w różny sposób. Autorzy prezentowanego artykułu poruszają temat odporności konstrukcji na falę ciśnienia wywołaną przez wybuch, do którego doszło nieopodal. Wprowadzcie kontekst artykułu dotyczy konstrukcji wojskowych i szacowania ich wytrzymałości na wybuchy będące następstwem wykorzystania różnego rodzaju broni, jednak z punktu widzenia bezpieczeństwa wybuchowego łatwo zastąpić materiał wybuchowy eksplozją np. mieszaniny pyłowo-powietrznej. Skutki dla konstrukcji będą zależały przede wszystkim od przyrostu ciśnienia, a nie od materiału, który ten przyrost spowodował.

Jak zatem ocenić wytrzymałość konstrukcji? Nowoczesna nauka podsuwa określone narzędzia. Są nimi np. modele CFD, czyli obliczeniowej mechaniki płynów, czy też metoda elementów skończonych (MES), dokonująca elementarnych obliczeń dla skończonej małej objętości przestrzeni czy też materiału. Wymagają one zaawansowanej wiedzy i wyspecjalizowanego oprogramowania. Autorzy podkreślają, że do obliczenia skutków wybuchu można wykorzystać także uproszczone metody, które de facto pochodzą z lat 50. poprzedniego stulecia, gdzie za znaczne zagrożenie uważano wojnę z użyciem pocisków termojądrowych. Zakłada ona jednowymiarową analizę przemieszczeń oraz wytrzymałości konstrukcji.

Obszar, nad którym pochylił się autorzy artykułu, dotyczy wypełnienia pewnej zidentyfikowanej luki, tzn. wpływu eksplozji powstałych w bezpośrednim sąsiedztwie. Opisana metoda dotyczyła bowiem jedynie eksplozji oddalonych od konstrukcji.

st. bryg. w st. sp. dr inż. Waldemar Jaskółowski,
kpt. dr inż. Paweł Gromek i kpt. dr inż. Szymon Ptak
są pracownikami Szkoły Głównej Służby Pożarniczej

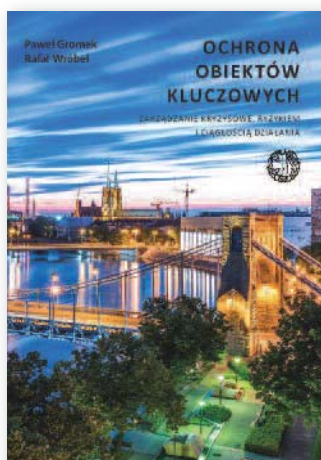
Ignorantia iuris nocet

Chyba każdy wie, że niezajomość prawa bywa szkodliwa. Niejednokrotnie spotykamy się z sytuacjami, z których ciężko wybrnąć, nie znając odpowiednich paragrafów. Także w ochronie przeciwpożarowej istnieje wiele zawiłości, przez które łatwo popełnić błąd.

Portal www.LexFire.pl wychodzi naprzeciw oczekiwaniom osób, które natrafiły na problemy prawne w zakresie ochrony przeciwpożarowej. Odnaj-

✓ WARTO
PRZECZYTAĆ

Ochrona obiektów kluczowych



„Bezpieczeństwa nie widać. Widoczne są przeważnie przejawy jego braku”. Teza ta nabiera na znaczeniu w przypadku obiektów, których funkcjonowanie jest szczególnie istotne dla prawidłowej i niezakłóconej egzystencji instytucji państwa, jak również człowieka oraz konstytuowanych przez niego grup społecznych, społeczności lokalnych i narodów. Biorąc pod uwagę aktualną wykładnię prawną, mowa m.in. o infrastrukturze krytycznej, obszarach, obiektach i urządzeniach ważnych dla obronności, interesu gospodarczego państwa, bezpieczeństwa publicznego

go i innych ważnych interesów państwa, a także obiektach szczególnie istotnych dla bezpieczeństwa i obronności państwa.

W monografii opisano istotę, założenia poznawcze systemu i zagrożenia bezpieczeństwa powszechnego, omówiono także relacje zachodzące pomiędzy tym rodzajem bezpieczeństwa narodowego a zagrożeniami kryzysowymi, znaczenie obiektów kluczowych dla bezpieczeństwa, zależności łączące je z problematyką infrastruktury krytycznej, zagrożenia związane z ich funkcjonowaniem, a także relacje występujące na drodze bezpieczeństwa powszechnego – ochrona obiektów kluczowych. Stworzono tym samym podstawy poznawcze do badania zintegrowanego podejścia zarządczego dotyczącego ochrony obiektów kluczowych w kontekście bezpieczeństwa powszechnego w Polsce.

Przedmiotem rozważań jest problematyka zarządzania ochroną obiektów kluczowych. Została ona poruszona w świetle bezpieczeństwa powszechnego. Autorzy za główny cel badań obrali udzielenie odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób zarządzać ochroną obiektów kluczowych, aby odzwierciedlać współczesne trendy branżowe i najlepsze międzynarodowe praktyki w tym zakresie? Na jego potrzeby dokonali eksploracji zagadnień dotyczących zarządzania kryzysowego, zarządzania ryzykiem i zarządzania ciągłością działania, prezentując je w sposób relatywnie kompatybilny oraz zintegrowany. W każdym przypadku dokonali określenia istoty przedmiotu analizowanej perspektywy zarządczej, właściwych regulacji normatywnych, zagadnień uznawanych za charakterystyczne, jak również dobrych praktyk branżowych. (...)

[z recenzji dr. hab. Janusza Leona Faleckiego]

Paweł Gromek, Rafał Wróbel, Ochrona obiektów kluczowych. Zarządzanie kryzysowe, ryzykiem i ciągłością działania, 2018, 237 s.



dziemy tutaj wiele publikacji, aktów prawnych oraz orzeczeń sądowych ściśle związanych z tym właśnie tematem.

Autorzy portalu zachęcają również do zgłaszania sytuacji problematycznych. Obiecują uważne przyjrzenie się sprawom, ich analizę i pomoc w pokonywaniu trudności.

Witryna nie bije po oczach przepychem grafiki. Jest prosta i stonowana. Menu zamieszczone na górze strony pozwala na szybkie odnalezienie interesującego nas działu.

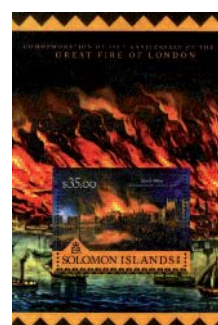
Prosty formularz kontaktowy umożliwia szybki kontakt z autorami, możliwy również przez zamieszczony aplet czatu.

Zachęcam wszystkich do zapoznania się z witryną. Warto ją poznać, by wiedzieć, gdzie w razie kłopotów (czego oczywiście nikomu nie życzę) się zwrócić lub co polecić komuś w potrzebie.

TB

STRAŻ NA ZNACZKACH

Londyn, 2 września 1666 r.



Pocztą Wysp Salomona wydała 1 sierpnia 2016 r. pięciornaznaczkową serię poświęconą 350. rocznicy wybuchu wielkiego pożaru Londynu we wrześniu 1666 r., który zniszczył prawie 2/3 powierzchni miasta. Na znaczkach przedstawiono pożar stolicy w artystycznym ujęciu malarzy. Na powyższym znaczku obraz olejny Jana Griffiera (1652-1718), znanego malarza holenderskiego, namalowany w 1675 r.

Maciej Sawoni

przegląd pożarniczy

Masz ciekawe spostrzeżenia
i doświadczenia ze służby?

Chciałbyś podzielić się
nimi z kolegami?

**ZOSTAŃ NASZYM
AUTOREM!**

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE

tel. 22 523 33 06 pp@kgpsp.gov.pl

www.ppoz.pl